

Badania i Rozwój Młodych Naukowców w Polsce

Nauki humanistyczne i społeczne

Historia i polityka



www.mlodzinaukowcy.com

Poznań 2020

Redakcja naukowa

dr Jędrzej Nyćkowiak

dr hab. Jacek Leśny, prof. UPWR

Wydawca

Młodzi Naukowcy

www.mlodzinaukowcy.com

wydawnictwo@mlodzinaukowcy.com

ISBN (całość 978-83-66392-59-5)

ISBN (wydanie online 978-83-66392-94-6)

ISBN (wydanie drukowane 978-83-66392-95-3)

Ilość znaków w książce: 342 tys.

Ilość arkuszy wydawniczych: 8,6

Data wydania: wrzesień 2020

Niniejsza pozycja jest monografią naukową. Jej rozdziały zostały wydrukowane zgodnie z przesłanymi tekstami po ich zaakceptowaniu przez recenzentów. Odpowiedzialność za zgodne z prawem wykorzystanie użytych materiałów ponoszą autorzy poszczególnych rozdziałów.

Spis treści

1. Analiza alternatywnych modeli transformacji gospodarczej Polski z punktu widzenia ówczesnych decydentów 30 lat po pierwszych częściowo wolnych wyborach w 1989 roku.	7
<i>Mateusz Benedykt Dzieścielski</i>	
2. Zarys strat i sytuacji ludności polskiej pod okupacją sowiecką na Kresach II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941	14
<i>Jurkiewicz Kacper</i>	
3. Współpraca między Rosją a Niemcami podczas kadencji Gerharda Schroedera	24
<i>Anna Kowalska</i>	
4. Demoliberalizm w ujęciu Carla Schmitta	30
<i>Karolina Kozłowska</i>	
5. <i>In Deo Spero</i> – zarys dziejów rodziny von Krockow na tle historii zamku w Krokowej	36
<i>Kubasik-Rompa Iwona</i>	
6. Gospodarka Aglomeracji Wałbrzyskiej. Historia i stan obecny	43
<i>Osojca-Kozłowska Sylwia</i>	
7. Organizator polskiej emigracji zarobkowej do Brazylii	52
<i>Halina Ostrowska</i>	
8. Wizja państwa w publicystyce Przeglądu Narodowego (1990-1991)	58
<i>Wojciech Pierściński</i>	
9. Wartości konserwatywne w debatach konstytucyjnych 1997 roku	64
<i>Pierściński Wojciech</i>	
10. Charakterystyka systemu politycznego Republiki Białorusi	70
<i>Karolina Pirianowicz</i>	
11. Czarne złoto Karaibów. Niewolnicy i system niewolniczy na XVIII wiecznej Jamajce w pamiętnikach angielskiego plantatora Thomasa Thistlewood`a.	77
<i>Paweł Więckowski</i>	
12. Damnatio ad bestias – rzucanie skazańców na pożarcie dzikim zwierzętom, jako forma wykonywania kary śmierci w starożytnym Rzymie	85
<i>Paweł Więckowski</i>	

Przedmowa

Szanowni Państwo, wydawnictwo „Młodzi Naukowcy” oddaje do rąk czytelnika kolekcję trzynastu monografii naukowych dotyczących szerokiego spektrum nauk. Znajdują się tutaj pozycje dotyczące nauk przyrodniczych, nauk medycznych i nauk o zdrowiu, szeroko pojętych nauk humanistycznych i społecznych oraz nauk technicznych i inżynierskich.

W prezentowanych monografiach poruszany jest bardzo szeroki przekrój zagadnień, jednak każda z osobna składa się z kilkunastu rozdziałów, spójnych tematycznie, dających jednocześnie bardzo dobry przegląd tematyki naukowej jaką zajmują się studenci studiów doktoranckich lub ich najmłodsi absolwenci, którzy uzyskali już stopień doktora.

Czytelnikom życzymy wielu przemyśleń związanych z tematyką zaprezentowanych prac. Uważamy, że doktoranci i młodzi badacze z pasją i bardzo profesjonalnie podchodzą do swojej pracy, a doświadczenie jakie nabierają publikując prace w monografiach wydawnictwa „Młodzi Naukowcy”, pozwoli im udoskonalać swój warsztat pracy. Dzięki temu, z pewnością wielu autorów niniejszych prac, z czasem zacznie publikować prace naukowe w prestiżowych czasopiśmie. Przyczyni się to zarówno do rozwoju nauki, jak i każdego autora, budując jego potencjał naukowy i osobisty.

Redakcja

1. Analiza alternatywnych modeli transformacji gospodarczej Polski z punktu widzenia ówczesnych decydentów 30 lat po pierwszych częściowo wolnych wyborach w 1989 roku.

Analysis of alternative models of Poland's economic transformation from the point of view of then decision-makers 30 years after the first partially free elections in 1989.

Mateusz Benedykt Dziecielski

ORCID: 0000-0003-2118-3021

Instytut Europeistyki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych,
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Mateusz Benedykt Dziecielski: mateusz.dziecielski@gmail.com

Słowa kluczowe: Balcerowicz, Kołodko, Piątkowski, Gomułka, Bugaj

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, jak w ocenie polskich profesorów, ekspertów oraz dziennikarzy kształtuje się dorobek polskiej transformacji w 30 lat po przeprowadzeniu pierwszych częściowo wolnych wyborów, oraz czy istniały inne lepsze alternatywy dla rozwoju gospodarczego Polski w okresie 1989-2019. Badania oparto na analizie artykułów branżowych i prasowych oraz wypowiedzi badaczy i ekspertów. Ponadto wsparto je danymi ilościowymi zaczerpniętymi z raportów i monografii dotyczących rozwoju gospodarczego Polski. W badaniu celowo ograniczono się jedynie do polskich decydentów, aby zbadać ich autopercepcję o transformacji Polski. W pierwszej części przedstawiono ogólną ocenę polskiej transformacji, w drugiej omówiono zidentyfikowane błędy procesu transformacji. Następnie poruszono rozważaną w okresie początków transformacji tzw. „trzecią drogę” oraz alternatywne modele rozwojowe (węgierski, szwedzki, chiński). Na końcu zamieszczono podsumowanie ostatnich 30 lat rozwoju gospodarczego Polski.

1. Wstęp

W 2019 roku minęło równo 30 lat polskiej transformacji z gospodarki centralnie planowanej do gospodarki wolnorynkowej. Ekonomisci są zgodni, że obecnie Polska przeżywa swój prawdziwy Złoty Wiek – najlepsze 30 lat w całej swojej historii (Piątkowski 2019a). Według wszystkich dostępnych danych, nigdy wcześniej w historii poziom dochodu i jakości życia w Polsce w ujęciu całościowym nie był tak wysoki jak obecnie (Piątkowski 2019b). Obecnie poziom dochodu stanowi w Polsce prawie 70% dochodów wiodących krajów Europy Zachodniej. W całej polskiej 1000-letniej historii taka sytuacja nie miała miejsca. W okresie 1989-2019 Polska potroiła swój dochód na mieszkańca, stając się tym samym europejskim liderem gospodarczego wzrostu w tym okresie. To w polskiej historii okres całkowicie bez precedensu. W ciągu ostatnich trzech dekad polska gospodarka rozwijała się najszybciej w Europie należąc do czołówki światowej – pod względem tempa rozwoju Polska pokonała m.in. takie państwa jak Korea Południowa, Tajwan czy Singapur (Piątkowski 2019c). W Polsce produkt krajowy brutto (PKB) per capita przez minione 30 lat wzrósł trzy razy (Piątkowski 2019a).

Przyjęty w poniższym artykule problem badawczy dotyczy tego, czy w 1989 roku istniała alternatywa dla przyjętego finalnie modelu transformacji gospodarczej Polski. Punktem wyjścia jest analiza modelu wzrostu krajów rozwiniętych oraz rozwijających się, ze szczególnym uwzględnieniem krajów przechodzących transformację gospodarczą. W krajach wysoko rozwiniętych tempo wzrostu PKB na mieszkańca, a ściślej na roboczogodzinę, zależy niemal całkowicie od tempa wzrostu sektora odpowiadającego za powstawanie przełomowych innowacji technologicznych oraz podnoszącego kwalifikacje siły roboczej. W tych państwach trend tempa rozwoju był w ostatnich dwóch wiekach stosunkowo stabilny w czasie, a przez to co do zasady wewnątrznie zrównoważony. Natomiast w krajach doganiających, tempo wzrostu gospodarczego

zależy przede wszystkim od wielkości transferu technologii z krajów wysoko rozwiniętych. Ta wielkość zależy z kolei w znacznej mierze od ich polityki gospodarczej, a w szczególności od poziomu inwestycji w relacji do PKB, jakości instytucji krajowych oraz kwalifikacji pracowników. To powoduje, że tempo konwergencji jest tam wyraźnie zróżnicowane między krajami i zmienne w czasie (Gomułka 2019).

2. Ocena polskiej transformacji

Ocena polskiej transformacji gospodarczej nie jest jednolita (PAP 2019a), choć zazwyczaj jej społeczna ocena jest pozytywna (PAP 2019c). Tym niemniej zazwyczaj podkreśla się znaczące skutki społeczne procesu transformacji. Dokonując oceny polskiej transformacji trzeba brać jednak pod uwagę sytuację, w jakiej Polska znajdowała się na samym jej początku - w roku 1989 Polska była w wyjątkowo głębokim kryzysie gospodarczo-finansowym, którego skala przewyższała to, z czym zmagaly się inne europejskie kraje po erze realnego socjalizmu (Gomułka 2019). Wprowadzenie w Polsce wolnego rynku było związane ze znacznymi kosztami społecznymi – z jednej strony przed częścią polskiego społeczeństwa (tą najbardziej przedsiębiorczą) otworzyły się niesamowite perspektywy rozwoju, ale z drugiej strony w tym samym czasie nastąpił skokowy spadek produkcji, nagły wzrost bezrobocia oraz eksplozja nierówności społecznych (Woś 2019).

Krytycy polskiej transformacji podkreślają, że polski przemysł nie był gotowy do konkurencji z zachodnimi koncernami, co skutkowało jego upadkiem i wyprzedają po zaniżonych cenach majątku narodowego. Apologetci polskiej transformacji zgadzają się co do tej oceny, ale jednocześnie podkreślają, że polski przemysł nie był nigdy projektowany do konkurencji z wysokorozwiniętym przemysłem krajów zachodnich - ówczesnymi konkurentami polskiego przemysłu były kraje azjatyckie. Natomiast jedyną metodą rywalizacji z krajami azjatyckimi byłoby konkurowanie kosztami produkcji, a zatem de facto kosztami pracy, co oznaczałoby drastyczne obniżenie poziomu życia obywateli. W ówczesnej rzeczywistości z całą pewnością nie byłoby to społecznie akceptowalne w Polsce. Z tych powodów nowy przemysł musiał zastąpić stary, a jednocześnie dokonało się przesunięcie gospodarki w kierunku usług. Duże zakłady produkcyjne gwarantowały wysokie płace i duże wpływy podatkowe, ale były wysoce nieefektywne, co przyczyniło się w efekcie do bankructwa Polski w latach 80-tych, co wymusiło transformację (Kasprowicz 2015) rozpoczętą de facto już przez Mieczysława Wilczka, jeszcze przed upadkiem PRL. Polska transformacja przez większość ekonomistów i badaczy jest obecnie oceniana jako historyczny sukces Polski (Sadurski 2020).

Jednym z kilku najistotniejszych powodów tego wielkiego sukcesu był fakt, że tylko w Polsce ekspansja nowego, rodzimego sektora prywatnego poza rolnictwem była wyjątkowo szybka. Był to głównie efekt reform rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego z roku 1990, z kluczową rolą profesora Leszka Balcerowicza i jego współpracowników. Był to także skutek polityki ekonomicznej realizowanej przez kolejne rządy i kolejnych prezesów Narodowego Banku Polskiego (Gomułka 2019). Choć udział sektora prywatnego w zatrudnieniu ogółem był przed 1989 rokiem stosunkowo wysoki (32% w 1970 r., 26,6% w 1980 i 30,9% w 1988), to jednak udział sektora prywatnego poza rolnictwem był bardzo niski: 2,9% w 1970 r., 3,6% w 1980 oraz 7% w 1988 (Jarosz-Nojszewska, Morawski, Zawistowski 2017). Znaczną rolę w tej ekspansji sektora prywatnego po 1988 odegrało otwarcie Polski na Zachód w latach 1971–1981 oraz 1984–1989, które zaowocowało silnym wzrostem polskiego prywatnego kapitału finansowego i ludzkiego (Gomułka 2019) oraz wprowadzenie tzw. „ustawy Wilczka”.

Wielu badaczy podkreśla, że początkowa faza polskiej transformacji prowadzona przez Balcerowicza okazała się sukcesem, który następnie był kontynuowany przez profesora Kołodkę i jego „Strategię dla Polski”. Kolejnymi krokami w stabilizacji sytuacji gospodarczo-społeczno-politycznej w Polsce była jej akcesja do NATO i UE. W międzyczasie Polska odnotowała wiele sukcesów, jak np. restrukturyzacja przedsiębiorstw i banków (Piątkowski 2019c). Ponadto stworzono stabilny system finansowy i kompetentny nadzór bankowy (Gomułka 2019). Kolejnym czynnikiem wspierającym polski rozwój gospodarczy był boom edukacyjny, kiedy to w szczytowym okresie 2005-2006 studiowało w jednym momencie 2 miliony Polaków (Bartuś 2019). Dzięki niej Polska uzyskała bardzo dobrze wykwalifikowaną siłę roboczą, najlepiej wyedukowaną w całej jej historii.

Ponadto polityka makroekonomiczna polskich decydentów była trafna, co zapewniło możliwości stabilnego rozwoju na kolejne lata. Jak zaznacza profesor Piątkowski: „patrząc globalnie mieliśmy świetnych liderów. Każdemu bym życzył Balcerowicza, Kołodki, Hausnera i Belki, bo to byli bohaterowie polskiej transformacji” (Piątkowski 2019c).

3. Błędy procesu transformacji

Efekty wprowadzenia planu Balcerowicza ocenia się generalnie korzystnie (PAP 2019b), ale dostrzec należy także niepowodzenia. Od 1992 polska gospodarka rosła średnio w tempie nieco ponad 4% rocznie, co należy ocenić jako zadowalający wynik na tle innych krajów doganiających. Błędem była z pewnością zbyt pospieszna wyprzedaż polskich przedsiębiorstw państwowych, co skutkowało zaniżoną ceną sprzedaży za majątek akumulowany przez pokolenia. Restrukturyzowanie firm państwowych często oznaczało w praktyce ich likwidację. Konsekwencją zbyt szybkich przekształceń własnościowych jest m.in. potężna pozycja podmiotów zagranicznych w gospodarce polskiej. Obecnie ponad połowa firm zatrudniających 500 i więcej osób jest w rękach kapitału zagranicznego. Kryzys rozpoczęty w 2008 wykazał, że wiele międzynarodowych firm ma tendencję w chwilach kryzysu działać raczej w interesie swoich ośrodków centralnych, niż lokalnych społeczności narodowych bądź regionalnych. Trzeba pamiętać, że wynagrodzenie dla inwestorów zagranicznych (m.in. w postaci dywidend transferowanych za granicę i powiększania majątku zagranicznych podmiotów w Polsce) pomniejsza korzyści wynikające ze wzrostu gospodarczego dla kraju. Niestety, nie ma wiarygodnych szacunków skali tego zjawiska (Bugaj 2014), ani skutecznych środków zaradczych. M.in. właśnie w wyniku tego Polska poniosła znaczące koszty społeczne w okresie przemian (Kasprowicz 2015).

Krytycy podkreślają, że potransformacyjna recesja wcale nie musiała być tak głęboka jak była. Był to stosunkowo głęboki kryzys, którego rozmiary nie zostały przewidziane przez twórców transformacji – profesor Balcerowicz ogłaszając swój program, zakładał, że ewentualne spowolnienie będzie raczej płytkie, a po sześciu miesiącach gospodarka zacznie rosnąć wracając do stanu poprzedniego. Jednak dopiero po prawie trzech latach, w 1992, Polska odnotowała wzrost gospodarczy. Zarówno profesor Piątkowski jak i profesor Kołodko podkreślają, że wtedy „przestrzelono” transformację (np. kurs walutowy został ustalony na zbyt niskim poziomie, nie dano szansy przedsiębiorstwom państwowym na restrukturyzację, zbyt wolno budowano nowe instytucje). Jednocześnie warto zaznaczyć, że Polska była w owym czasie najgorzej funkcjonującą gospodarką w całym obozie postsocjalistycznym i wiele reform musiała zostać przeprowadzana, bez względu na koszty czy poglądy decydentów. Po drugie, został także popełniony drugi makroekonomiczny błąd, kiedy to w latach 2000–2001 przechłodzono gospodarkę i spowolniono jej wzrost z 5% do praktycznie nieco ponad 0%. Była to zła decyzja, która spowodowała kilkuletnie spowolnienie gospodarcze. Zatem dwa główne błędy polskiej transformacji to: tzw. „przestrzelenie” transformacji na jej początku i tzw. „przechłodzenie” na przełomie wieków (Piątkowski 2019a).

Przez 30 lat Polska nie doświadczyła recesji, mimo, że dwa razy była jej wyjątkowo bliska. Wydaje się, że można było tego uniknąć, gdyby nie sytuacja z 2000 i 2001. Owy błąd makroekonomiczny polegający na schłodzeniu gospodarki nie miało uzasadnienia ekonomicznego, jak obecnie oceniają ekonomiści. Błąd ten polegał na tym, że w 2000 roku NBP podwyższył stopy procentowe do 20%, żeby walczyć z hipotetycznym widmem kryzysu na rachunku bieżącym. Polska miała wtedy deficyt ok. 6% PKB. Ex post okazało się, że nie było zagrożenia. W efekcie tego, gospodarka, która rosła w tempie 5%, w ciągu kilku kwartałów zwolniła prawie do 0%. Później przez kolejne lata polska gospodarka musiała wydobywać się powoli z tego błędu. W 2003 bezrobocie było na poziomie prawie 20% (Piątkowski 2019c). Dyskusyjną do dzisiaj sprawą jest również kwestia obniżania inflacji, która następowała stopniowo - obniżenie inflacji z poziomu 250% w 1990 poniżej 10% zajęło Polsce 12 lat (Gomułka 2019). Innym problemem podnoszonym przez niektórych krytyków, była zbyt gwałtowna prywatyzacja w Polsce, czyli szybki wzrost udziału sektora prywatnego w PKB, który w 1988 wyniósł 9,7% poza rolnictwem i 19,2% ogółem. W efekcie tego nastąpił szybki wzrost nowego, rodzimego sektora prywatnego, duży napływ bezpośrednich prywatnych inwestycji zagranicznych oraz silny spadek produkcji w większości przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, ponieważ na ich produkty i usługi znacząco spadł popyt w nowych

warunkach cenowych i handlowych. Także obecnie udział polskiego sektora państwowego w PKB należy nadal do jednego z najwyższych w krajach UE (Błaszczuk 2017), ze szczególnym uwzględnieniem sektora energetycznego (Gomułka 2019).

4. Czy istniała trzecia droga dla Polski?

Profesor Balcerowicz oceniając tamte wydarzenia z perspektywy 30 lat zaznacza, że w Polsce nie brak opinii, że można było w 1989 szukać innej, trzeciej drogi, zamiast wybierać „krwiożerczy kapitalizm” (Kowalczyk 2020). Tym niemniej zasadnicze założenia planu Balcerowicza nie są obecnie kwestionowane przez większość badaczy czy profesorów akademickich. Podkreślają oni, że odejście od reżimu komunistycznego, pozbycie się balastu gospodarki nakazowo-rozdzielczej oraz ustanowienie demokratycznego kapitalizmu było koniecznością dziejową. Profesor Bugaj zaznaczał, że Polska przeprowadzała swoją transformację w atmosferze zdominowanej przez ultraliberalne poglądy Reagana i Thatcher, często pod dyktando wymagań Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). I chociaż spełnienie żądań MFW było konieczne, aby umorzyć połowę polskiego zadłużenia zagranicznego (co było niewątpliwym sukcesem Balcerowicza), to już sam fakt przyjęcia optyki bezwzględного kapitalizmu był w jego ocenie błędem (Bugaj 2014). Z drugiej strony profesor Gomułka zaznacza, że rola MFW w polityce polskich władz była nawet w początkowym okresie transformacji dość ograniczona, w zasadzie jedynie doradcza, oraz że główne projekty reform były przygotowywane przez władze państwowe (Gomułka 2019).

Jako alternatywny scenariusz transformacji profesor Bugaj wskazuje model ładu gospodarczego bardziej opiekuńczy i interwencyjny, który mógłby przynieść lepsze efekty dla gospodarki. Nie oznacza to jednak, że w początkowym okresie obyłoby się bez znacznych kosztów społecznych czy recesji, ale dziś Polska byłaby w korzystniejszej sytuacji gospodarczej. Tymczasem istnieją wciąż nadmierne nierówności społeczne i dochodowe, które są stymulowane przez system podatkowy, który bezprecedensowo silnie obciąża osoby o niskich dochodach i na tle UE, jest stosunkowo bardzo łagodny dla grup zamożnych. Ponadto w jego ocenie reformy zniszczyły ubezpieczenia społeczne, które pozostały częściowo komercyjne nawet po zmianach wprowadzonych przez kolejne rządy. Praca jest poddana siłom rynkowym w sposób prawie nieograniczony, co powoduje, że spod kodeksu pracy wymknęła się znaczna część zatrudnienia, wykorzystując m.in. umowy cywilno-prawne (tzw. „umowy śmieciowe”) czy przymusowe samozatrudnienie (Bugaj 2014).

5. Modele alternatywne (węgierski, szwedzki, chiński)

Twórcy polskiej transformacji rozważali również „drogę węgierską” jako alternatywny sposób reformy socjalistycznej gospodarki. Jednak z jego ówczesnych analiz wynikało, że jakiegokolwiek wcześniejsze próby reform socjalizmu, łącznie z węgierską, nie udały się, bo były zbyt ograniczone. Węgierska reforma przypominała obecne próby zreformowania gospodarki Białorusi, podejmowane przez prezydenta Łukaszenkę, jednak podobnie jak i tamta nie przyniosła ona przełomu, gdyż, jak zaznacza profesor Balcerowicz, kluczowe w każdej transformacji jest osiągnięcie swoistej „masy krytycznej” wprowadzanych reform, które zapewni nieodwracalność wprowadzonych zmian. Z tego powodu wykorzystywanie półśrodków nie przyczynia się do odniesienia sukcesu. Innym istotnym czynnikiem były także wysokie oczekiwania społeczeństwa co do natychmiastowych zmian, których niespełnienie mogłoby wiązać się nawet z upadkiem ówczesnego rządu (Kowalczyk 2019). Wnioski zespołu profesora Balcerowicza były zatem jednoznaczne: jeśli to tylko możliwe, należy przejść do wolnorynkowego kapitalizmu tak szybko jak to możliwe, a nie szukać „trzeciej drogi”, która jeszcze w latach 70-tych wyglądała na jedyną dostępną. Jak wspominał profesor Balcerowicz: „w końcu lat 70-tych proponowaliśmy coś znacznie bardziej radykalnego: samorząd pracowniczy bez nomenklatury partyjnej. Ale w latach 80-tych poszliśmy dalej i zastanawialiśmy się, jaki system zapewniłby Polsce najszybsze doganianie Zachodu. To było hobby. Nie przypuszczaliśmy, że w 1989 dojdzie do załamania socjalizmu. Wcześniejsze prace dały dwa ważne wnioski: to musi być wolnorynkowy kapitalizm, którego nieodłączną częścią będą rządy prawa. A jeśli przejście do nowego systemu ma się udać, powinno być szybkie i zakrojone na szeroką skalę.

Wiedzieliśmy, że przejście powolne lub cząstkowe zatrzyma się i zostanie odwrócone. Trudność polegała m.in. na tym, że do końca grudnia 1989 musiałem robić kilka rzeczy naraz: prowadzić prace nad strategicznym projektem reform, podejmować decyzje wynikające z dotychczasowego systemu” (Kowalczyk 2020).

W drugiej połowie lat 80-tych w Solidarności istniały propozycje, by wzorować przemiany ustrojowe w Polsce nie tyle na anglosaskim kapitalizmie, lecz na modelu szwedzkim, który mocniej uwzględniał interes pracowników, a mniej dobro kapitału i jego właścicieli (Woś 2019). Ten model skandynawski, proponowany był m.in. przez profesora Tadeusza Kowalika. Jednak na rezygnację z wykorzystania doświadczeń skandynawskich bez wątpienia miał wpływ fakt, że na początku lat 90-tych, wkrótce po rozpoczęciu przez Polskę reform, Szwecja, Norwegia, a także Finlandia pogrążyły się w kryzysie gospodarczym. Ponadto kraje skandynawskie, oprócz rozbudowanych świadczeń socjalnych, cechowały się także w przeciwieństwie do Polski wyjątkowo sprawnym sektorem administracji publicznej, wysoką wolnością gospodarczą oraz bardzo dobrą ochroną praw własności. Poza tym w 1989 miały one dochody około trzy razy większe niż Polska. Z tych wszystkich względów nie było możliwe zastosowanie modelu skandynawskiego w Polsce początku lat 90-tych (Zieliński 2019). Na pytanie: „dlaczego nie wybraliście modelu szwedzkiego?” profesor Balcerowicz odpowiadał: „wprowadziliśmy to, co jest w nim najważniejsze, czyli prywatną gospodarkę. Czym jest model szwedzki? To prywatna gospodarka, z dużo mniejszym udziałem sektora państwowego niż teraz w Polsce. I z nałożonym na to państwem socjalnym, o mniejszej zresztą skali niż we Francji. Szwecja zawdzięcza swój sukces temu, że pod koniec XIX wieku, będąc bardzo biednym krajem postawiła na rozwój wolnorynkowej gospodarki. Jeszcze w latach 60-tych miała stosunkowo małe wydatki socjalne. Potem one poszły w górę, kraj doszedł do kryzysu na przełomie lat 80 i 90-tych. I Szwedzi podjęli reformy, np. wprowadzili bony edukacyjne, które można realizować w szkołach prywatnych, co w Wielkiej Brytanii nie przeszło” (Kowalczyk 2019).

Trzecim modelem, który był, ale i nadal jest, obecnie rozważany jako alternatywa dla przeprowadzonej transformacji w Polsce jest model chiński, w którym przemiany wolnorynkowe zostały rozłożone na lata i odbywały się bez konieczności natychmiastowego konkurowania z zachodnim kapitałem (Woś 2019). Tym niemniej chiński gradualizm wyklucza się w swojej istocie z reformami demokratycznymi. Udane „terapię szokowe” pozwalały na stworzenie krytycznej masy przemian oraz wczesne wkroczenie na ścieżkę wzrostu gospodarczego. Jedno i drugie osłabiało zwolenników dawnego ustroju, utrudniając im demokratyczne odwrócenie wprowadzonych reform rynkowych. Gradualiści nie dostrzegają, że konieczne staje się polityczne wykorzystanie okresu tzw. „nadzwyczajnej polityki”, kiedy to ludzie są szczególnie skłonni do krótkookresowego poświęcenia dla długotrwałych korzyści. To nie jedyne różnice między Chinami w 1978, kiedy rozpoczęły się reformy Deng Xiaopinga, a krajami byłego bloku wschodniego w 1989. Na początku swojej drogi Chiny były krajem o wiele biedniejszym nie tylko od Polski, lecz także od nawet najbiedniejszych republik sowieckich w 1989. Były także krajem nieuprzemysłowionym, w którym ponad 70% zatrudnionych pracowało w rolnictwie (dla porównania, nawet w Polsce, gdzie dominowały gospodarstwa małorolne, zatrudnienie w rolnictwie wynosiło u początku transformacji około 25%).

Ponadto zasadniczą różnicą jest także to, na co wskazuje Anders Åslund, w Chinach biurokracja pozostawała w wyniku świeżo przeprowadzonej „rewolucji kulturalnej” na stosunkowo wysokim, zdyscyplinowanym poziomie, podczas gdy w krajach byłego bloku wschodniego była rozprężona i niechętna do wykonywania poleceń ośrodków władzy. W rzeczywistości między Chinami a krajami Europy Środkowo-Wschodniej i byłego ZSRS nie istniało zbyt wiele podobieństw. Trudno zatem oczekiwać, by mógł w obu tych przypadkach zadziałać ten sam model (Zieliński 2019). Natomiast gdy popatrzymy na wszystkie bogate gospodarki, a jest ich na świecie raptem 44 według definicji Banku Światowego, to warto zauważyć, że wszystkie te gospodarki są inkluzywne. Z reguły są demokracjami i mają niskie lub średnie poziomy nierówności dochodowych co oznacza, że mobilność społeczna jest w nich wysoka, a zatem ludzie mogą swobodnie awansować w ich strukturze społecznej. Państwa te stały się bogate, dlatego że inkluzywne społeczeństwa są odporne na kryzysy. Te gospodarki mogą rosnać raz wolniej raz szybciej, ale z reguły stale się rozwijają w sposób zrównoważony. I to jest fundamentalna różnica między gospodarkami demokratycznymi a gospodarkami oligarchicznymi takimi jak np. Chiny. Gospodarki oligarchiczne mogą szybko rosnać

przez dekadę czy dwie, ale są wewnętrznie niestabilne i mocno narażone na kryzysy, które przychodzą i niweczą cały progres, który został wcześniej osiągnięty (Piątkowski 2019a), a ponadto ich immanentną cechą jest ograniczanie wolności obywatelskich.

6. Podsumowanie

W świetle przedstawionych powyżej faktów wybitny historyk-mediewista, będący także ważnym politycznym współzałożyciel III RP - Karol Modzelewski, który był początkowo ostrym krytykiem realizowanej polityki gospodarczej, w końcu uznał, że alternatywy ani w 1989, ani później nie było. Niektóre działania polskich decydentów były spóźnione lub nawet błędne, ale główny trzon reform i decyzji szczegółowych, w polskich warunkach politycznych i materialnych, był zasadniczo poprawny. Do tego trzonu należą w szczególności fundamentalne reformy pierwszych czterech lat, reformy emerytalne w latach 1997–2000, reforma w oświacie jak również reforma w górnictwie rządu Jerzego Buzka oraz zmiany instytucjonalne i ustawowe umożliwiające wejście Polski do Unii Europejskiej (Gomułka 2019). Odnosnie problemów z początkową recesją, to warto zaznaczyć, że podobne recesje wystąpiły w każdym kraju byłego bloku wschodniego. W Polsce i tak była ona stosunkowo płytka, gdyż tylko w Czechach spadek PKB per capita był mniejszy, i trwała najkrócej, gdyż już w 1992 Polska, jako pierwszy kraj regionu, zanotowała wzrost gospodarczy. Ponadto, Polska wraz z Czechami i Słowacją należała do krajów, które najszybciej sprowadziły inflację do poziomu poniżej 50% rocznie i wróciły do poziomu PKB per capita z 1989 (Zieliński 2019).

Na początku transformacji społeczny nacisk na wzrost płac był znaczący, gdyż już w styczniu 1990, po wprowadzeniu reform, ceny produktów zaczęły gwałtownie rosnąć. Była to przede wszystkim tzw. inflacja korekcyjna wynikająca z uwolnienia cen, która następnie osłabła. Sytuacja Polski cechowała się wtedy ogromną niepewnością systemową, gdyż Polska była pierwszym krajem, który jednocześnie stabilizował gospodarkę i zmieniał system gospodarczy. Przykładowo nie było wiadomo jak długo się utrzyma wprowadzona 1 stycznia wymienialność złotego, która była elementem ustrojowym, bo zwiększała zakres wolności osób fizycznych jak i prawnych. Pozwoliło to na otwarcie autarkicznej gospodarki na wolny handel ze światem zewnętrznym. Liberalizacja otworzyła drogę do importu tym, co potrafili zarabiać w złotych, a w efekcie tego pojawiła się konkurencja i lepsze zaopatrzenie sklepów. Natomiast na początku przemian, nikt nie był w stanie precyzyjnie przewidzieć, czy wymienialność waluty polskiej się utrzyma (Kowalczyk 2020). Profesor Balcerowicz zapytany, co by zmienił w swoich decyzjach z przeszłości zaznaczył, że „pewnie wcześniej starałbym się zrobić reformę podatków (wprowadzenie VAT i PIT). Być może byłaby głębsza, np. można było wprowadzić podatek płaski, często mylnie nazywany liniowym. Ale była bariera czasu. Działo się tak dużo, że nawet sprawna ekipa reformatorska nie była w stanie zrobić więcej” (Kowalczyk 2020). Natomiast profesor Piątkowski ocenia, że gdyby uniknięto dwóch błędów na początku transformacji („przestrzelenia” i „przechłodzenia” gospodarki), to PKB per capita byłoby o jakieś 10% – 15% wyższe niż obecnie (Piątkowski 2019c). Podobnie z przedsiębiorstwami państwowymi – należało je inaczej zrestrukturyzować, dać im więcej szans i być mniej ideologicznym niż na początku lat 90-tych. Analizy profesora Piątkowskiego wskazują, że zreformowanie przedsiębiorstw państwowych w najbardziej optymalny sposób przyniosłoby tylko kilka dodatkowych procent do ogólnego rozwoju gospodarczego Polski, co nie zmieniłoby całościowego kształtu polskiej transformacji (Piątkowski 2019a).

7. Literatura

- Bartuś Z (2019) Studia wyższe dla każdego. Tylko po co je dziś kończyć?. Dziennik Polski 27.09.2019: <https://plus.dziennikpolski24.pl/studia-wyzsze-dla-kazdego-tylko-po-co-je-dzis-konczyc/ar/c5-14453047> [25.05.2020].
- Błaszczak B (2017) Zmiany w systemie instytucjonalnym polskiej gospodarki. Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju.
- Bugaj R (2014) Była rozsądna alternatywa. Rzeczpospolita 17.12.2014: <https://www.rp.pl/artukul/1165472-Byla-rozsadna-alternatywa.html> [25.05.2020].

- Gomułka S (2019) Mity i fakty polskiej transformacji. Rzeczpospolita 11.09.2019: <https://www.rp.pl/Opinie/309119903-Mity-i-fakty--polskiej-transformacji.html> [25.05.2020].
- Jarosz-Nojszewska A, Morawski A, Zawistowski A (2017) Problemy gospodarcze Trzeciej Rzeczypospolitej, Oficyna Wydawnicza SGH.
- Kasprowicz T (2015) Hekatomba był komunizm, nie transformacja. Respublica 17.03.2015: <https://publica.pl/teksty/hekatomba-byl-komunizm-nie-transformacja-50413.html> [25.05.2020].
- Kowalczyk KA (2020) Leszek Balcerowicz: To, co dobre, stało się w 1990, kolejny rok był trudniejszy. Rzeczpospolita 02.01.2020: <https://www.rp.pl/Wywiady/301019973-Leszek-Balcerowicz-To-co-dobre-stalo-sie-w-1990-kolejny-rok-byl-trudniejszy.html> [25.05.2020].
- Kowalczyk KA (2019) Balcerowicz: Tylko radykalna reforma miała szansę. Rzeczpospolita 12.09.2019: <https://www.rp.pl/Wywiady/309119902-Balcerowicz-Tylko-radykalna-reforma-miala-szanse.html> [25.05.2020].
- PAP (2019a) Kapitalizm się nam spodobał, choć nie wszystkim. Forbes 20.05.2014: <https://www.forbes.pl/wiadomosci/24-proc-polakow-uwaza-ze-w-prl-u-zylo-sie-lepiej/knj9rlt> [25.05.2020].
- PAP (2019b) Połowa Polaków zadowolona z sytuacji w kraju. Coraz więcej tych, którzy uważają inaczej. SONDAŻ. Dziennik.pl 17.12.2019: <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/615752,cbos-polacy-zadowoleni-sytuacja-w-kraju-ocena.html> [25.05.2020].
- PAP (2019c) Ten sondaż nie pozostawia złudzeń: Polakom żyje się lepiej!. Republika 15.02.2019: <https://televizjarepublika.pl/ten-sondaz-nie-pozostawia-zludzen-polakom-zyje-sie-lepiej,76331.html> [25.05.2020].
- Piątkowski M (2019a) Dezintegracja UE sprawi, że Polska wróci na gospodarcze peryferia, gdzie zawsze była [WYWIAD]. Obserwator Gospodarczy 20.12.2019: <https://obserwatorgospodarczy.pl/komentarze-i-analizy/1034-piatkowski-dezintegracja-ue-sprawi-ze-polska-wroci-na-gospodarcze-peryferia-gdzie-zawsze-byla> [25.05.2020].
- Piątkowski M (2019b) Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu. Poltext.
- Piątkowski M (2019c) Marcin Piątkowski: Polska jest mistrzem Europy we wzroście gospodarczym. Rzeczpospolita 05.12.2019: <https://www.rp.pl/Gospodarka/312059902-RZECZoBIZNESIE-Marcin-Piatkowski-Polska-jest-mistrzem-Europy-we-wzroscie-gospodarczym.html> [25.05.2020].
- Sadurski K (2020) Narzekający na polską transformację patrzą na poszczególne drzewa, a nie na cały las. Newsweek 26.01.2020: <https://www.newsweek.pl/biznes/30-lat-polskiej-transformacji-musimy-cierpliwie-sie-chwalic/2m23dtn> [25.05.2020].
- Woś R (2019) Rafał Woś specjalnie dla czytelników Super Expressu: Czy mamy być wdzięczni za rok 1989?. Super Express 04.06.2019: <https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/rafal-wos-specjalnie-dla-czytelnikow-super-expressu-czy-mamy-byc-wdzieczni-za-rok-1989-aa-aLVC-vDVp-VZr2.html> [25.05.2020].
- Zieliński M (2019) O alternatywnych drogach transformacji [w odpowiedzi R. Wosiowi]. Blog Obywatelskiego Rozwoju 25.06.2019: <https://blogobywatelskiegorozwoju.pl/o-alternatywnych-drogach-transformacji-w-odpowiedzi-r-wosiowi/> [25.05.2020].

2. Zarys strat i sytuacji ludności polskiej pod okupacją sowiecką na Kresach II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941.

Outline of losses and the situation of the Polish population under Soviet occupation in the Borderlands of the Second Polish Republic 1939-1941.

Jurkiewicz Kacper

Instytut Historii i Politologii, Wydział Filologiczno-Historyczny, Akademia Pomorska w Słupsku
Opiekun naukowy: Prof. dr hab. Piotr Kołakowski

Jurkiewicz Kacper: kacper-jurkiewicz@wp.pl

Słowa kluczowe: II Wojna Światowa, Europa, Rosja, Polityka

Streszczenie

Okupacja sowiecka wschodnich terenów II RP w okresie II wojny światowej spowodowała olbrzymie zmiany zarówno polityczne jak i społeczne dla większości zamieszkałej tam ludności. Najbardziej zmiany te dotknęły ludność polską, która to doświadczyła najdalej idących represji z strony nowych władz okupacyjnych. Miało to związek zapewne z faktem, że to właśnie w ludności polskiej Rosjanie widzieli największe niebezpieczeństwo dla swoich planów wcielenia nowo zdobytych ziem II RP do Związku Sowieckiego.

Polacy bowiem w tym okresie stanowili najzamożniejszą i najlepiej zorganizowaną społecznością z głęboko zakorzenionymi wartościami, które stały w sprzeczności z ideologią, polityką i wartościami, które usiłowali narzucić Rosjanie. Nowy ład społeczno – polityczny jaki nastąpił na kresach wschodnich pod wpływem władzy sowieckiej miał po pierwsze oraz przede wszystkim osłabić więzy społeczne oraz doprowadzić do stopniowej eliminacji narodu polskiego z życia społeczno-gospodarczego na tych terenach.

1. Wstęp

Okres okupacji sowieckiej na Kresach II Rzeczypospolitej wywołał ogromne zmiany w szeroko rozumianym życiu ludności cywilnej, zarówno polskiej jak i innych narodowości zamieszkujących ziemie, które w historiografii umownie przyjęło określać się jako Kresy Wschodnie. Aby zrozumieć jak wyglądała sytuacja ludności pod okupacją sowiecką musimy zrozumieć wszystkie aspekty, które miały wpływ na strukturę społeczną oraz jakie cele okupant pragnął osiągnąć. Samo pojęcie *Kresy Wschodnie* jest ciężkie do określenia, ponieważ jest uwarunkowane jednocześnie aspektami geograficznymi, społecznymi i kulturowymi. Wynika to z faktu, iż tzw. Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej od stuleci były rejonem znajdującym się na styku dwóch odmian chrześcijaństwa oraz przenikania się różnych kultur i wyznań. W związku z tym na przestrzeni stuleci obszar ten stał się tygłem wielu narodowości, wyznań i światopoglądów. Według ostatniego spisu powszechnego z 1939 roku, jaki miał miejsce przed wybuchem wojny, na omawianym obszarze znajdowało się w owym czasie około 13 milionów ludzi. Polacy stanowili 43 %, Ukraińcy 33%, Żydzi 8,3 %, Białorusini 7,6 %, tzw. „tutejsi” 6%, Niemcy, Czesi, Litwini, Rosjanie oraz Tatarzy 2 % (Waczański 1993).

2. Opis zagadnienia

Analiza podziału ludności na kresach wschodnich jasno ukazuje, że podział w wzajemnych proporcjach nie ograniczał się jedynie do aspektów geograficznych, ale także urbanistycznych. Znaczna część mniejszych ośrodków miejskich była zdominowana przez ludność żydowską. Natomiast większe ośrodki takie jak Lwów czy Wilno posiadały znaczącą przewagę ludności polskiej. Należy jednak zaznaczyć, że nawet w dużych miastach ze znaczącą przewagą ludności polskiej, drugą, co do wielkości, nadal pozostawała ludność żydowska. Sytuacja wyglądała trochę inaczej na terenach wiejskich. Region Polesia oraz znaczna część obszaru nowogrodzkiego i wileńskiego była zdominowana głównie przez ludność białoruską. Na obszarze Wołynia

i Stanisławowa przeważała ludność ukraińska, choć należałoby zaznaczyć, że na wiejskich obszarach okręgu tarnopolskiego i lwowskiego przewaga ta wynosiła zaledwie kilka procent więcej od ludności polskiego pochodzenia.

Na podział narodowościowy nakładał się także podział wyznaniowy. Ludność polska wyznawała wiarę rzymskokatolicką, ludność ukraińska greckokatolicką natomiast prawosławie było rozdrobione wśród wielu różnych narodowości.

3. Przegląd literatury i materiałów źródłowych w zakresie sytuacji ludności

Innymi skomplikowanymi czynnikami mającymi wpływ na złożoność zagadnienia ludności na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej są także znaczne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi grupami pod względem gospodarczo-ekonomicznym, które ukształtowały się pod wpływem wielu czynników występujących na przestrzeni minionego stulecia. Obszary Polesia, Stanisławowa oraz w pewnej części Nowogródzczyzny, Wileńszczyzny i Wołyń należały do jednych z najbardziej ubogich i najmniej rozwiniętych terenów nie tylko w kraju, ale także na całym europejskim kontynencie. Wyjątkami były oczywiście duże ośrodki miejskie takie jak Lwów i Wilno, ze zdecydowaną przewagą Lwowa. Spowodowane to było nie tylko samą różnicą w potencjale ludnościowym (Lwów był trzecim, co do wielkości miastem w przedwojennej Polsce), ale również faktem, iż we Lwowie wykształciła się bogata klasa średnia z jednocześnie prężnie działającym ośrodkiem naukowo-technicznym. Będące na drugim miejscu Wilno również było ważnym centrum kulturalno-gospodarczym, zwłaszcza, jeśli chodzi o kulturę narodu polskiego w rejonie północno-wschodniej Polski. Nadmienić jednak należy, że choć obszary Kresów Wschodnich były gospodarczo zacofane w stosunku do pozostałych ziem II Rzeczypospolitej, to dysproporcje te znacząco się zmniejszały na przestrzeni lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku aż do wybuchu II wojny światowej. Główny przykład stanowią może tzw. Zagłębie Borysławskie gdzie wydobywano ropę i rozwijano na szeroką skalę przemysł petrochemiczny do roku 1939.

Dzięki bardzo dobrym warunkom agrotechnicznym, obszary województwa tarnopolskiego oraz znaczna część terenu lwowskiego prężnie rozwijały produkcję rolną oraz wprowadzały nowoczesne metody upraw oparte na powszechnej mechanizacji i nawożeniu oraz melioracji. Oczywiście znaczna część owego procesu modernizacji przebiegała przeważnie w dużych majątkach ziemskich, które dominowały, jeśli chodzi o udział procentowy ziem uprawnych w wschodniej przedwojennej Polsce. Jest to kolejny dysonans ukazujący złożoność Kresów Wschodnich, ponieważ wielkie majątki ziemskie należały jedynie do garstki rodzin arystokratycznych. Znacząca część ludności wiejskiej musiała zadowalać się egzystencją na bardzo niewielkich gospodarstwach rolnych, które bardzo często nie przekraczały 2 hektarów. W związku z tym nie było mowy o unowocześnianiu szeroko rozumianej produkcji rolnej ani o wprowadzaniu nowych rozwiązań. Bardzo duże rozdrobnienie ziemi ornej niosło także szeroko rozumiane skutki społeczne dla zamieszkałej tu ludności, ponieważ uniemożliwiała osiągnięcie potencjalnego awansu społecznego czy też ekonomicznego. Te oraz inne wspomniane wcześniej czynniki sprawiały, że każda słabość odrodzonego Państwa Polskiego była wyjątkowo silnie odczuwalna, zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Z tego też powodu władze II Rzeczypospolitej musiały wypracować nowe podejście do kwestii społecznych, mniejszościowych, wyznaniowych i organizacyjnych na tym obszarze, aby skutecznie scalić je z pozostałymi regionami odrodzonego kraju. Jedną z takich koncepcji było przekonanie licznych mniejszości do nowo powstałego Państwa poprzez nadanie wszystkim mieszkańcom praw obywatelskich. Jednak ludność żydowska była względnie przychylna takiemu rozwiązaniu. Podobnie jak znaczna część Białorusinów oraz prawosławnych Ukraińców z Polesia i Wołyń (Sowa 1998). Największy problem polskie władze upatrywały w pozostałej ludności ukraińskiej wyznania greckokatolickiego, która okazała się być najbardziej oporna i nieprzychylna polskiej administracji państwowej oraz dominacji elementu polskiego w większości sfer życia codziennego (Sowa 1998). Na taki stan rzeczy miało wpływ wiele różnych czynników. np. osadnictwo ludności polskiej - zwłaszcza w latach trzydziestych, wojna polsko-ukraińska o Galicję w 1918 roku oraz silnie ukształtowana świadomość kulturowo-narodowa ludności ukraińskiej. Nie można także zapominać o odwetowej akcji ukraińskich nacjonalistów polegającej na sabotażowaniu polskiego osadnictwa poprzez niszczenie infrastruktury oraz palenie zabudowań polskich gospodarzy, które

miały na celu spowolnienie polonizacji dalszych rejonów na Kresach Wschodnich. W taki sposób była wyrażana wroga postawa ludności ukraińskiej wyznania grekokatolickiego względem wszelkich prób podejmowanych przez władzę w Warszawie na integrację wschodnich rubieży państwa Polskiego.

Przyszła władza sowiecka będzie bardzo umiejętnie wykorzystywać wszystkie wymienione przeze mnie dysonanse występujące pomiędzy poszczególnymi narodowościami. Skutecznie zostanie wykorzystana starożytna zasada „dziel i rządź” w celu narzucenia swojego ideologiczno-społecznego światopoglądu i przyszłego włączenia zajętych ziem do ZSRR. Wspominam tu o tym, ponieważ historycy do dziś nie są zgodni, z jakim entuzjazmem poszczególne mniejszości narodowe „witały” wkraczające wojska sowieckie na tereny Państwa Polskiego. Niestety rosyjska propaganda skutecznie uniemożliwiła odtworzenie prawdziwego obraz tamtego czasu. Znane są jednak fakty, że znaczna część mniejszości narodowych - zwłaszcza ta biedniejsza, zadowolona była z takiego obrotu sprawy. Należy jednak zaznaczyć, że początkowa radość bardzo szybko uległa zmianie, ponieważ nowy aparat władz okupacyjnych miał w planach zupełnie inną przyszłość dla ludności Kresów Wschodnich niż ta mogła sobie początkowo wyobrazić. Opinia o radosnym i powszechnym witaniu wojsk sowieckich występuje bardzo często w literaturze. Odmiennego zdania są liczni historycy polscy, którzy przekonują, iż przekazy te są nieprawdziwe albo co najmniej wyolbrzymione na użytek propagandowy ZSRR. Zwłaszcza w relacjach, które dotyczą ludności dobrze sytuowanej i wykształconej, ponieważ w przeważającej większości zdawali oni sobie sprawę z zagrożeń jakie niosła za sobą okupacja sowiecka. Naukowcy oponentują, że przypisywanie sympatii komunistycznych ludności kresów, a zwłaszcza ludności żydowskiej, jest bardzo rażące oraz nie prawdziwe (Pinchuk 1990).

Prawie natychmiast po uzgodnieniu ostatecznego kształtu nowej granicy pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką nowe władze okupacyjne przystąpiły do systematycznego przekształcania ładu społeczno-gospodarczego oraz stworzenia nowego podziału administracyjnego. I tak w skład terenów zajętych przez Związek Sowiecki weszło ponad 51,6 % przedwojennego terytorium Państwa Polskiego z 13 milionami i 200 tysiącami zamieszkującej je na stałe ludności (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9), co stanowiło około 37 % całkowitej ludności Polski (nie wliczając w to przeszło 2 milionów uciekinierów z zachodniej części naszego kraju, którzy szukali ratunku przed niemiecką agresją na terenie wschodnich województwach). Cała okupowana część Państwa Polskiego, zgodnie z planami Moskwy, miała zostać jak najszybciej zintegrowana z ZSRR. Celem rychłych zmian było uniemożliwienie polskiej władzy w Londynie ewentualnych roszczeń terytorialnych po zakończeniu wojny. Ponadto przy podziale nowych terenów Rosjanie nie kierowali się ani względami historycznymi, ani etnograficzno-ludnościowymi, próbując łączyć tereny które nigdy nie tworzyły wspólnej całości ani historycznej ani administracyjnej nawet w trakcie trwania zaborów. Ponadto większość obszarów, które były zamieszkiwane przez ludność mieszaną były pod każdym względem: kulturowym, gospodarczym i etnograficznym przede wszystkim polskie.

Wkraczając na Kresy Wschodnie Związek Sowiecki chciał przejąć jak najwięcej terytorium Polski, gdyż oprócz oczywistego celu imperialistycznej ekspansji, ZSRR widziało w wschodnich ziemiach Polski dogodny przyczółek do poprowadzenia rewolucji komunistycznej dalej na zachód po zakończeniu działań wojennych w Europie. Z tego też powodu polityka zagraniczna ZSRR kładła nacisk na eksponowanie pokojowości i podstaw legitymujących wkroczenie armii czerwonej na terytorium Polski po dokonaniu agresji w celu rzekomego zabezpieczenia bytu i praw słowiańskich narodów w obliczu upadku państwa Polskiego. Zanim jednak mogło nastąpić usankcjonowanie nowej władzy Armia Czerwona musiała przygotować grunt i skutecznie spacyfikować ludność nowych terenów, w tym zwłaszcza polską.

Przeprowadzić to miały tak zwane komitety rewolucyjne wspierane przez uzbrojone gromady nazywane Robotniczo-Chłopską Milicją. Nie trudno sobie wyobrazić, iż głównymi zadaniami owych grup było nic innego jak przeprowadzanie usankcjonowanych przez nowe władze okupacyjne grabieży i morderstw dokonywanych głównie na polskiej inteligencji, duchowieństwu, arystokracji oraz każdemu, kto był związany z polską strukturą administracyjną lub nie akceptował nowego ładu społecznego. Nie wątpliwe takie destrukcyjne podejście oraz celowe zamieszanie były

częścią większego planu okupantów. Zakładał on nie tylko osłabienie oraz w ramach możliwości zniszczenia dominującej pozycji ludności polskiej, ale także przekonanie części mniejszościowej, w tym zwłaszcza ukraińskiej i żydowskiej, do nowej rzeczywistości. Tak powstały chaos spowodował stopniową degradację więzi społecznych, które wykształciły się na tych terenach na przestrzeni minionych stuleci, ale także spowodował formowanie się swoistej pustki w sferze norm i ładu społecznego. Te działania miały na celu przygotowanie gruntu i miejsca dla nowego, bardziej sprawiedliwego ładu i nowych norm społeczno-ekonomicznych (Jasiewicz 1997).

Już 1 października 1939 roku zapadło postanowienie o powołaniu dwóch zgromadzeń ludowych: ukraińskiego we Lwowie i białoruskiego w Białymstoku, które miały się odbyć 22 października 1939. Zaznaczyć należy fakt, że nie zdecydowano się na utworzenie zgromadzenia polskiego, pomimo tak znaczącej liczby mieszkańców kresów identyfikujących się, jako Polacy. Była to bez wątpienia kolejna próba osłabienia pozycji i statusu ludności polskiej na okupowanych terenach poprzez umyślne nie udzielenie stronie polskiej takich samych praw jak ludności ukraińskiej i białoruskiej. Fakt pozbawienia ludności polskiej tego wątpliwego zaszczytu miał celowo umniejszyć znaczenie i rolę Polaków oraz kultury polskiej na kresach względem promowania ludności ukraińskiej i białoruskiej. Oczywiście owe zgromadzenia nie miały nic wspólnego z prawdziwymi wyborami i nie odzwierciedlały prawdziwej woli nowych obywateli ZSRR, ponieważ każdy kandydat musiał być członkiem partii komunistycznej. Nie było też możliwości wyłonienia przedstawicieli z innych środowisk politycznych. Po wyborach, które odbyły się na zasadach określonych przez sowiecką propagandą, ogłoszono frekwencję na poziomie powyżej 90 %. Nie powinno zatem dziwić, że zwycięstwo osiągnęli jedynie kandydaci wspierani przez władzę sowiecką, uzyskując niespotykane wysokie wyniki, których pozazdrościć by mogły nawet najbardziej dojrzałe społeczeństwa demokratyczne.

Prawie natychmiast po uformowaniu się Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Białorusi uchwalono zwierzchnią władzę Związku Sowieckiego na zajmowanych terenach, którą w ich imieniu miały sprawować rady delegatów. Następnie uchwalono deklarację zawierającą w swym postanowieniu „prośbę” skierowaną do Rady Najwyższej ZSRR o oficjalne włączenie zajętych terenów. Trzecia uchwała nowych zgromadzeń dotyczyła aspektów gospodarczych i proklamowała powszechną konfiskatę bez uprzedniego wykupu wszystkich ziem i infrastruktury należących do właścicieli ziemskich, kościoła katolickiego i struktur administracyjnych II RP. Co ciekawe, uchwała ta miała zapewnić przekazanie zajętych nieruchomości biedniejszej części społeczeństwa jedynie na zasadach użytkowania a nie na własność, co też może świadczyć, że powszechne w owym czasie rozdawnictwo, zwłaszcza wśród nizin społecznych, miało mieć jedynie na celu pozyskanie przychylności szeroko rozumianego społeczeństwa względem nowej władzy a w dalszej perspektywie prawdopodobnie przeprowadzić przymusową kolektywizację, tak jak to miało miejsce w Rosji. Czwarta i zarazem ostatnia uchwała Zgromadzeń wprowadzała nacjonalizację wszelkich instytucji finansowych, takich jak banki i towarzystwa ubezpieczające oraz wszystkich zakłady przemysłowe. Ponieważ większość z nich znajdowała się w polskich rękach, można także przyjąć, że uchwała ta skierowana była również przeciwko ludności polskiej. Ostatecznym etapem, który miał legitymizować nową władzę, była oczywista zgoda najwyższej rady ZSRR na włączenie Zachodniej Białorusi i Ukrainy w struktury ZSRR, co też miało miejsce już 1-2 listopada 1939 roku.

14 i 15 listopada 1939 oba Zgromadzenia Ludowe wyraziły formalną zgodę na włączenie polskich ziem w skład ZSRR, kończąc tym samym proces, który miał usankcjonować nową administrację w oczach opinii międzynarodowej. Rosjanie doskonale zdawali sobie sprawę z bezprawnej aneksji zajętych terenów oraz pogwałcenia wszystkich norm prawa międzynarodowego i obowiązujących traktatów. Proces powołania nowej struktury administracyjnej był niezbędny, ponieważ wszelkie zmiany, jakie dokonywały się w sferze gospodarczo-społecznej, mogły być odąd wytłumaczona jako skutek integracji nowych ziem w strukturę gospodarczą ZSRR (Głowacki 1998). Mając podstawy prawne do zarządzania okupowanymi terenami, ZSRR nie musiał już przekonywać ludności kresów do swojej racji, ani skutecznie propagandy opowiadającej o wspaniałym życiu w ZSRR. Ludność przejętych terenów bardzo szybko się o tym przekonała. Rozpoczęły się zmasowane czystki wśród ludności, mające na celu usunięcie wszystkich, którzy uznani zostali za „niebezpiecznych” dla ZSRR i mogą stanowić realne zagrożenie dla polityki oraz przyszłych planów

(Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9). W pierwszej kolejności ofiarami padły elity wojskowe II RP, policja, żandarmeria, Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczna. Nastąpiły aresztowania, a zatrzymanych wywożono jako jeńców wojennych w głąb ZSRR. Kolejnymi poszkodowanymi byli znani politycy oraz przedstawiciele świata nauki i kultury. Aresztowania odbywały się systematycznie - zaczynając od najwyższych jednostek i przechodząc stopniowo do pozostałych znajdujących się niżej w piramidzie społeczno-zawodowej. Każda jednostka mająca coś wspólnego z działalnością polityczną, kulturalną lub naukową, z góry była skazana, gdyż według nowych władz stanowiła jądro każdego potencjalnego ruchu oporu.

Dlatego też w pierwszej kolejności aresztowania objęły:

1. Wszystkich oficerów zawodowych WP oraz rezerwy w tym także emerytów.
2. Funkcjonariuszy policji.
3. Inspektorów leśnych i urzędników administracji leśnej.
4. Przedstawicieli ugrupowań politycznych i związków społecznych.
5. Część ziemian, właścicieli zakładów przemysłowych, banków, zamożnych kupców, właścicieli nieruchomości i kamienic itp. (szeroko pojęta „burżuazja”).
6. Wyżsi urzędnicy Administracji Państwowej.
7. Część duchowieństwa.
8. Młodzież akademicką.
9. Wszystkich podejrzani o prace na rzecz konspiracji.
10. Nielegalnie przekraczający granicę niemiecko - sowiecką (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9 – G.M.D. 341/Sow/44)

Utworzono tzw. listy proskrypcyjne, które dotyczyły konkretnego zawodu lub fachu. Następnie na ich podstawie w tym samym czasie na terenie całych Kresów Wschodnich były dokonywane aresztowania i łapanki. Rozpoczęto także masowe relokacje ludności sowieckiej z terenów ZSRR na nowe ziemie w celu zbudowania punktu odniesienia dla nowej władzy oraz wypełnienie pustki po likwidowanej administracji polskiej wynikającej z masowych deportacji. Już 29 listopada 1939 roku najwyższe władze w Moskwie uchwaliły, że wszyscy mieszkańcy kresów wschodnich automatycznie staną się obywatelami ZSRR. W grudniu 1939 roku władza okupacyjna przystąpiła do rejestracji wojskowej wszystkich mężczyzn w wieku 18 – 45 względnie 55, nawet tych, którzy byli uchodźcami z terenów zachodnich znajdujących się pod okupacją sowiecką. Było to jawne pogwałcenie obowiązującego prawa międzynarodowego. Pomimo późniejszej zmiany względem ludności polskiej pobory były nadal dokonywane na wiosnę i jesień 1940 roku, a nawet na wiosnę 1941. Zaznaczyć jednak należy, że polityka poborowa nie przebiegała jednakowo w wszystkich powiatach, ponieważ była uzależniona przede wszystkim od możliwości techniczno-organizacyjnej jak i nastroi społecznych. Dlatego też przymusowe pobory były raz mocniej wymierzone w ludność polską, a raz w ukraińską. (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9). Komisje poborowe prawie zawsze posiadały taki sam skład tzn.: oficerowie armii czerwonej, miejscowi członkowie i działacze partii komunistycznej oraz czasami lekarze z ZSRR. Istotnym faktem jest, że komisje te przyjmowały do służby wszystkich, nawet mężczyzn, którzy ewidentnie byli chorzy. Polityka wojskowa nowych władz najbardziej dotknęła młodych mężczyzn, którzy na mocy nowej uchwały stając się obywatelami ZSRR, musieli odbyć przymusową służbę wojskową w armii czerwonej. Szacuje się, że ponad 210 tysięcy obywateli II RP została w ten sposób wciągnięta do wojska ZSRR, z samych roczników 1917 i 1918. Wszelkie próby oporu młodych ludzi były gwałtownie tłumione poprzez przymusowe deportacje w głąb Rosji albo przez groźby sankcji gospodarczych i materialnych dla całych rodziny. Młodzi ludzie, będąc całkowicie uzależnieni od nowego reżimu, który nie pozostawiał im innego wyjścia, wstępowali w szeregi czerwonych gwardzistów. Z dostępnych danych wiemy, że wcieleniu uległo sześć roczników, z czego trzy całkowicie, trzy częściowo i dwa dodatkowo do rezerwy. Obywatele polscy bardzo często byli kierowani do formacji frontowych, po krótkim czasie byli przenoszeni do batalionów roboczych (stroj bataliony) służących do prac w okęgach przyfrontowych. Działo się tak ponieważ dowództwo armii czerwonej widziało w Polakach element politycznie nie pewny i mało wiarygodny. Według różnych szacunków oblicza się, że ogólna liczba wszystkich mężczyzn wcielonych do armii czerwonej

z Kresów Wschodnich może sięgać nawet od 70.000 do 200.000 młodych ludzi, którzy, z punktu widzenia władz polskich w Londynie, stanowili najcenniejszy zasób nie tylko niezbędny w walce, ale także późniejszym odbudowaniu naszego kraju.

Od samego początku jasne stało się, że to ludność polska będzie narażona na największe represje z strony nowych władz okupacyjnych, ponieważ z ich punktu widzenia, Polacy, którzy stanowili większość społeczności na zajętych terenach, prawie w całości odrzucili idee komunizmu i światopogląd sowiecki. Wśród innych mniejszości proces sowietyzacji, mimo początkowej euforii, przebiegał bardzo powoli i z bardzo dużymi problemami (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/2 Kozielsk) Musimy także pamiętać o losie ponad 200 tysięcy jeńców wojennych, którzy w momencie ustanowienia nowej władzy okupacyjnej znajdowali się na terenach wschodnich Państwa Polskiego. Początkowo byli przetrzymywani w prowizorycznych obozach, z których zostali zwolnieni tylko po to, aby zostali ponownie aresztowani i deportowani w głąb Rosji. Wszyscy oficerowie i podoficerowie wojska polskiego zostali odseparowani od reszty żołnierzy i przetransportowani do specjalnych obozów. Były nimi Kozielsk, (Obłast' Smoleński), Starobielsk (sowiecka część Ukrainy) i Ostaszków (Obłast' Kalinińska).

W powyższych obozach znajdowało się:

1. Kozielsk- 4500 oficerów, odrobina zwykłych żołnierzy i około 150 cywili (głównie sędziowie, prokuratorzy i wyżsi urzędnicy państwowi).
2. Starobielsk- około 5000 oficerów i podchorążych.
3. Ostaszków- 6000 funkcjonariuszy policji, Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej.

Warunki bytowe w tych obozach z całą pewnością nie spełniały norm, które powinny zostać zapewnione jeńcom wojennych zgodnie z traktatami międzynarodowymi. W dokumentach zachowały się relacje naocznych świadków takich jak np. Min. prof. W. Komarnickiego z 20 kwietnia 1943 r. Dzięki nim wiemy, że obóz Kozielski składał się z dwóch części, które były całkowicie od siebie oddzielone. Pierwsza część składała się z kompleksów poklasztornych, w których przed rewolucją bolszewicką funkcjonowało prawosławne seminarium duchowe. Natomiast już po nastaniu bolszewickiego ładu społecznego utworzono w nich dom wypoczynkowy im. Gorkiego (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/2 Kozielsk) Obóz stanowił swoiste małe miasteczko. W jego skład wchodziło aż 22 budynków. Druga część została wydzielona, jako dom wypoczynkowy dla matek z dziećmi.

W pierwszej części, podzielonej na tzw. bloki, trzymani byli żołnierze. Dokonano także wewnętrznego podziału oddzielając oficerów od zwykłych szeregowych. Oficerowie sztabowi, tacy jak generałowie i pułkownicy znajdowali się w blokach nr. 7 i 22, natomiast majorów ulokowano w bloku nr 14. Wszelki kontakt pozostałych żołnierzy z oficerami był surowo zakazany i piętnowany. Miało to na celu utrudnić ewentualne przekazywanie sobie informacji oraz meldunków. W obozie znajdował się szpital, który jak na ówczesne warunki, był dobrze zaopatrzony w artykuły medyczne. Znajdowało się w nim ponadto ambulatorium i łaźnia. Z zachowanych dokumentów wiemy, że pieczę nad tymi instalacjami sanitarnymi z ramienia sowietów sprawował Gruzin Gelenidze, który według relacji naocznych świadków był przychylnie nastawiony do polskich jeńców (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/2). Kadre lekarską stanowili Polacy z pułkownikiem Szareckim i Stefanowskim na czele. Zachowały się nawet informacje, kto czym się zajmował. I tak np. kuchnię zarządzał kapitan dr Wroczyński, a za całociowy stan higieny w obozie odpowiadał ppłk dr Milak. Ponadto w obozie znajdowało się także kino, klub ze stołami do gry w bilard oraz czytelnie z książkami w języku rosyjskim i obcojęzycznym. Z powodu niskich racji żywieniowych jeńcy prawie cały czas odczuwali głód z powodu chronicznego niedożywienia, choć warunki żywieniowe były lepsze niż w obozach na Ukrainie.

Skład więźniów jest dość dobrze znany z powodu licznych spisów i protokołów jakie władze obozowe prowadziły celem ewidencji i inwigilacji. To z nich wiemy też, że przebywało tam 100 szeregowców, około 100 podchorążych, około 40 cywili (wśród nich np. prezes Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Pohorecki), a całą resztę stanowili oficerowie (w sumie 4700 jeńców). Wśród przebywających w obozie byli wybitni przedstawiciele generacji wojska polskiego, polskiej inteligencji oraz duchowieństwa katolickiego II Rzeczypospolitej. Przebywali tam między innymi gen. Minkiewicz oraz gen Bohatyrewicz, Wołkowicki oraz Smorawinski. Znajdował się tam nawet jeden

kont-admirał marynarki wojennej oraz około 100 pułkowników i podpułkowników oraz 300 kapitanów (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/2).

Ponadto osadzonymi byli także liczni kapelanie i przedstawiciele polskiej inteligencji tacy jak: ks. prałat Wojtyniak, ks. prof. Nowak, ks. mjr Ziółkowski, ks. prof. Kantak oraz ks. Skorel. Przebywający w obozie duchowni co niedziele odprawiali msze dla żołnierzy i pełnili posługę duszpasterską pomimo bardzo rygorystycznego podejścia władz sowieckich do spraw wyznaniowych i całkowitemu zakazowi praktyk religijnych na terenie obozu. Wśród skazanych ze świata nauki najliczniejsi byli lekarze. Środowisko akademickie reprezentowali: prof. Pieńkowski z Krakowa, prof. Straszyński i prof. Zieliński z Poznania, doc. Misiura z Warszawy, Morawski i Sienicki z Politechniki Warszawskiej oraz Komarnicki i Gosłowski z Wilna. Los prawie wszystkich jeńców z tych obozów nie jest znany, za wyjątkiem szczątkowej informacji, że w kwietniu 1940 sowieci przystąpili do likwidacji wspomnianych obozów, przy wcześniejszym wydzieleniu około 450 internowanych najpierw do Pawliszczewia, a następnie do Griazowca. Nazwiska nie są znane, ale dostępne są informacje dotyczące, z którego obozu zostali przywiezieni (200 osób z Kozielka, 85 z Starobielska i 120 z Ostaszkowa) (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9).

Likwidacja obozów w kwietniu 1940 roku jest niewątpliwie powiązana z szerszą polityką władz okupacyjnych mającą na celu scementować nowe zdobycze terytorialne. Wynika to z korelacji czasowej, ponieważ już na początku 1940 roku Związek Sowiecki rozpoczął przygotowania do masowych deportacji w głąb Rosji ludności Kresów Wschodnich zwłaszcza ludności polskiej. Znaczący w tej kwestii jest fakt, że właśnie w tym okresie wprowadzona została odpowiedzialność zbiorowa wobec wszystkich, którzy zostali uznani za niebezpieczny element dla nowej władzy. Pierwsza masowa deportacja miała miejsce 10 lutego 1940 roku i w przeważającej części dotyczyła polskich osadników wojskowych oraz cywilnych a także funkcjonariuszy Służby Ochrony Lasów. Druga odbyła się 13 kwietnia 1940 roku i dotyczyła wyższych rangą pracowników administracyjnych, członków organizacji politycznych i społecznych, właścicieli ziemskich, przedsiębiorców, przemysłowców, policjantów, żołnierzy wojska polskiego oraz wszystkich osób „ukrywających się”. Ewidentny związek z tymi poczynaniami miała tragedia katyńską z 5 marca 1940 r. oraz masowe egzekucje wszystkich więźniów przebywających w tym czasie w aresztach i więzieniach. Można przypuszczać, że likwidacje miały za zadanie zwolnić miejsca dla nowo przybyłej ludności polskiej (Kołakowski 2002). Tym bardziej, że w transportach najczęściej znajdowali się członkowie rodzin osadzonych i zamordowanych jeńców oraz więźniów. To pozwala na stwierdzenie, że opisane działania były ściśle z sobą powiązane. Trzecia deportacja miała miejsce 28/29 czerwca 1940 i w znaczącej przewadze dotyczyła obywateli polskich wyznania żydowskiego, którzy stanowili około 80 % wszystkich wywiezionych. Czwarta deportacja miała miejsce w maju 1941 roku i została przeprowadzona w co najmniej trzech turach. Została ponadto rozszerzona także o terytorium Litwy.

Deportacje dotyczyły w przeważającej mierze ludności polskiej, ale i także ludności żydowskiej, zwłaszcza tej uciekającej przed Niemcami i nielegalnie przekraczającej granice pomiędzy dwoma strefami okupacyjnymi. Po pierwszych dwóch deportacjach znaczna część ludności cywilnej zaczęła odnosić wrażenie, że nowa władza okupacyjna planuje całkowite zniszczenie elementu kultury polskiej na tych terenach. Kolejne deportacje objęły również ludność ukraińską i białoruską, a w szczególności elity intelektualne tych środowisk. Przesiedlenia były także sposobem na usunięcie elementu społecznego, który w oczach komunistów stanowił dla nich największe niebezpieczeństwo i mógł skutecznie przeszkodzić w komunizacji ludności Kresów Wschodnich. Terror oraz systematyczne deportacje nie były przypadkowe, a wręcz z góry zaplanowane i uzgodnione z centralą w Moskwie. Wspierane były przez NKWD, które to bardzo dbało o jak najdokładniejsze informacje i wywiad. Służyła temu bardzo rozbudowana sieć informatorów i donosicieli, która umożliwiła władzy okupacyjnej kontrolowanie i bardzo dobre rozeznanie w nastojach społecznych ludności polskiej, ale i ukraińskiej oraz białoruskiej. Informacje o takiej sytuacji były przekazywane do władz polskich w Londynie przez SZP-ZWZ: „Bolszewicy masowo wszędzie angażują konfidentów; niestety należy przyznać, że sporo ludzi poszło na tę podłą służbę” (*Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, T.1).

Wszystkie stosowane przez sowiecką władzę zabiegi miały spowodować skuteczne rozbitcie więzi społecznej pomiędzy poszczególnymi narodowościami, a na jej miejsce wprowadzić nową ideę o nowym ładzie społeczno-gospodarczym. Celem było także doprowadzenie do systematycznego wyeliminowania wcześniejszych struktur państwa Polskiego z jednoczesnym osłabieniem „elementu” polskiego na Kresach Wschodnich, który w oczach okupantów był potencjalnie największym zagrożeniem i dlatego też wymagał jak największej inwigilacji. Należy jednak wspomnieć, iż wszelkie represje i deportacje nie miały wyłącznie charakteru antypolskiego, choć były tak ukierunkowane (przynajmniej w początkowym okresie z oczywistych względów). Po wstępnym osiągnięciu swoich celów związanych z zniszczeniem struktur Państwa Polskiego, okupant rozpoczął wprowadzać czystki i deportacje przedstawicieli innych narodowości (Ukraińców i Białorusinów). Jak komentują niektórzy historycy, polityka ta była bardziej nastawiona na zwalczanie postaw antysowieckich, niż na celowe i długotrwałe wyniszczenie całych narodów w aspekcie biologicznym i cywilizacyjnym, jak to miało miejsce na terytorium okupowanym przez Niemcy.

Reasumując - polityka władz sowieckich wobec narodu polskiego nie była jednakowa i jednolita od samego początku okupacji. Podlegała ona niejednokrotnie modyfikacjom i zmianom wynikającym z doraźnych potrzeb i interesów ZSRR. Na podstawie tego możemy wyszczególnić trzy fazy polityki władz okupacyjnych względem ludności polskiej. Pierwsza faza trwała od początku wejścia armii czerwonej na terytorium Kresów Wschodnich do listopada 1939. Okres ten można scharakteryzować jako względnie spokojny i mało represyjny względem ludności polskiej. Próbowano w tym okresie przekonywać do siebie jak najwięcej ludności oraz zdobyć jak najlepsze rozeznanie w strukturach i organizacjach społecznych. Druga faza rozpoczęła się pod koniec listopada i na początku grudnia wraz z wprowadzeniem reform gospodarczych i własnościowych oraz masowym zastępowaniem polskich kadr urzędnikami ZSRR. To właśnie na ten okres składają się największe deportacje ludności polskiej oraz masowe aresztowania i systematyczne grabieże majątku narodowego ale także prywatnego. Trzecia faza to widoczny zwrot aktywności w polityce okupacyjnej wobec ludności polskiej. Datowany jest na kwiecień 1940 i związany jest z działaniami wojennymi na zachodnim froncie II wojny światowej, takimi jak niewiarygodny sukces strategii Blitzkriegu stosowanej przez Niemcy na froncie zachodnim, która umożliwiła w bardzo krótkim czasie na systematyczny podbój krajów Europy zachodniej oraz przede wszystkim - z punktu widzenia ZSRR i Stalina - nieoczekiwana kapitulacja Francji. Zajęcie Francji przez wojska niemieckie wywołało strach i panikę wśród ośrodka centralnego w Moskwie, ponieważ de-facto III Rzesza przestała posiadać na tamtą chwilę wrogów posiadających możliwości militarno-gospodarcze mogące zagrozić kontr uderzeniem z zachodu. Tym samym III Rzesza Niemiecka mogła przetransportować znaczną część swoich jednostek lądowych na wschód i w razie potrzeby otworzyć działania wojenne na froncie wschodnim. Bez wątplenia zarówno Stalin jak i Hitler doskonale zdawali sobie sprawę, że prędzej czy później dojdzie do konfrontacji dwóch totalitarnych reżimów. Stalin, zaskoczony kapitulacją Francji, zaczął zdawać sobie nagle sprawę, że względna równowaga pomiędzy ZSRR a III Rzeszą wypracowana w 1939 stopniowo przechyla się na stronę niemiecką (Dębski 2003).

Kwestią do rozstrzygnięcia pozostawało jedynie odpowiedzieć na pytanie - kto jako pierwszy osiągnie pełne zdolności militarno-gospodarcze do przygotowania uderzenia i kiedy to może nastąpić. Dlatego też Stalin rozkazał zmienić przyjętą wcześniej politykę względem ludności polskiej w celu pozyskania sojuszników nie tylko w obywatelach polskich znajdujących się na kresach, ale także w rządzie emigracyjnym II RP w Londynie. Pierwsze próby ewentualnego zbliżenia w relacjach ZSRR i władz II RP na emigracji oraz powołanie do życia prosowieckich polskich sił zbrojnych na terytorium ZSRR, miały miejsce w czerwcu 1940 r. przy jednoczesnym zabiegu, który miał zagwarantować sowieckie zdobycze terytorialne. Bardzo stanowcza i negatywna reakcja władz polskich w Londynie na propozycje rosyjskie spowodowała zaniechania tych planów (Tebinka 1998).

Innym powodem zmiany polityki względem ludności polskiej mogło być także zajęcie nowych terenów przez ZSRR, takich jak Litwa, Łotwa, Estonia, Besarabia i północna Bukowina. Tak jak w przypadku wcześniej zajętych terenów, NKWD oraz cały aparat bezpieczeństwa skupił się na przeprowadzeniu czystek i deportacji oraz na rozbitciu lokalnego elementu przywódczego i potencjalnego zagrożenia wynikającego z wrogiej postawy ludności cywilnej. Jednego

z największych wrogów dla nowego systemu społeczno- gospodarczego nowa władza okupacyjna upatrywała w duchowieństwie i strukturach kościelnych. Niemalże od razu po zajęciu nowych terenów, władza sowiecka przygotowywała się do „rozprawienia” z kościołami wyznaniowymi na Kresach Wschodnich. Po upływie kilku miesięcy wraz z wprowadzanymi reformami gospodarczymi rozpoczęto systematyczne grabieże i nacjonalizowanie własności kościoła. W nowym świecie „komunistycznej utopii” władze w Moskwie nie widziały miejsca dla struktur kościoła wyznaniowego i tym samym planowały przeprowadzenie podobnego zabiegu jaki miał miejsce w Rosji w trakcie rewolucji bolszewickiej.

4. Podsumowanie

Jak zatem przedstawiały się ogólne straty ludnościowe wśród zamieszkujących Kresy Wschodnie pod okupacją sowiecką? Wiele źródeł podaje różne dane dlatego dla uczciwości badań należy podać zarówno dolny jak górny przedział.

Straty ludnościowe na terenie kresów wschodnich pod okupacją sowiecką:

- | | |
|--|-------------------------|
| 1) Jeńcy wojenni i internowani na Litwie - | od 40.000 do 100.000 |
| 2) Aresztowani - | około 300.000 |
| 3) Wcieleni do armii czerwonej - | od 70.000 do 210.000 |
| 4) Zakontraktowani do pracy w ZSRR - | od 50.000 do 100.000 |
| 5) Deportowani - | od 800.000 do 1.200.000 |

Razem: od 1.200.000 do 1.400.000

Jeżeli przyjmiemy jako pewną cyfrę minimalną dotyczącą strat ludnościowych to w ogólnym zarysie podział tej liczby wyglądać będzie następująco: Polacy – około 67 % (800.000 tys.), Żydzi i uchodźcy z zachodniej części Polski – około 17% (200.000 tys.), Białorusini – 12 % (150.000 tys.), Ukraińcy – 4 % (50.000 tys.). (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9). Na podstawie tych szacowań zauważamy, że naród polski poniósł największe straty, jeżeli pod uwagę bierzemy zasób ludności z wszystkich narodowości zamieszkującej Kresy Wschodnie II RP. Oczywiście powyższe liczby stanowią tylko ogólne zestawienie, ponieważ nie obejmują one osób, które nie przeżyły okupacji sowieckiej, a wśród których można wyróżnić:

Rozstrzelanych doraźnie na początku okupacji sowieckiej i w więzieniach – 30.000 tys.

Zmarłych w więzieniach i w trakcie transportów (10%) – 30.000 tys.

Jeńców wojennych zaginionych w obozach – 20.000 tys.

Zesłańców zmarłych w czasie deportacji (4%) – 40.000 tys.

Zmarłych na zesłaniu w łagrach i więzieniach w latach 1940-1942 (30%-35%) -350.000 tys. (Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9)

Reasumując zestawienie - 470.000 tys. osób które straciły swoje życie na skutek włączenia Kresów Wschodnich do ZSRR. Jednocześnie należy zaznaczyć, że powyższe liczby są szacunkami bardzo ostrożnymi i jest całkiem możliwe, że prawdziwe straty ludnościowe mogą być znacząco większe.

5. Literatura:

Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945 (1970) T.1, Londyn.

Dębski S (2003) *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939-1941*, Warszawa

Głowacki A (1998) *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź

Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9, Deportacje ludności z polskich terenów okupowanych przez ZSRR. Okupacja wschodnich terenów Polski, Londyn 1943

Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/2 Kozielsk. Oficerski obóz jeńców polskich koło Smoleńska. Relacja Min. Prof. Komarnickiego, Londyn 1943

- Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, masz., syg. A.21.11/9 – G.M.D.
341/Sow/44, Obliczenia ludności polskiej deportowanej do ZSRR w latach od 1939 do 1941,
Londyn 1944
- Jasiewicz K (1997) *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-
Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa
- Kołąkowski P (2002) *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa
- Pinchuk BC (1990) *Shtetl Jews under Soviet Rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*,
Oxford
- Sowa AL (1998) *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947*, Kraków
- Tebinka J (1998) *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939- 1945*,
Warszawa
- Waczański A i in. (1993) *Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*. Warszawa.

3. Współpraca między Rosją a Niemcami podczas kadencji Gerharda Schroedera

Cooperation between Russia and Germany during Gerhard Schroeder's term

Anna Kovalska

Instytut Studiów Międzynarodowych, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Wrocławski
Opiekun naukowy: dr hab. prof. nadzw. UW r Tadeusz Lebioda

Anna Kovalska: akovalska23@gmail.com

Słowa kluczowe: gospodarka, polityka, kultura.

Streszczenie

Z żadnym innym krajem należącym do Unii Europejskiej Rosja nie nawiązała tak intensywnych stosunków politycznych jak z Niemcami. Niemieccy przywódcy starali się nawiązać dobre relacje osobiste z przywódcami ZSRR – a następnie prezydentami Rosji – w ramach niemieckiej polityki Ostpolitik, która od 1991 r. została ukierunkowana na zacieśnianie stosunków, co objawiało się zwiększeniem współzależności pomiędzy tymi państwami. Miało to na celu „ucywilizowanie” Rosji oraz wzrost jej zaangażowania w europejski format stosunków międzypaństwowych – gospodarczych, politycznych i społecznych. Szczególne zacieśnienie relacji politycznych między Niemcami a Rosją zaobserwowano za rządów kanclerza Gerharda Schroedera i prezydenta Władimira Putina, którzy utrzymywali przyjazne stosunki również na gruncie osobistym. Kluczową rolę w bezpośredniej współpracy społeczeństw obywatelskich odgrywa rosyjsko-niemieckie forum społeczeństwa Dialog Petersburski, utworzone z inicjatywy prezydenta Rosji i kanclerza RFN (spotkanie założycielskie odbyło się w Petersburgu w dniach 8-10 kwietnia 2001 r.) i wspólnie przez nich patronowane. Oprócz regularnych konsultacji międzyrządowych oba kraje biorą udział w takich wydarzeniach, jak Forum Niemiecko-Rosyjskie.

1. Wstęp

Upłynęło wiele czasu od II wojny światowej, upadku muru berlińskiego, zakończenia konfrontacji na linii Wschód – Zachód, w związku z czym stosunki rosyjsko-niemieckie – przynajmniej na poziomie elit obu państw – zostały uwolnione od ciężaru przeszłości. Wiele terytorialnych sporów zostało rozwiązanych, nawet problem Kaliningradu nie jest dzisiaj przedmiotem kontrowersji. Problemy, takie jak restytucja dóbr kultury czy rehabilitacja mieszkających w Rosji Niemców, nie obciążają poważnie stosunków niemiecko-rosyjskich. (Zagorski 2005). Na stosunki pomiędzy nimi niewątpliwie wpłynęło i będzie miało wpływ zaufanie, jakim darzą się przywódcy obu krajów. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji w latach 80. i 90. oraz stosunków między Brandtem i Gorbaczowem, Kohlem i Gorbaczowem, a także Kohlem i Jelcynem. W pewnym momencie opozycja społeczno-demokratyczna krytykowała dyplomację Kohla, używając argumentów podobnych do tych, którymi posługiwali się później konserwatyści i liberałowie, atakując „serdeczny kurs Schroedera”. O ile w latach 80. i 90. na osobiste relacje szefów państw rzutował konflikt Wschód – Zachód, o tyle wraz z dojściem do władzy Putina w 2000 r. zaistniała możliwość nawiązania mniej emocjonalnych i bardziej biznesowych relacji (Adomeit 2005).

2. Materiał i Metody

Artykuł napisano w oparciu o rosyjskie materiały źródłowe. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują dokumenty rządowe i urzędowe. Podstawa materiałowa uzupełniona została o artykuły publikowane w prasie branżowej i na rosyjskich portalach informacyjnych, takich jak Svoboda.org czy też Bintel.com.

Jako metodę badawczą wykorzystano analizę systemową oraz analizę porównawczą. Pierwsza z wymienionych metod pozwoliła przeanalizować stosunki bilateralne państw, określić idee relacji między nimi, co umożliwiło odtworzenie dynamiki współpracy między państwami. W pracy

zastosowano również metodę analizy źródeł – zarówno współczesnych, jak i historycznych. Wykorzystane źródła można podzielić na 4 grupy: materiały medialne; dokumentacja polityki zagranicznej; dane statystyczne; wspomnienia. W przypadku tej ostatniej grupy informacje w niej zawarte analizowano jedynie pod kątem oświadczeń wygłoszonych przez głowy państw.

Kluczową publikacją, która posłużyła do napisania niniejszego artykułu stanowi książka Gerharda Schroedera – *Decyzje: moje życie w polityce*. W swoich wspomnieniach podaje ocenę stosunków Rosji i Niemiec. Ocenia wyniki osiągnięte przez oba kraje, zdaje sobie sprawę, że Rosja jest jednym z głównych partnerów Niemiec. Jednak G. Schroeder przyznaje, że nie udało mu się sfinalizować niektórych obszarów partnerstwa rosyjsko-niemieckiego. Cytaty z tego źródła były często używane w tym artykule, ponieważ żadne źródło, nawet prace najbardziej szanowanych i kompetentnych osób badających stosunki rosyjsko-niemieckie, nie będą w stanie w pełni ocenić celów, które zostały określone w ich podstawach i wyników oraz rezultatów, które oba kraje osiągnęły.

3. Wyniki i dyskusja

Biorąc pod uwagę Unię Europejską, uważa się, że Niemcy tworzą najbardziej przyjazne i owocne relacje z Rosją. Zarówno za czasów Helmuta Kohla, jak i Gerharda Schroedera przywódcy niemieccy zawsze starali się nawiązać dobre osobiste relacje z prezydentami Rosji. Często Niemcy określa się mianem „adwokata Rosji w Unii Europejskiej”, zwłaszcza na tle ich nieprzyjaznych Federacji Rosyjskiej krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Szczególne zacieśnienie polityczne między tymi państwami zaobserwowano w okresie rządów Gerharda Schroedera i Władimira Putina, którzy utrzymywali ze sobą przyjazne relacje również prywatnie (Manannykova 2014). W 2000 r. Rosja i Niemcy podjęły decyzję o realizacji działań zmierzających do partnerstwa strategicznego. W następnych latach z powodzeniem rozwinęły się stosunki we wszystkich ustalonych obszarach współpracy oraz funkcjonowało wiele wspólnych struktur i formatów. Corocznie od 1998 r. – na przemian w Federacji Rosyjskiej i Republice Federalnej Niemiec – odbywają się konsultacje międzypaństwowe mające na celu zacieśnienie więzi handlowych, gospodarczych i politycznych (tass.ru).

Od 2001 r. dialog rosyjsko-niemiecki przybrał formę ciągłych konsultacji na najwyższym szczeblu z uwzględnieniem wszystkich istotnych kwestii (ria.ru). W 2001 r. Władimir Putin wygłosił przemówienie w Bundestagu w języku niemieckim, w którym przedstawił wizję przyszłej współpracy między Rosją a Europą. Putin powiedział: „Dzisiaj Niemcy są głównym partnerem gospodarczym Rosji, naszym najważniejszym wierzycielem, jednym z głównych inwestorów, kluczowym rozmówcą w sprawach polityki zagranicznej (...) oczywiście jesteśmy na początku drogi do budowy demokratycznego społeczeństwa i gospodarki rynkowej. Na tej ścieżce są przeszkody, które musimy pokonać. Jeśli jednak porzucimy obiektywne problemy i czasami przejawimy własny brak doświadczenia, zobaczymy, jak bije potężne tętniące życiem serce Rosji. I to serce jest otwarte na prawdziwą współpracę i partnerstwo”. Przemówienie Putina zaskoczyło Niemców, którzy uwierzyli w szczerą chęć Rosji do współpracy z Niemcami. Gerhard Schroeder poparł Putina i stwierdził, że współpraca z Rosją będzie kontynuowana, a także powiedział, iż: „Europa będzie w stanie wzmocnić swoją reputację potężnego i niezależnego centrum światowej polityki przez długi czas, jeśli połączy zasoby ludzkie, terytorialne i naturalne z potencjałem gospodarczym, kulturalnym i obronnym Rosji”. Za dowód na bliską współpracę między Rosją a Niemcami można uznać to, że Rosja jest jednym z niewielu krajów, z którymi rząd federalny regularnie przeprowadza tak zwane „konsultacje międzypaństwowe”, czyli spotkania najważniejszych ministrów, którym przewodniczy Kanclerz Federalny Niemiec i Prezydent Federacji Rosyjskiej. Podczas jednego z nich (wiosną 2002 r. w Weimarze) podpisano ponad 10 umów między różnymi rosyjskimi i niemieckimi firmami. Władimir Putin powiedział wtedy: „To bardzo miłe, że mówimy nie tylko o energii, ale także o obszarach zaawansowanych technologii. Przed nami wiele interesujących i ważnych projektów w przyszłości, takich jak układanie gazociągu północnoeuropejskiego, duża elektrownia ciepła i duże wspólne projekty transportowe” (Manannykova 2014). Bezprecedensowe było podpisanie w 2003 r. umowy rosyjsko-niemieckiej w sprawie tranzytu wojskowego przez terytorium Federacji

Rosyjskiej do Afganistanu, która zawierała protokoły dotyczące transportu lądowego (kolejowego) i lotniczego (Zagorski 2005).

W wywiadzie dla „Gazety Rosyjskiej” Gerhard Schroeder stwierdził, że „Niemcy i Rosja dążą do osiągnięcia światowego porządku opartego na bezpieczeństwie i skutecznym multilateralizmie. Tylko działania oparte na zasadzie multilateralizmu, wspólnych wartościach i zasadach mogą przynieść długofalowy sukces w znalezieniu odpowiedzi na wyzwania regionalne i globalne. Stabilizacja sytuacji w Iraku, wsparcie procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, sytuacja na Bałkanach Zachodnich i inne kwestie regionalne są stałym tematem konsultacji niemiecko-rosyjskich na wszystkich szczeblach. Ponadto stale rozmawiamy o promowaniu wysiłków na rzecz osiągnięcia konsensusu i równowagi interesów w organizacjach międzynarodowych. Kolejnym ważnym obszarem współpracy niemiecko-rosyjskiej są reformy ONZ. Niemcy opowiadają się za szeroko zakrojonymi reformami i rozszerzeniem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Chcemy, aby Rada Bezpieczeństwa ONZ była bardziej reprezentatywna. W ramach takiej reformy Niemcy są gotowe przyjąć na siebie większą odpowiedzialność jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ. Bardzo się cieszę z jednoznacznego poparcia naszych reformatorskich postaw i tego pragnienia Niemiec ze strony rosyjskiej” (Gazeta Rosyjska 2004).

Partnerstwo handlowe i gospodarcze między Rosją a Niemcami charakteryzuje się bardzo wysokim poziomem. W wspomnieniach G. Schroedera można przeczytać: „Rosyjska gospodarka rośnie, produkcja dóbr konsumpcyjnych będzie się rozwijać, a w średnim okresie segment ten zrównoważy obecną sytuację, w której Rosja pełni rolę dostawcy surowców i eksportera ropy i gazu” (Schroeder 2007). Pierwszą formą partnerstwa gospodarczego między Rosją a Niemcami jest polityka inwestycyjna, która przebiega w ramach współpracy firm rosyjskich i niemieckich. Na przykład podczas dwustronnych konsultacji rządowych, które odbyły się w dniach 15-16 czerwca 2000 r., w Berlinie, Gerhard Schroeder i Władimir Putin spotkali się osobiście po raz pierwszy. Rosyjska delegacja, oprócz szefów kluczowych ministerstw, obejmowała także kierownictwo Gazpromu, które brało udział w negocjacjach. Gazprom podpisał 4 dokumenty ze spółkami Rurgaz, Wintershall, Ferroshaal i Salzgitter. Na mocy umowy z firmą chemiczną Ferroshaal przewidziano inwestycje w rosyjską gospodarkę w wysokości 400 milionów dolarów, a ze spółką Salzgitter – 1 miliarda marek. Ponadto postanowiono utworzyć niemiecko-rosyjską grupę roboczą ds. strategicznych kwestii współpracy gospodarczej, kredytowej i finansowej oraz wznowić linię kredytową w niemieckiej firmie ubezpieczeniowej Hermes dla rosyjskich towarów. Najbardziej znanymi inwestorami w realnym sektorze gospodarki rosyjskiej są przedsiębiorstwa: KNAUF (produkcja materiałów budowlanych), które ulokowało w nim około 1 miliarda euro, METRO (sieci hurtowe), które przeznaczyło na ten cel około 500 milionów euro, a także Volkswagen z zainwestowaną kwotą 400 milionów euro oraz CLAAS (produkcja kombajnów zbożowych), które wydało na inwestycje 20 milionów euro. Szczególnie znaczenie przypisuje się umowom podpisanym podczas konsultacji rządowych i negocjacji firmowych. Współpraca między firmami ma na celu wymianę zasobów. Ponadto inwestycje niemieckich firm finansowych w rosyjski przemysł w dużym stopniu przyczyniły się do jego rozwoju. Co więcej, inwestycje bezpośrednie, takie jak te w sektorze realnym, uważa się za jeden z najważniejszych czynników zapewniających stabilny wzrost gospodarczy w Rosji. Niemcy są jednym z państw, których podmioty gospodarcze stanowią największą część bezpośrednich inwestycji w Rosji. Ich udział wynosi bowiem 17,1%. Biorąc pod uwagę o rosyjskie inwestycje w Niemczech, ich wartość – według rosyjskich statystyk – na 1 października 2007 r. wynosiła 575 milionów dolarów, z czego inwestycje bezpośrednie opiewały na kwotę 178 milionów dolarów. Udział rosyjskich inwestycji w niemieckiej gospodarce jest prawie 40 razy niższy niż udział niemieckich inwestycji w rosyjskiej, co wskazuje na szczególnie znaczenie niemieckich finansów dla rozwoju rosyjskiego przemysłu (Manannykova 2014).

Za drugą formę partnerstwa gospodarczego między tymi krajami należy uznać politykę kredytową. Niemcy są największym pożyczkodawcą dla Rosji. Dług Federacji Rosyjskiej wobec Niemiec w ramach Klubu Paryskiego wynosi 21 miliardów euro. Kolejne porozumienie w sprawie restrukturyzacji zadłużenia Rosji w Niemczech podpisano w lipcu 2000 r. w Berlinie. Ważność porozumienia upłynęła w 2016 r., a dla części długów przewidziano odroczenie do 2020 roku. W ciągu ostatnich 10 lat niemieccy biznesmeni zainwestowali 8 miliardów euro w rosyjską

gospodarkę. Łącznie na terytorium Rosji funkcjonuje 3500 przedsiębiorstw z Niemiec (Volovycz 2016). Impuls do rozwoju więzi handlowych i gospodarczych między tymi dwoma krajami stanowiła wizyta państwowa prezydenta Rosji Władimira Putina w Niemczech w dniach 25–27 września 2001 roku. Podczas niej podpisano podstawową umowę pożyczki odnośnie do ogólnych warunków finansowania importu niemieckiego sprzętu. Dokument umożliwia finansowanie projektów na dużą skalę na podstawie wsparcia eksportowego państwa niemieckiego bez udziału gwarancji ze strony rządu rosyjskiego. Zapewnia finansowanie importu niemieckich maszyn i urządzeń na łączną kwotę 250 milionów euro. Ponadto coroczne konsultacje rządowe prowadzone od 1998 r. zajmują ważne miejsce w dwustronnych stosunkach handlowych i gospodarczych.

Trzecią, nie mniej ważną formą współpracy między Rosją a Niemcami, jest handel. Obecnie Niemcy są największym partnerem Rosji w handlu zagranicznym. Udział Rosji w handlu zagranicznym Niemiec wynosi około 3%. Dane te wskazują, że Niemcy są głównym partnerem handlowym Rosji, choć udział rosyjskich towarów eksportowanych jest znacznie mniejszy niż udział towarów importowanych do tego państwa.

Podstawą rosyjskiego importu z Niemiec (90%) są produkty chemiczne (17%), wyroby metalowe (7%), wyroby tekstylne (4%), przemysł drzewny oraz celulozowo-papierniczy (3,6%), w tym maszyny i urządzenia (nieco ponad 30%). Półprodukty stanowią około 2%, a udział produktów spożywczych wynosi 5% importu rosyjskiego. Podstawą rosyjskiego eksportu do Niemiec są surowce (ropa i gaz – 74% i węgiel – 2%), których udział w zależności od roku waha się od 70% do 80%. Półprodukty, głównie walcowany metal i stopy metali żelaznych i nieżelaznych, stanowią około 10%, a złożone produkty petrochemiczne – 5% eksportu tego kraju. Dostawy z Rosji pokrywają potrzeby importowe niemieckiej gospodarki w zakresie gazu ziemnego o niemal 40%, a ropy naftowej – o 33%, metali nieżelaznych i nawozów – o ponad 10% (Manannykova 2014). Tym samym Rosja importuje głównie produkty gotowe z Niemiec i eksportuje surowce do tego kraju. Przypisując kluczowe znaczenie rosyjskich surowców dla Niemiec, Schroeder stwierdził: „Rosja powinna aktywnie uczestniczyć w zaspokajaniu głodu energetycznego Europy” (Schroeder 2007). Pomimo głosu zachodniej opinii publicznej Schroeder poparł projekt budowy rurociągu wzdłuż dna Morza Bałtyckiego (Manannykova 2014).

1 kwietnia 2005 r. w Hanowerze W. Putin i G. Schroeder podpisali wspólne oświadczenie w sprawie strategicznego partnerstwa między Federacją Rosyjską a Republiką Federalną Niemiec w dziedzinie edukacji, badań i innowacji. Strony wyraziły chęć stworzenia sieci współpracy strategicznej w celu pełnego promowania kooperacji między rosyjskim i niemieckim państwem, publicznymi i prywatnymi instytucjami oraz organizacjami specjalizującymi się we wspólnych projektach w dziedzinie edukacji, nauki i innowacji. Główne obszary współpracy obejmowały: badania i innowacje; zaawansowane szkolenie kadr i młodych liderów gospodarki i jej struktur zarządzania; rozwój zawodowy personelu w służbie cywilnej i świadczenie pomocy doradczej. Wspólne grupy ekspertów ogłosiły elementy sieci partnerskiej oraz podpisano długoterminowe umowy o partnerstwie między uniwersytetami, instytutami badawczymi, badaczami i naukowcami. W celu promowania współpracy i jej rozwoju w każdym z głównych obszarów wyznaczono przedstawicieli wyższego szczebla odpowiednich ministerstw i departamentów zarówno Rosji, jak i Niemiec. Koordynatorzy wyznaczeni przez strony towarzyszyli w przygotowaniu i realizacji działań w ramach „Inicjatywy w sprawie strategicznego partnerstwa Rosji i Niemiec w dziedzinie edukacji, badań i innowacji”. Społeczeństwa obywatelskie pozostawały w stałym kontakcie, w ramach którego aktywnie funkcjonowało publiczne forum Dialogu Petersburskiego, ponadto w latach 2003–2004 odbyło się wiele rosyjsko - niemieckich spotkań kulturowych, a liczba miast partnerskich stale rosła. Zawarto międzyrządową umowę o ułatwieniu wzajemnego podróżowania obywateli Federacji Rosyjskiej i obywateli Republiki Federalnej Niemiec (Ehorov 2012).

Z żadnym innym krajem Unii Europejskiej Rosja nie nawiązała tak intensywnych stosunków politycznych jak z Niemcami. Państwa te przeprowadziły wiele wspólnych kampanii edukacyjnych, naukowych i kulturalnych, które przyniosły owocne rezultaty (Adomeit 2005). Na przykład W. Putin i G. Schroeder zorganizowali Dialog Petersburski, który G. Schroeder opisał w następujący sposób: „Zadaniem rosyjsko-niemieckiego forum, Dialogu Petersburskiego, jest wzmocnienie struktur społeczeństwa obywatelskiego w Rosji i promowanie ich rozwoju. W ramach współpracy wiele miast

i znaczna liczba uniwersytetów wspiera wymianę studentów i ich przedstawicieli (Schroeder 2007). W ramach Dialogu Petersburskiego organizowane są wydarzenia kulturalne i biznesowe, takie jak Dni Kultury Niemiec w Rosji i Dni Kultury Rosyjskiej w Niemczech, wystawa sztuki Moskwa – Berlin (2. poł. XX wieku) w obu stolicach, intensywna wymiana między szkołami i uczelniami wyższymi, prowadzona pod nadzorem pani Schroeder-Koepf i pani Putin, Olimpiada Rosyjska i Niemiecka prowadzona w obcym języku (wrzesień 2001 r.), która oficjalnie zakończyła się na Forum Młodzieży w dniach 11–18 maja 2002 r. w Moskwie i Berlinie (Manannykova 2014).

Na początku września 2005 r. podczas wizyty rosyjskiego prezydenta w Niemczech strony podpisały porozumienie w sprawie budowy gazociągu północnoeuropejskiego z Rosji do Niemiec, przyszłego Nord Stream, wzdłuż dna Morza Bałtyckiego. Już w grudniu Schroeder, który przegrał wybory z Angelą Merkel, zaczął kierować komitetem akcjonariuszy North European Gas Pipeline Company (w 2006 r. przemianowano go na Nord Stream AG – RS), spółce obsługującej nowy gazociąg. Biorąc pod uwagę okoliczności powstania tego projektu oraz objęcie pozycji w konsorcjum zdominowanym przez Gazprom, były kanclerz spotkał się z falą krytyki w Niemczech. Jednak Schroeder nie zmienił decyzji co do objęcia tego stanowiska pod wpływem oskarżeń. Takie postępowanie mogło wynikać z pensji, jaką otrzymywał w tym przedsiębiorstwie – według nieoficjalnych danych zarabiał około dwóch milionów euro rocznie. W późniejszym czasie Schroeder tak dobrze pasował do rodziny oligarchów i menedżerów z najbliższego otoczenia Putina, że 29 września 2017 r. na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy Rosnefti w Petersburgu został jednogłośnie wybrany na stanowisko prezesa zarządu tej spółki (Sidorowa 2020).

4. Wnioski

Stosunki rosyjsko-niemieckie osiągnęły szczyt rozwoju w czasach kanclerza G. Schroedera i pierwszej prezydentury Władimira Putina. Obszary współpracy między Rosją a Niemcami są zróżnicowane. Najbardziej aktywne partnerstwo obserwuje się w sferze gospodarczej, a także – choć w mniejszym stopniu – naukowej, kulturalnej oraz politycznej. Współpraca między dwoma krajami została wzmocniona ze względu na zażyłość W. Putina i G. Schroedera. Należy zauważyć, że G. Schroeder doceniał Rosję jako partnera. W związku z tym w dziedzinie ekonomii pomyślnie opracowano różne możliwości inwestycji, polityki kredytowej i handlu. Niemieckie firmy zajmowały jedno z wiodących miejsc w realnym sektorze rosyjskiej gospodarki, niemieckie pożyczki umożliwiły rozwój różnych obszarów rosyjskiego rynku, a obroty handlowe obu krajów przybierały wysokie wartości. Państwu tym udało się nawiązać owocną współpracę naukową i kulturalną, co przejawiało się wspólnymi kampaniami edukacyjnymi, charytatywnymi i naukowymi, które świadczą o dużym zainteresowaniu współpracy Rosji i Niemiec w dziedzinie kultury. Współpraca polityczna między nimi nie była jednak wystarczająco rozwinięta. Choć odbyło się wiele spotkań i konferencji, na których przyjęto strategie wspólnych działań, to konkretne decyzje rozwiązujące dany problem należały do rzadkości. Po odejściu G. Schroedera stosunków rosyjsko-niemieckich nie udało się jednak w pełni utrzymać na takim samym poziomie.

5. Literatura

- Adomeit H (2005) Politika Giermanii w otnoszenii Rossii: koniec miedowogo miesiaca: 6-14.
Ehorov A (2012) Rossija Giermanija: Popytka stratiegičeskogo partnerstwa (1998-2005): 6.
Mannanykova E (2014) Rossijsko-giermanskiye otnoszenija w pieriod kanclerstwa G. Szriodiera: 18-24.
Mieżgosudarstwiennyje otnoszenija Rossii i Giermanii: <https://ria.ru/20170502/1493229839.html> (data dostępu: 17.05.2020 r.)
Schoeder G (2007) Rieszenija. Moja żyzn' w politikie: <https://paraknig.me/reader/445675> (data dostępu: 17.10.2019 r.)
Sidorowa H (2020) Wnieszniaja politika kak spiecoperacyja. Istorija diplomatii Putina, czast' 1: <https://www.svoboda.org/a/30347687.html> (data dostępu: 20.05. 2020 r.)

- Volovycz O (2016) Transformacja rosyjsko-niemieckich widnoscin w kontekstie agresji Rosii proti Ukraini: <http://bintel.com.ua/uk/article/transformacija-rossijsko-germanskih-otnoshenij/> (data dostępu: 16.05.2020 r.)
- Zagorski A (2005) Rossija i Giermanija: prijemstwiennost' i pieriemieny: 4-11.

4. Demoliberalizm w ujęciu Carla Schmitta

Demoliberalism in the view of Carl Schmitt

Karolina Kozłowska

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

Opiekun naukowy: dr. hab. Ryszard Piotrowski

Ryszard Piotrowski: r.j.j.piotrowski@uw.edu.pl

Słowa klucze: demokracja, liberalizm, parlamentaryzm

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie sylwetki niemieckiego teoretyka prawa Carla Schmitta, epoki w jakiej przyszło mu tworzyć, a przede wszystkim analiza jego poglądów względem demokracji liberalnej na tle zarysu stworzonej przezeń filozofii prawnopolitycznej. Ogniskową pracy jest twierdzenie Schmitta, że parlamentaryzm w znacznym stopniu nie legitymizuje praktyk demokratycznych, ponieważ liberalizm, konstytuujący parlamentaryzm jest tendencją integracyjną, a demokracja tendencją wyłączną. Demokracja dla Schmitta jest w naturalny sposób homogeniczna, opiera się bowiem na substancjalnej równości obywateli, podczas gdy liberalizm lekceważy sferę polityki jako obszaru nierówności, nie tworzy zbiorowości i nie buduje politycznej tożsamości, stanowiąc zagrożenie dla suwerenności państwa.

1. Wstęp

W atmosferze niespokojnego okresu dwudziestolecia międzywojennego napędzanego przez radykalizm polityczny i niemieckie rozgoryczenie z powodu przegranej wojny powstaje amorficzna w sensie politycznym formacja tworząca prąd umysłowy zany pod nazwą konserwatywnego rewolucyjnego. F. Ryszka zdefiniował go na sposób negatywny jako „kierunek wyrażający antytezę dorobku wielkiej rewolucji francuskiej, tzn. antytezę liberalizmu, demokracji parlamentarnej, kosmopolityzmu, pacyfizmu, wilhelmińskiego Schlaraffenland, a także »ubocznych produktów« XIX w. – marksizmu i anarchizmu” (1985). W samym gronie swych twórców nurt ten postrzegany był jednak jako „mystyczny, irracjonalny nacjonalizm, wzbogacony [...] o elementy socjalne” (Ryszka 1985). Intelktualne ostrze tego prądu miało rdzeń w rewolucyjnej dialektyce dziewiętnastego wieku, a zwrócone było przeciw Republice Weimarskiej i demokracji liberalnej. John P. McCormick nazwał epokę weimarską najbardziej znanym kryzysem w historii demokracji konstytucyjnej (2004). Po stu latach, wkraczając w lata dwudzieste – tym razem XXI wieku, nie sposób nie zauważać, że myśl antyliberalna i antydemokratyczna, mimo doświadczeń dwóch wielkich wojen, jest nadal obecna w świecie nauki. Staje się wyzwaniem intelektualnym, z którym mierzą się tacy filozofowie i teoretycy polityczni jak Hannah Arendt, Walter Benjamin, Jürgen Habermas, Friedrich Hayek, Chantal Mouffe czy Leo Strauss. Często spotykanym punktem odniesienia w dyskusjach prezentowanych autorów staje się myśl prawnopolityczna niemieckiego konstytucjonalisty i politologa Carla Schmitta, uważanego za jednego z najbardziej wpływowych teoretyków politycznych ubiegłego wieku. Rozważania intelektualistów lewicy, jak i prawicy tyczą się nie tylko autorskich interpretacji stanowisk Schmitta, a także spraw istotnych dla współczesnej polityki: suwerenności państwa, idei stanu wyjątkowego, dopuszczalności łamania zasad państwa prawa w imię dobra publicznego, czy (nie) dozwolonej przemocy w polityce. Celem niniejszej pracy jest ukazanie relacji między demokracją a liberalizmem w ujęciu schmittańskim na tle szandarowych pojęć filozofii prawnopolitycznej niemieckiego jurysty. Zasadna wydaje się również prezentacja argumentów jego krytyków, by ostatecznie móc zbadać zasadność ujemnego wartościowania liberalnego parlamentaryzmu.

2. Istota zagadnienia

W warstwie naukowej dzieła Schmitta konsekwentnie przenika krytyka pozytywizmu prawniczego, który utwierdził prymat liberalnej demokracji jako pożądanej formy rządów. Niemiecki

teoretyk prawa wskazuje, że u podstaw liberalnej demokracji leżą dwa nie dające się ze sobą pogodzić nurty intelektualne, działające w zupełnie przeciwnych kierunkach. Liberalizm działa w kierunku zewnętrznym lub inkluzywnym, aby objąć całą ludzkość, demokracja zaś w kierunku wewnętrznym lub ekskluzywnym, aby wykluczyć to co heterogeniczne. Zdaniem Schmitta, liberalizm, który jest zaangażowany w formalną równość, ma tendencję do integrowania całej ludzkości, podczas gdy demokracja kładzie nacisk na jednorodność w ramach jednostki politycznej w celu osiągnięcia idealnej identyfikacji rządzonego z rządzonym, a tym samym ostatecznej stabilności i suwerenności państwa. Połączenie tych tendencji jest przypadkowe, a wynikający z tej syntezy parlamentarizm okazuje się być źródłem słabości państwa. Bezpośrednią krytykę liberalnej demokracji Schmitt przedstawił w pracy „Kryzys demokracji parlamentarnej”, opublikowanej w 1923 r., jednakże szersze ramy teoretyczne dla jego negatywnej oceny znajdują się w wydanej rok wcześniej „Teologii politycznej”.

By zrozumieć krytyczne uwagi Schmitta względem demoliberalizmu, a następnie przejść do polemiki z autorem, należy wypracować kilka istotnych pojęć. Pierwszym z nich jest prymat polityki, sugerujący jej nadrzędny charakter w stosunku do sfer takich jak ekonomia czy kultura. Zdaniem Schmitta polityka cieszy się fundamentalnym i absolutnym prymatem, nie dlatego, że wyłania się chronologicznie przed koncepcjami ekonomicznymi czy religijnymi, ale dlatego że wszystkie inne koncepcje przekształcają się w polityczne, jeśli będą wystarczająco silne, by skutecznie grupowo wyodrębnić ludzi. Drugim pojęciem jest rozróżnienie przyjaciół – wrogów, przedstawione przez Schmitta jako ostateczne rozróżnienie, przez które należy rozumieć politykę (2007). Wrogi jest rozumiany w konkretnym i egzystencjalnym sensie, nie jako metafora czy symbol. Nie jest konkurentem ekonomicznym, a przeciwnikiem zbiorowości – każda zbiorowość polityczna musi być ukonstytuowana antagonisticznie w stosunku do innej. Brzmi to Hobbesjańsko, z tą różnicą, że Hobbes opisuje stan wojny jednostek, podczas gdy Schmitt definiuje stan wojny grup. Takie pojmowanie polityki sprawia, że celowe jest aby w ramach państwa istniała jednorodność, konieczna dla określenia tożsamości jednostek.¹ Założenie to wprowadza kolejne istotne pojęcie w myśli Schmitta, *identyfikację*, przez którą można ustanowić jedność polityczną i legitymację demokratyczną. Niektórzy wskazują, że główną troską Schmitta nie jest powszechne uczestnictwo demokratyczne, a „jedność polityczna” lub stabilność systemu politycznego zależne od tego, czy zasady legitymacji władzy są uznawane w społeczeństwie (Mouffe 1997). W demokracji liberalnej, zdaniem Schmitta, obywatel nigdy tak naprawdę nie wyraża zgody na konkretne prawo, ledwie na jego rezultat. Praktyka pokazuje, że wola rządzących i wola rządzonych nie jest w każdej chwili idealnie zgodna, dlatego schmittańska idea legitymizacji demokratycznej opiera się na „uznaniu tożsamości”, czyli na „identyfikacji” (Mouffe 1997). Ostatnia oznacza, że osoba u władzy może egzekwować prawo za pomocą rozwiązań instytucjonalnych o tyle, o ile będzie realizować wolę ludu. Należy przy tym zauważyć, że *demos* w rozumieniu Schmitta, nie istnieje tylko w abstrakcji, ale jest bytem egzystencjalnym. Niemiecki konstytucjonalista uznawany był zaś w latach 20 ubiegłego wieku za antyliberalnego demokratę – przez pewien okres był zwolennikiem demokracji plebiscytowej. Demokratyczna forma rządów wydawała się atrakcyjna dla Schmitta-konserwatysty, odwoływała się bowiem do woli ludu, zasady identyczności rządzonych i rządzących, posiadała więc swego rodzaju komponentę nacjonalistyczną. Demokracja miała również tą zaletę, że nie przestawała być też demokracją bez względu na historyczny charakter, jaki przyjmowała, włączając w to dyktaturę, z którą sympatyzował Schmitt. To zaś pozwala stwierdzić, że ostrze krytyki niemieckiego jurysty skierowane było nie w stronę demokracji *per se*, ale w stronę liberalizmu czy też nieszczęśliwego połączenia dwóch przedmiotowych nurtów.

Przechodząc do argumentów Schmitta potępiających liberalizm, pierwszym z nich to neutralizowanie i odpolitycznienie różnic między wszystkimi jednostkami, co nie eliminuje z powierzchni ziemi tego co polityczne, a jedynie to ukrywa (Schwab i inn. 2009). Przyjmując perspektywę twórcy „Teologii politycznej”: liberałowie zaprzeczają pojęciu „wroga”, zmieniając go w konkurenta w sensie ekonomicznym lub debatującego przeciwnika w sensie intelektualnym oraz

¹Homogeniczność może być utrzymana tak długo, jak długo specyficzne różnice wewnętrzne nie są wystarczająco intensywne, by zagrażać tożsamości podmiotu.

odmawiają konstruowania „my” jako tożsamości zbiorowej, wyrażającej postulaty w walce z „różnego rodzaju podporządkowaniem” (Mouffe 1997). Innymi słowy, liberalizm nie tworzy zbiorowości, nie buduje politycznej tożsamości, stanowi zagrożenie dla suwerenności państwa, które traci zdolność decydowania o wrogu, ponieważ próba zmuszenia jednostki do walki w imię zbiorowości zostanie odebrana jako pogwałcenie wolności indywidualnych (Schmitt 1988). Drugi wymiar zaprzeczania polityczności w sferze języka przejawia się w tym, że liberalizm przyjmuje neutralne, pacyfistyczne nazewnictwo oraz udawaną neutralność w konfliktach religijnych, ideologicznych i politycznych. Schmitt uważa, że propagowanie tak uniwersalnej i „obojętnej” formy jest nieodpowiedzialne, ponieważ może prowadzić do większego chaosu politycznego (Schmitt 1988). Dla niemieckiego jurysty neutralność oznacza brak treści, słabość i hipokryzję w czasach konfliktów – jest „zakłębem” pozwalającym ukryć instrumentalne podejście do polityki, takie które służy jedynie zabezpieczeniu prywatnych i ekonomicznych interesów (1988).

Schmitt poddaje również w wątpliwość promowaną przez liberałów ideę powszechnej równości, ponieważ uważa, że w każdej dziedzinie musi istnieć specyficzna równość i nierówność (1988). Bez nierówności równość stałaby się nieważna. Formalna równość jest pozbawiona „niezbędnego korelatu nierówności” poprzez promowanie powszechnej równości i zaprzeczanie nierówności, a zatem jest „konceptyjnie i praktycznie bez znaczenia” (Schmitt 1988). W tym przypadku równość jest po prostu pozbawiona swojej wartości i treści. Równość propagowana przez liberalizm jest zatem równością formalną, ponieważ nie „zapewnia żadnych kryteriów dla tworzenia instytucji politycznych” (Mouffe 1997).

Interesujące jest to, że mimo swych cierpkich uwag pod adresem liberalizmu, Schmitt przyjmuje względem niego racjonalistyczne podejście. Pojmuje otwartą dyskusję jako istotę modelowego liberalizmu, w której ludzie o różnych wartościach i zainteresowaniach gromadzą się, by przekonywać się nawzajem i ostatecznie dochodzić do racjonalnego wniosku lub zgody (1988). W idealnej dyskusji powinny istnieć zatem chęć poszukiwania wspólnych stanowisk, wola przekonywania, niezależność od więzi partyjnych i brak egoistycznych interesów (1988). Zdaniem Schmitta we współczesnych parlamentach powyższe zasady dyskusji ustąpiły w dużej mierze miejsca „zdegenerowanej wersji” zasady demokratycznej (1988). Niemiecki prawnik zauważył też, że podejmowanie decyzji na szczeblach państwowych nie odbywa się podczas otwartych dyskusji, lecz podczas „tajnych spotkań przywódców frakcji lub nawet w komisjach pozaparlamentarnych, tak że odpowiedzialność zostaje przeniesiona, a nawet zniesiona” (1988). Schmitt zauważa, że parlamentaryzm obrazuje sytuację, w której cała działalność publiczna stała się przedmiotem „łupów i błędów” oraz kompromisów, przy użyciu medialnej propagandy i praktyki odwoływania się do partykularnych interesów jednostek (1988). W związku z tym dochodzi do wniosku, że w ówczesnych czasach myślenie liberalne może być skutecznie realizowane tylko w ograniczonym zakresie i w polityce wewnętrznej, podczas gdy w polityce międzynarodowej wydaje się nie przynosić pożądanych efektów. Tłumaczy, że gdyby polityka międzynarodowa była prowadzona wyłącznie na zasadach liberalnych, nie byłoby obywatelstwa, którego nabycie należy do sfery demokracji (1988). Innymi słowy, integracyjna tendencja liberalizmu w żadnym wypadku nie sugeruje równości politycznej w znaczeniu materialnym. To demokracja będąc w naturalny sposób homogeniczna, opiera się na substancjalnej równości obywateli, co pociąga za sobą konieczność pozbawienia miana obywateli znaczącej czasem części mieszkańców danego państwa.

3. Przegląd literatury

Ogólne przesłanie Schmitta można sprowadzić do tego, że liberalizm lekceważy to co jest istotą demokracji, czyli jedność i tożsamość jednostek. W ustroju demokratycznym możliwe jest osiągnięcie idealnej „identyfikacji” rządzących z rządzonymi tylko gdy istnieje materialna jednorodność i jednomyślność społeczeństwa legitymizująca władzę, co jest ostatecznym gwarantem stabilności systemu państwowego. Pogląd ten ma naturalnie swoich przeciwników między innymi Kelsena, Sartoriego, Leydeta, Habermasa, Kalyvasa czy Mouffe. Krytycy Ci nie zajmują jasnego stanowiska względem zasadności teoretycznej sprzeczności demoliberalizmu, kwestionują natomiast teorię polityczności stosowaną w schmitańskim wartościowaniu. Zdaniem Schmitta polityka partyjna podejmowania decyzji za zasłoną otwartych sesji i brak bezinteresowności polityków sprawiły, że

system parlamentarny stał się pustym formatem. Niemiecki politolog wskazuje, że koniecznymi warunkami skuteczności parlamentaryzmu są: brak jakiejkolwiek formy dominacji partyjnej w systemie parlamentarnym, bezinteresowność wszystkich uczestników otwartej dyskusji. Odpowiednio, jedną z ważniejszych przeciwstawnych koncepcji dotyczących dominacji większości nad mniejszością w parlamencie prezentuje Hans Kelsen. Twierdzi, że prawdziwą naturą relacji większości i mniejszości nie jest dominacja, lecz wzajemne oddziaływanie i wpływy. Według niego, jednostki tworzące wspólnotę społeczną, mimo że zasadniczo podzielone, wykazują tendencję do tworzenia większości. Kelsen nazywa ten proces „pokonywaniem niezliczonych impulsów” w społeczeństwie (2013). Kiedy pojawiają się różnice, zawsze będzie istniała liczbowa większość, nie oznacza to jednak, że jej wola musi zwyciężyć. Zarówno większości, jak i mniejszości mają zasadnicze znaczenie dla tworzenia „kompromisów opartych na zasadach”, co tym samym legitymizuje decyzje polityczne (Kelsen 2013). Twórca czystej teorii prawa twierdzi, że w rzeczywistości nie istnieje absolutna dominacja większości nad mniejszością, ponieważ zakłada on istnienie pewnej wspólnej świadomości w obrębie grupy większościowej (2013). Świadomość ta ma powstrzymać większość od chęci zdominowania mniejszości. Kelsen nie wyjaśnia jednak jak powstaje pierwotna świadomość grupowa czy to w obrębie mającej się formować większości czy mniejszości. Myśl kelsenowska oznacza również, że ustanowienie większości uprawnia jej członków do wspólnego celu, ale nie asymiluje ich ani nie unifikuje, poza tym mniejszość choć nie będąc teoretycznie wyeliminowana, może cierpieć z powodu dominacji większości.

Drugi warunek schmittowskiej koncepcji parlamentaryzmu, którym jest bezinteresowność w otwartej dyskusji, bada Dominique Laydet (Dyzenhaus i inn. 1998). Twierdzi, że wymóg ten jest zbyt wymagający i nie przystaje do rzeczywistości. Poddaje w wątpliwość to, czy można być całkowicie bezinteresownym w dyskusji publicznej. Zadaje również pytanie, czy trzeba być całkowicie bezinteresownym, aby móc uzasadnić swoje stanowisko? Laydet sprzeciwia się zatem wąskiej definicji deliberacji, podczas gdy Schmitt uznaje istotę parlamentu jako publicznej debaty nad tezą i antytezą, w której wszystkie partie konfrontują się ze sobą, aby osiągnąć wyższą prawdę, mogącą przekroczyć preferencje wszystkich partii. Laydet zauważa natomiast, że uczestnicy dyskusji w parlamencie nie są politycznymi przeciwnikami w ujęciu schmittańskim, a reprezentują swoich wyborców (Dyzenhaus i inn. 1998). Wydłużenie czasu trwania kampanii wyborczych zmieniło partie polityczne w „szukające głosów organizacje”, dlatego wypracowanie stanowiska w danej kwestii jest wynikiem spełnienia oczekiwań elektoratu, a nie jest wynikiem wymiany argumentów (Dyzenhaus i inn. 1998). Innymi słowy, decyzje polityczne są dziś w mniejszym stopniu rezultatem publicznej debaty niżli strategii partyjnej. Dzisiejszy parlament nie jest organem deliberacyjnym w ścisłym tego słowa znaczeniu jak sugeruje Schmitt. Wskutek zmiany docelowego odbiorcy obrad publicznych parlament stał się areną, na której polityka rządu jest uzasadniana przed opinią publiczną.

Zgodnie z tym co wcześniej zostało zaakcentowane, krytycy Schmitta nie zajmują się szczególnie kwestią teoretycznej sprzeczności liberalizmu z demokracją, natomiast skupiają uwagę na konkretnych – autorytarnych z natury koncepcjach jego autorstwa, przykładem może być Giovanni Sartori, Jürgen Habermans czy badający przystawanie myśli politycznej Schmitta do dzisiejszej współczesności Chantal Mouffe. Sartori wskazuje na „polemiczną przesadę”, którą wyróżnia Schmitta. Szczególnie krytycznie odnosi się do stwierdzenia autorstwa niemieckiego konstytucjonalisty, że całe nasze myślenie jest polemiczne i że jesteśmy w najlepszym stanie, gdy myślimy przeciwko sobie (1989). Oznacza to, że koncepcja polityczna Schmitta jest dość wąska, wyklucza politykę pokojową, obejmując tylko taką, która szuka zwycięstwa, jest konfliktowa i wojownicza. Habermans natomiast oskarża Schmitta o zakładanie przedpolitycznej, organicznej i materialnej jednorodności etnicznej, wiążącej podmiot i jego działania tak, by ostatni mógł utożsamiać się z suwerennością (1998). Ta etniczna jednorodność postrzegana jest jako „quasi-naturalne podłoże organizacji państwowej”, łatwo może przekształcić się w niebezpieczną kategorię polityczną (1998). Z krytyką tą jednak nie do końca zgadza się Andreas Kalyvas. Zwraca uwagę, że Schmitt z trudem utożsamia naród i władzę konstytutywną z substancją prepolityczną i że nic nie wskazuje na to, by Schmitt przypisywał narodowi zdolność do działania w sposób spójny i konsekwentny (2008). Ostatni z wyżej wymienionych krytyków, Mouffe, twierdzi zaś, że w nowoczesnych warunkach nie można już mówić o narodzie jako jedności wyrażającej wolę

zbiorową. Biorąc pod uwagę brak możliwości ukształtowania się jednolitej woli zbiorowej, określanej jako dobro wspólne, jak i również stworzenia demokracji w oparciu o starożytny model tożsamości władców i rządzonych, schmittańskie poparcie dla zastąpienia demokracji parlamentarnej demokracją plebiscytową jest skazane na porażkę (Mouffe 1997). Demokracja zatem musi pogodzić się z pluralizmem, który jest istotą liberalizmu. Mouffe wierzy, że właśnie dzięki połączeniu z liberalizmem politycznym logika suwerenności ludowej może uniknąć przekształcenia się w tyranie. Reasumując, krytycy Schmitta wskazują, że produktywność demokracji liberalnej nie leży w jej teoretycznej spójności, lecz raczej w rzeczywistych zmianach warunków politycznych, w których nie jest już możliwe, aby podmioty polityczne były zasadniczo jednorodne, ani też by zbiorowa wola utożsamiana była z „ogólną wolą” narodu. Fakt, że społeczeństwa stają się coraz bardziej zróżnicowane, sprawia, że sama demokracja nie jest w stanie zagwarantować ludziom politycznej równości i praw, dlatego należy pójść na ustępstwa, akceptując i podporządkowując demokratyczne zasady instytucjom liberalnym.

4. Podsumowanie i wnioski

Schmittańska krytyka demoliberalizmu opiera się na obserwacji nieskuteczności demokracji parlamentarnej na początku XX wieku. Zdaniem niemieckiego jurysty parlamentarizm w znacznym stopniu nie legitymizuje praktyk demokratycznych, ponieważ liberalizm jest tendencją integracyjną, a demokracja tendencją wyłączną. Schmitt wskazuje, że w liberalnej demokracji obecne są powierzchowne formy demokratyczne, a najważniejsze decyzje o randze państwowej zapadają za kulisami. Rzeczywistość polityczna jest zaś kontrolowana przez grupę posiadającą władzę nad dyskursem. Podążając za Schmittem: „polityka przestała być kwestią elity, a stała się pogardzanym zajęciem pewnej klasy ludzi nie cieszących się zbyt dużym szacunkiem” (2000). Crouch nazywa to zjawisko mianem postdemokracji, której objawami są nuda albo rozczarowanie demokratycznymi formami rządów, wykorzystywanie przez elity polityczne społecznych oczekiwań i manipulacja, przemożność interesów mniejszości oraz zachęcanie społeczeństwa do głosowania w wyborach za pomocą kampanii reklamowych (2004). Innymi słowy, partycypacja mas w demokracji staje się pasywna. Realna władza polityczna jest w coraz większym stopniu sprawowana przez biznes międzynarodowy, a sama demokracja nie nadąża za kapitalizmem.

Jak demokracja i liberalizm mienią się w dyskursie publicznym jako kategorie uniwersalne i quasi-transcendentalne, tak też poglądy Schmitta są przedmiotem gorącej debaty w środowisku naukowym. Jego krytycy, nawet gdy teoretyczna sprzeczność demoliberalizmu zostanie uznana, kwestionują teorię polityczności stosowaną w schmittańskim wartościowaniu. Sartori określa ostatnią jako celową jednostronną, wykluczającą możliwość pozytywnej transformacji polityki na sposób pokojowy. Kolejna negatywna ocena skupia się na zbyt wyidealizowanej przez Schmitta definicji liberalizmu (Dyzenhaus 2009). Według krytyki Laydeta i Kalyvasa główną wadą teorii Schmitta jest to, że patrzy on na liberalizm przez pryzmat liberalizmu i dokładnie tak, jak liberalizm chce być postrzegany: racjonalnie, dialogicznie, konsensualnie i deliberatywnie. Jürgen Habermas wskazuje natomiast, że konceptualizacja Schmitta, polegająca na tym, że „naród” może działać w sposób spójny i konsekwentny, zakłada już na początku materialną jednorodność narodu, co odzwierciedla jego preferencje polityczne w kierunku państwa jednorodnego etnicznie. Jest też i Mouffe, który nie argumentują wprost przeciwko wewnętrznej sprzeczności demoliberalizmu, jednak głosi prymat liberalnej demokracji. Wierzy, że niniejsza forma rządów jest produktywna, zwłaszcza gdy nie można utożsamiać wyborów politycznych z ogólną wolą narodu. Wnioskuje, że instytucje liberalne są potrzebne bardziej niż kiedykolwiek, po to by utrzymać demokratyczne rządy w ryzach.

Sporne jest to, czy Schmitt stworzył jednolity system pojęciowy, niechybnie za to dowiódł wagi semantyki politycznej zarówno w naukowym opisie, jaki i ideologicznej retoryce. Jego poglądy na demoliberalizm, z racji tego, że wydają się intelektualną i retoryczną agresją, stanowią kontrapunkt w dyskusji dotyczącej wydajności demokracji liberalnej. Mimo swego pesymistyczno-pragmatycznego wydzwięku, rozumianego przez doświadczenia polityczne i autorytarną aurę lat 20. XX wieku, są nieodzowne w kwestii dotarcia do fundamentów i mechanizmów funkcjonowania rzeczywistości. Ostatecznie argumenty Schmitta, nie lekceważącego wartości historycznych zakorzenionych kontekstów, rzucają światło na możliwą ewolucję obrazu geopolitycznego oraz idee

stabilnego porządku międzynarodowego, sprzecznego z pojęciami liberalnego uniwersalizmu. Schmittańska krytyka demoliberalizmu kieruje uwagę na bardziej egalitarną wersję teorii demokratycznych oraz podkreśla wartość jaką jest skuteczne angażowanie się społeczeństwa w życie polityczne.

5. Literatura

- Crouch C (2004) Post-democracy: 19-20.
- Habermas J (1998) Inclusion of the Other: Studies in Political Theory: 135.
- Kalywas A (2008) Democracy and the Politics of the Extraordinary: Max Weber, Carl Schmitt, and Hannah Arendt: 121-123.
- Kelsen H (2013) The Essence and Value of Democracy: 70-80.
- Dyzenhaus D et al (1988) Pluralism and the Crisis of Parliamentary Democracy. Law as Politics: Carl Schmitt's Critique of Liberalism: 109-130.
- McCormick J (2004) Introduction to Carl Schmitt, Legality and Legitimacy: xiii.
- Mouffe Ch (1997) Carl Schmitt and the Paradox of Liberal Democracy. Canadian Journal of Law and Jurisprudence 10(1): 5, 22, 104-105.
- Mouffe Ch (1997) Democracy and Pluralism: A Critique of the Rationalist Approach. Cardozo Law Review 16 (5): 25-27, 153.
- Ryszka F (1989) Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy: 91-92.
- Sartori G (1989) The Essence of the Political in Carl Schmitt. Journal of Theoretical Politics 1 (1): 63-75.
- Schmitt C (2000) Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu. Teologia polityczna i inne pisma: 115-130.
- Schmitt C (2007) The Concept of the Political: 25-30.
- Schmitt C (1988) The Crisis of Parliamentary Democracy: 5-30.
- Schwab G et al (2009) Notes on Carl Schmitt. The Concept of the Political:97-122.

5. *In Deo Spero* – zarys dziejów rodziny von Krockow na tle historii zamku w Krokowej.

In Deo Spero - the history of the von Krockow family with Krokowa castel in the background.

Kubasik-Rompa Iwona

Instytut Historii, Akademia Pomorska w Słupsku
Opiekun naukowy: dr hab. J. Szymański

Kubasik-Rompa Iwona: yvonne2901@wp.pl

Słowa kluczowe: zabytek, hotel, ród, saga, Krokowa.

Streszczenie

Celem niniejszej publikacji jest próba odtworzenia genealogii jednego z pomorskich, szlacheckich rodów, od czasów najdawniejszych aż do XX wieku wraz z historią zamku w Krokowej.

Rodzina von Krockow należała do jednego z najstarszych rodów, który osiedlił się na terenie dawnych Prus. Na zamieszkiwanym terenie jej członkowie odegrali znaczące role, pełnili wiele ważnych funkcji na dworach pomorskich, polskich, niemieckich i francuskich. Dobra składające się na ich majątek stanowiły dużą wartość. Zauważalny jest wzrost bogactwa oraz znaczenia i wpływów tej rodziny na przestrzeni wieków.

Natomiast krokowski zamek należy do wyjątkowych w skali kraju, gdyż jego dzieje związane są tylko z jednym rodem, to perła architektoniczna o bogatej historii i niezwyklej atmosferze. W 1945 roku majątek przejęło państwo. Obecnie po kapitalnym remoncie w zamku mieści się siedziba fundacji „Europejskie spotkania Kaszubskie Centrum Kultury Krokowa”, hotel, restauracja, winiarnia oraz wystawa poświęcona rodzinie von Krockow. Zamek jest otoczony fosą i parkiem Hrabiny Luizy von Krockow.

1. Wprowadzenie.

Zamożnością i niezwykle długim trwaniem rodzina von Krockow wyróżniała się wśród pomorskiej szlachty. Jej majątki składające się z kilku pobliskich wsi, przynależały do niej przynajmniej od końca XIII w. aż do końca II wojny światowej (<http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/14988,krokowa-rezydencja-szalonego-grafa.html>).

Rodzina von Krockow (w dalszej kolejności Krokowscy) była jedną ze znamienitszych rodzin szlacheckich w Prusach. Pojawiła się na tym terenie już w XIII wieku. Pochodziła prawdopodobnie z Frankonii. Istnieją przypuszczenia, że przybyła do Prus w tym samym czasie, w jakim przybył zakon krzyżacki. „Istniały cztery linie rodu: z Krokowa - Krockow-Krockow 1575-1725; z Roszczyc - Krockow-Roschitz 1438-1815; z Osiek - Krockow-Ossecken 1605- -1804; z Pieszczą - Krockow-Peest 1782-1815” (Heidenreich 1997).

Na przestrzeni wieków pisownia rodowego nazwiska często ulegała zmianie. Raz była to wersja polska, innym razem niemiecka. Można stwierdzić, iż w zależności od tego, kto panował na Pomorzu, taką przyjmowano pisownię. Stąd stwierdzenie, że historia rodu von Krockow była typową dla polityki wielkiej magnaterii pomorskiej, której zasada brzmiała: „Z silniejszym przeciw słabszemu” (Wójcicki 2001 i <http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/161652,wrzesniowa-barykada-braci-von-krockow,id,t.html>).

2. Opis zagadnienia.

Wielu badaczy już przed wiekami zajmowało się historią rodu, bo niewątpliwie jest on jednym z najstarszych na Pomorzu. Z różnym skutkiem starano się dojść, jakie były jego prapoczątki. „Cracowen, to stary ród wywodzący się z Frankonii i noszący przedtem nazwisko Wickerod. Najstarszy ze znanych przodków to Olbracht, którego syn przybył na Pomorze z mistrzem krzyżackim w 1929 r., zaś wieś Krokową otrzymał w lenno od Mszczyja II wnuk Olbrachta – Gneomar”, tak pisał

Micraelius w dziele pod tytułem „Altes Pommerland” wydanym w 1639 r. w Szczecinie. Z herbarza pochodzącego z XVII wieku, który poświęcony jest rodom pomorskim, dowiadujemy się, że protoplasta rodu Olbracht Wickerode brał udział w wyprawie mistrza krzyżackiego Hermana von Salza i osiadł w Prusach w 1232 r., a jego syn Franciszek nabył Krokową i zaczął pisać się Krokowskim. Z tego źródła na temat początków rodu korzystał Niesiecki, Uruski i Boniecki późniejsi autorzy herbarzy szlacheckich.

Jednak większość badaczy uważa, że to właśnie Olbracht Wickerode przybył do Prus wraz z mistrzem krzyżackim Hermanem von Salza. Herbarze podają, że musiał być to 1232 r., ponieważ w marcu 1239 r. Herman von Salza już nie żył. Przypuszcza się, że mogło to być pod koniec walk polsko-krzyżackich o Pomorze, po wygranej wielkiej bitwie pod Płowcami. Było to pierwsze zwycięstwo Polaków nad Krzyżakami, które miało wartość moralną, przy nieznacznym korzyściach militarnych (Wójcicki 2001).

Nie ma pewności, kto był pierwszym właścicielem Krokowej, możliwe jest, że był to Franciszek von Wickerode. Pewne natomiast jest, iż Franciszek miał dwóch synów – Gniewomira i Jana Piotra. W 1285 r. Gniewomir został właścicielem Krokowej. Trzy lata później książę Mściwój II przekazał mu duże wsie Jeldzino i Wysoką, jako podziękowanie za przyniesioną wiadomość o uwolnieniu z niewoli śląskiej jego zięcia – księcia pomorskiego Przemysława. Z woli Mściwoja II w 1294 r., Przemysław objął we władanie całe Pomorze (Wójcicki 2001). Przyjmując za F. Schulzem, który opisał dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego, pierwsza generacja rodu dotyczy osoby Gniewomira i bliżej nieznanego Mistka, drugą wypełnia Piotr, syn Gneomara, trzecia należy do synów Piotra, Jana i Bogusława. W 1339 r. Wielki Mistrz Zakonu przychylając się do prośby ojca obdarzył 11 włókami ziemi w pobliżu Krokowej i Minkowic, a także wokół ujścia rzeki Redy, koło Osłonina. W dokumencie z 1342 r., Bogusława wymieniono, jako świadka w przywilejach wsi Gniewino. Wymienione tu fakty pokazują, że rodzina von Krockow rozrastała się i rozgałęziała, co powodowało wzrost stanu posiadania, budowę zamku, a także założenie własnej parafii (Groth 2002).

Brak jest historycznych tekstów źródłowych dotyczących czasu powstania siedziby rodu w Krokowej, przez co powstaje wiele hipotez. H. Sieber i K. Lorek, badacze niemieccy, budowę zamku osadzają najwcześniej, bo już w końcu XIII wieku, natomiast polscy historycy, K. Mellin i T. Sierant, datują czas jego powstania na drugą połowę XIV wieku.

Najbardziej trafne wydaje się założenie L. Sobieckiej, że w miejscu obecnego zamku, pod koniec XIII wieku, istniał tzw. gródek stożkowy, czyli średniowieczna siedziba rycerska mająca charakter obronny. Początkowo była to drewniana wieża mieszkalno-obronna, na niewielkim wzniesieniu z zabudową gospodarczą. Budowlę otaczał wał ziemny z palisadą i fosą. Drewnianą budowlę stopniowo zastępowano konstrukcją murowaną. Pierwsze założenie zamkowe powstało dopiero pod koniec XIV lub na początku XV wieku. Siedziba była prostokątna, co najmniej dwukondygnacyjna, posiadała dwie narożne wieże (Groth 2002). Otoczona głęboką fosą z wodą zasilaną ze źródła w wąwozie. Zwraca się na ten fakt szczególną uwagę, ponieważ od samego początku zaliczano zamek i jego urządzenia do tak zwanych zamków wodnych (Wójcicki 2001).

Przełom XVI i XVII wieku, to kolejna przebudowa zamku. Zburzono narożne wieże, powiększono główną część konstrukcji i wzniesiono wieżę frontową, gdzie mieściło się wejście główne oraz klatka schodowa. Wieżę zwieńczał hełm, poniżej zainstalowano zegar. Unowocześniono również umocnienia ziemne, powstały dwie fosy z mostami zwodzonymi i wał ziemny. W trakcie XVII wieku zamek powiększono o duże podpiwniczone oficyny, ustawione prostopadle do korpusu. Tworzyły one nowożytną formę zamku wraz z okazałym dziedzińcem i bramą wjazdową. Całość została zamknięta murem. Przed końcem XVII wieku pod władzą Reinholda Samuela von Krockow rozbrany został stary wał ziemny. Na uzyskanym terenie, przy północnym odcinku fosy założono ogród włoski (Groth 2002). W inwentarzu spadkowym spisanim po śmierci Krzysztofa von Krockow zamek był trzyskrzydłową budowlą z rozpościerającym się wokół ogrodem włoskim. Sam zamek był murowany, otoczony fosą (Groth 2002).

Heinrich Joachim von Krockow z linii Pieszcza wykupił w 1782 r. zadłużone ziemie krokowskie od swej krewnej, Renaty Abigael, wystawione przez nią na licytację. W 1784 r. ukończono dalszą przebudowę zamku, która objęła rozebranie wieży frontowej, przebudowę korpusu głównego oraz połączenie go z oficynami w trójskrzydłowy pałac, którego wnętrza uzyskały

rokokowy wystrój. W XIX wieku dokonano niewielkich zmian. Na początku XX wieku nawiązując do trendów klasycystycznych i eklektycznych wymieniono znaczną część stolarki drzwiowej i okiennej (Groth 2002).

Lata osiemdziesiąte XIV wieku, to większa ilość informacji źródłowych dotycząca dziejów rodziny von Krockow. W tym czasie na czoło rodziny wysunął się rycerz Gniewomir von Wickerode Krockow. Zdobył zaufanie i uznanie otoczenia, gdyż w 1380 i 1399 r. był rozjemcą w sąsiedzkich zatargach, został nawet sędzią ziemskim (Wójcicki 2001).

Po wojnie 13-letniej z Zakonem Krzyżackim Gniewomir III był jedynym prawowitym właścicielem dóbr ziemskich rodu von Krockow. Syn Gniewomira, Wawrzyniec urodzony w 1450 r. oddziedziczył, co potwierdza *Putziger Ratsdenkbuch* z 1478 r., uporządkowany stan sześciu dóbr pierwotnych. Ożenił się z Ewą von Roschütz w 1488 r., w wyniku którego stał się posiadaczem ziem roszczyckich i zapoczątkował nową linię Krockow-Roschütz (Wójcicki 2001).

Wawrzyniec zwany był mocnym (der Starke) oraz przydomkiem Kaszuba, otrzymał starostwo łęborskie, co dawało mu pełnię władzy, niezależność i większe niż posiadłości ziemskie profity. Urząd ten rodzina Krockow piastowała w następnych pokoleniach przez kilkaset lat. Wawrzyniec umierając 1500 r. zostawił pięcioro dzieci, majątkiem wówczas rozporządzała jego druga żona Małgorzata Rahmel. Jego syn Georg von Krockow zwany Pomorzaniem, został jedynym spadkobiercą dóbr roszczyckich i krokowskich. Umierając prawdopodobnie w 1570 r. pozostawił po sobie trzech synów i dwie córki, a cały majątek przekazał najmłodszemu synowi Reinholdowi (Wójcicki 2001).

Reinhold von Krockow był najwybitniejszym przedstawicielem rodu. Przygotowanie wojskowe rozpoczął mając zaledwie szesnaście lat, najpierw na dworze księcia Barnima w Szczecinie, a następnie w Wirtenberdze i Palatynacie Reńskim, gdzie przeszedł na luteranizm. Kiedy królem Francji w 1547 r. został Henryk II, Reinhold przeszedł na jego służbę i brał udział w wyprawach wojennych organizowanych przez Francję. Wrócił do kraju w 1560 r. i przebywał na dworze Zygmunta Augusta, króla polskiego. Brał udział w wyprawie na Moskwę w 1565 r., a rok później wyprawie przeciw Turkom. Następnie znów udał się do Francji, gdzie aktywnie uczestniczył w wojnach religijnych. Po doznaniu kontuzji powrócił do Polski. Gościł na zamku w Krokowej powracającego z wyprawy do Szwecji króla polskiego Zygmunta III (Groth 2002). W 1582 r. został starostą puckim. Kościół w Krokowej zamieniono na zbór protestancki (Wójcicki 2001). Zmarł w 1599 r., pozostawiając dwóch synów: Georga i Ernesta oraz córkę Amelię z małżeństwa z Barbarą von Wejher.

Georg żeniąc się z panną von Osseken stworzył podwaliny nowej linii rodu Krockow-Ossecken. Dzieło ojca w Krokowej kontynuował Ernest (Wójcicki 2001). Dzięki wykształceniu, które posiadał został sędzią ziemskim w Pucku, a kilkakrotnie na sejmach zwyczajnych był posłem pomorskim. W 1608 r. osadził w Krokowej pierwszego ministra kalwińskiego (Groth 2002). Dokonał także przebudowy rodzinnego zamku.

W 1602 r. ożenił się z Anną Konopacką, która nagle zmarła. Powtórny związek zawarł z Eufrozyną von Schwarzwald. Zmarł w Krokowej 15 kwietnia 1631 r. Kontynuatorem linii został syn Syn Ernest II urodzony 14 maja 1617 r., który tak, jak ojciec był sędzią ziemskim oraz należał do „izby panów” (Wójcicki 2001). Żenił się dwukrotnie, pierwszy raz z Florentiną von Chirenborg w 1643 r., a po raz drugi z jej kuzynką Virginią von Chirenborg. Ernest II jest postacią tragiczną rodu, spośród jego czternaściora dzieci większość zmarła przedwcześnie. On sam umarł 24 lutego 1680 r. (Schultz 1911).

Następcą jego został jeden ze starszych synów Franz Heinrich urodzony w 1649 r., który także pełnił funkcję sędziego ziemskiego Pucka. Córka wysokiego urzędnika polskiego Konstancja (Constantina) Florentyna von Collmer, została jego żoną (Heidenreich 1997). Jedynym synem Christophem cieszył się tylko przez 7 lat, zmarł bowiem w 1705 r. (Wójcicki 2001).

Christoph tak, jak i jego poprzednicy z rodu został puckim sędzią ziemskim. Był również polskim oficerem w stopniu kapitana. Ożenił się z Sopią Abigail, przedstawicielką linii Krockow-Peest. Nie doczekał się jednak za życia potomka, jego córka Renata urodziła się po jego śmierci w 1725 r. Linia rodowa została przerwana. Jak wyglądała okolica i zamek krokowski dowiadujemy się z zachowanego dokumentu oraz szczegółowo sporządzonego inwentarza spadkowego. Zamek na

początku XVIII stulecia, to trzyskrzydłowa budowla z czworobocznym dziedzińcem, z bramą wjazdową od zachodu oraz z rozpościerającym się wokół ogrodem włoskim. Sam zamek był murowany, okalała go fosa. Nad fosą przerzucone były dwa mosty: wjazdowy – na osi zamku wraz z murowaną bramą oraz drugi na wysokości kościoła. Wokół był folwark z chatami mieszkalnymi oraz zabudowaniami gospodarczymi (Wójcicki 2001).

Spadkobierczynią Christophą była jego żona, a po niej majątek przejęła ich córka Renata Abigael. Była ona dwukrotnie mężatką, ale potomka nie doczekała się.

W 1732 r. majątek rodziny uległ subhastacji. Pozostał jednak własnością rodu dzięki wykupieniu go przez Joachima z Peest. Po śmierci Renaty Abigail wygasła pierwsza linia Krockow-Krockow.

W drugiej połowie XVIII wieku nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji ekonomicznej Krokowskich. Wpłynęło na to wiele czynników: zarówno natury politycznej, gospodarczej, jak i nasilenie się w tym okresie klęsk żywiołowych (Groth 2002).

17 maja 1782 r. nastąpiła przymusowa licytacja (subhastacja), w której wzięła udział, w imieniu swego męża Heinricha Joachima Reinholda von Krockow z linii Peest (Pieszcz), Margareta Regina Luiza Krockow von Göppel w obecności pełnomocnika generała, Ottona Karola von Krockow.

W dniu objęcia tronu pruskiego tj. 19 września 1786 r. król Fryderyk Wilhelm II nadał Heinrichowi Joachimowi Reinholdowi von Krockow i członkom wszystkich linii tytuł hrabiego (grafa).

Heinrich Joachim Reinhold zmarł 4 lipca 1796 r. Wówczas dobrami zarządzała wdowa po nim, później wspólnie z drugim mężem von Brauneck z Sulicic (Groth 2002).

Margareta Regina Luiza grafini von Krockow, zwana potocznie Luizą była główną postacią na zamku w Krokowej. Urodziła się w Morągu, w Prusach Wschodnich 14 lutego 1749 r. Bardziej niż zamek interesowała ją park i ogród. Włoski styl nie wywoływał jej podziwu, został więc bardzo zmodyfikowany. Poszerzono jego obszar tak, że sięgał poza obręb fosi w kierunku zachodnim. Miał kształt czworoboku, otaczały go olchy. Założono sieć kanałów, posadzono roślinność oraz ogród został podzielony na kwatery. Prosty most prowadził do szerokiej, zacienionej alei spacerowej. Głęboka dolina z jaskiniami i pieczarami znajdowała się na skraju parku. Pobliskie wzgórza pod jej wpływem stały się miejscami widokowymi. Zwłaszcza Herrenberg – Pańskie Wzgórze – jedyne miejsce w okolicy, z którego widać było morze (Wójcicki 2001).

Luiza Grafini von Krockow dbała o wychowanie i wykształcenie swoich dzieci. W 1792 r. do Krokowej przybył jeden z czołowych filozofów niemieckich przełomu XVIII i XIX stulecia, Johann Gottlieb Fichte twórca tzw. filozofii „czynu”, która głosiła zależność całokształtu zjawisk od ludzkiej aktywności moralnej i intelektualnej. Dla uczczenia jego pobytu na zamku właściciele Krokowej nazwali jedno z pomieszczeń pałacu „Pokojem Fichta” oraz aleję parkową – Aleję Filozofów (Groth 2002).

Hrabina w Krokowej stworzyła teatr amatorski, w którym wystawiano współczesne sztuki teatralne. Sama też napisała książkę „Idee pedagogiczne”, którą wydał jej przyjaciel August hr. Lehndorff w 1793 r. Wydała też anonimowo „Listy do przyjaciółki ojczyzny” w 1794 r. i tragedii scenicznej „Edward III” w 1795 r. (Lipińska 2008).

Drugi mąż Luizy von Brauneck pomógł jej wybudować w niedalekim Starbieniu pałacyk w stylu renesansowym, w którym później zamieszkała. W pobliskich Sulicicach założyła jeszcze jeden park. Zmarła 9 lutego 1803 r. (Wójcicki 2001).

Dobra Margarety Reginy Luizy von Krockow przejął jej syn urodzony w 1783 r. Albert Kaspar Ewald zwany „szalonym”. Życzeniem jego było zostać pochowanym na Pańskim Wzgórzu wraz z ulubionym koniem i psami, co też uczyniono w 1823 r. (Heidenreich 1997). Albert miał dwie córki z małżeństwa z Agnieszką Ernestyną von Janewitz, które po wyjściu za mąż zrzekły się swoich praw do majątku w Krokowej w 1836 r. na rzecz swojego kuzyna z linii Peest, Carla Gustawa Adolfa, wnuka słynnej Luizy (Groth 2002).

Carl Gustaw Adolf w pobliskim Połchówku koło Lisewa założył własną cegielnię, w niedługim czasie powstały kolejne. Miał dużo pracy w zarządzanych przez siebie majątkach w Krokowej i Peest, przebudował także zamek (Wójcicki 2001).

Po jego śmierci w 1867 r. spadkobiercą dóbr krokowskich został najmłodszy syn Reinhold Döring Giberto. Żoną jego była Stefanią von Somnitz Freest, nie miał jednak potomków, dlatego w roku swej śmierci (1877) przekazał majątek najmłodszemu synowi kuzyna Henricha Joachima Reinholda, czteroletniemu Döringowi Reinholdowi Georgowi, który urodził się w Peest w 1873 r. Początkowo pozostawał on pod kuratelą ojca, a następnie aż do uzyskania pełnoletniości opiekę sprawował właściciel dóbr kłanińskich Leo von Grass (Groth 2002).

Döring Reinhold po ukończeniu studiów ekonomicznych w Meklemburgii osiadł na zamku w Krokowej i ożenił się z Heddą von Below, córką ambasadora niemieckiego w Portugalii. Małżeństwo doczekało się czterech synów i jednej córki. Uniwersyteckie wykształcenie Döringa oraz wychowanie i ułożenie Heddy i zamiłowania literackie, powodowały, że na zamku zaczęło kwitnąć życie towarzyskie. Odbywały się przyjęcia, bankiety, bale, słynne na całą okolicę polowania. Döring zyskał wielką popularność, a rodzina towarzyski splendor.

Hrabia był przedsiębiorczy, przez budowę kolei żelaznej chciał połączyć Krokowę z resztą świata. Poprowadził linię kolejową z Pucka przez Łebcz i Starzyno do Krokowej.

Cesarz niemiecki i król Prus – Wilhelm II w 1910 r. osobiście mianował Döringa członkiem „Pruskiego Domu Panów”, został on też Kawalerem Zakonu Joanitów Maltańskich. W 1911 r. wygrał wybory do Landratu i podobnie, jak przodkowie piastował stanowisko zastępcy starosty w Pucku (Wójcicki 2001).

Niedługo przed wybuchem I wojny światowej, aby zabezpieczyć majątek przez zadłużeniem czy rozdzieleniem przekształcił swoje dobra ziemskie w majorat. W tamtym czasie, taki stan prawny przyznawano wielu majątkom ziemskim pruskich rodów arystokratycznych (Groth 2002).

W 1914 r., w sierpniu Döring wyjechał na wojnę, jako major kawalerii, by wrócić wiosną 1918 r. z krzyżem żelaznym I klasy. Po I wojnie światowej i pokoju wersalskim ziemie krokowskie powraciły do Polski. Hrabia postanowił zostać, dotyczyło to również jego teściów Gustawa i Henny von Below, mieszkających w Sławutówku (Wójcicki 2001).

Hrabia bardzo starał się o zorganizowanie legalnej szkoły niemieckiej, zabrakło jednak chętnych, aby szkoła działała legalnie i jego synowie uczęszczali do polskiej szkoły powszechnej w Krokowej. Na początku lat dwudziestych, pomimo złożenia deklaracji co do polskiego obywatelstwa, Döring nie wzbudzał, podobnie jak i inni Niemcy na tym terenie, zaufania władzy polskiej, której znane były raporty policji i kontrwywiadu na temat tajnych zebrań organizacji niemieckich w Krokowej (Wójcicki 2001).

Reforma rolna pomniejszyła majątek hrabiego, która musiał oddać 400 hektarów ziemi. Dla wzmocnienia swojej sytuacji materialnej Döring zajął się hodowlą koni (Wójcicki 2001).

Jego synowie Reinhold, Heinrich i Albrecht dalszą naukę pobierali w niemieckim gimnazjum w Sopocie i Gdańsku. Potem wyjechali na studia prawnicze do Heidelbergu. Jednak brak środków finansowych na dalsze studia spowodował, że Reinhold wrócił do Krokowej, gdzie po kilka lat odziedziczył cały majątek. Albrecht został zarządcą w dobrach dziadka w Sławutówku. Z Niemiec nie wrócił tylko Heinrich, który chciał rozpocząć karierę urzędniczą (Wójcicki 2001).

W latach 1920-1921 pisarz Stefan Żeromski przebywając na wybrzeżu odwiedził też zamek w Krokowej, gdzie umieścił akcję jednego z opowiadań tomu „Wiatr od morza”. Na podstawie tej historii w 1930 r. nakręcono film (Lipińska 2008).

W 1936 r. hrabia Döring przekazał majątek najstarszemu synowi Reinholdowi, który wstąpił do szeregów Pomorskiej Brygady Kawalerii w Chełmnie. 24 sierpnia 1939 r. Reinhold otrzymał kartę mobilizacyjną, natomiast do Krokowej Niemcy żołnierze weszli 9 września. Heinrich, który mieszkał w Niemczech wstąpił do Wehrmachtu, również osiemnastoletni Ulrich został wcielony do Wehrmachtu. Natomiast Albrecht został uznany za żywiciela rodziny i narodu jednak musiał wypełnić deklarację do oddziałów szturmowych SA. Walczący w wojsku polskim Reinhold trafił do niemieckiej niewoli, gdzie po długich przesłuchaniach udowodnił, że jest narodowości niemieckiej pomimo polskiego obywatelstwa (Wójcicki 2001).

Po powrocie zajął się gospodarką i ożenił się z Marianną von Finkenstein 6 grudnia 1941 r. Po niedługim czasie został wcielony do Wehrmachtu. W 1942 r. urodził mu się syn, córka przyszła na świat już po jego śmierci. W zastępstwie za kierowanego na front swego zarządcy, Alberta Orła,

który musiałby zostawić żonę i pięcioro dzieci zgłosił się na front. Zginął 7 kwietnia 1944 r. tak, jak jego brat Ulrich, który zginął w 1943 r. (Sacha 2013).

Marianną, wdową po bracie zajął się Heinrich. Kobieta już wcześniej darzyła go uczuciem, co potwierdzają informacje. Taką sytuację przedstawił właśnie Żeromski we wspomnianym wcześniej opowiadaniu „Wiatr od morza”. 18 sierpnia 1944 r. zginął również major Heinrich von Krockow. (Wójcicki 2001).

Ostatni z synów hrabiego Döringa, Albrecht w 1944 r. ożenił się z Addą von Borcke. Sprawował dozór nad majątkiem w Krokowej oraz Sławutówku.

Albert Forster 11 listopada wydał zezwolenie na wyjazd do Niemiec członkom rodzin urzędników, głównie kobiet i dzieci. Z tego prawa skorzystała Marianna wraz z dziećmi, następnie Hedda von Krockow z córką Cecylią, w 1945 r. również Albrecht wraz z żoną. Również Döring po wkroczeniu Rosjan do Krokowej został zmuszony do opuszczenia Polski (Wójcicki 2001).

3. Podsumowanie.

Wojna zabrała Albrechtowi grafowi von Krockow trzech braci, zabrała majątki, ale nie zabrała uczucia i wspomnień do miejsca skąd pochodził jego ród. W czerwcu 1984 r. przyjechał do Krokowej wraz z młodszym synem Matthiasem zastając zamek w ruinie. Siedzibę miało tu Państwowe Gospodarstwo Rolne i Stacja Hodowli Roślin. W zamku mieściła się również biblioteka i Dom Kultury. Po dawnym parku nie było śladu, pozostała tylko aleja kasztanowa i rozłożyste platany.

Co miało stać się z zamkiem i parkiem w Krokowej najstarszego rodu na Pomorzu? Czy należy rozebrać mury tak, jak działo się to w przypadku innych zamków na Pomorzu, czy też może, podjąć się odbudowy? Takie pytania postawił Albrecht graf von Krockow – Kazimierzowi Plocke – wójtowi gminy Krokowa w roku 1990. Podjęto decyzję o odbudowie i wielostronnym wykorzystaniu kompleksu pałacowo-parkowego w Krokowej. Z inicjatywy Albrechta i ówczesnego wójta została zarejestrowana Fundacja Europejskie Spotkania Kaszubskie Centrum Kultury.

Zamysłem fundatorów odrestaurowany zamek miał służyć wszechstronnej współpracy, lepszemu zrozumieniu i pojednaniu polskiego i niemieckiego narodu. W połowie 1991 r., podpisano traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczypospolitą Polską, a Republiką Federalną Niemiec. Ówczesny wojewoda gdański Maciej Płażyński przekazał fundacji w wieczyste użytkowanie grunt dawnej posiadłości ziemskiej, a zamek i zabudowania gospodarcze stały się własnością fundacji. Spotkanie premiera Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem w Krzyżowej przyczyniło się do powstania Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wsparcie finansowe fundacji pomogło w odbudowie i odrestaurowaniu krokowskiego zamku oraz rewaloryzacji zabytkowego parku. Rząd Federalny Niemiec anulował zobowiązania finansowe polskiego rządu dotyczące kredytu zwanego „Jumbo” wobec RFN. Renowacja zamku została przeprowadzona w błyskawicznym tempie od października 1992 r. do grudnia 1993 r. Obecnie w odbudowanym zamku mieści się hotel o wysokim standardzie oraz stylowa restauracja (Wójcicki 2008). Można też obejrzeć stałą wystawę dedykowaną ostatnim właścicielom posiadłości. Trzyskrzydłowy zamek otacza piękny park, warto wybrać się na spacer po ogrodzie włoskim oraz cienistej Alei Filozofów. W pobliżu tego urokliwego miejsca ma swoją siedzibę Muzeum Regionalne w Krokowej.

4. Literatura:

- Groth A (red.) (2002) Dzieje Krokowej i okolic.
Heidenreich J (1997) Przyczynek do dziejów Krokowskich z Krokowej: Słupskie Studia Historyczne nr 5.
Lipińska B (2008) Ogrody hrabiny Luizy.
Sacha M (2013) Bracia.
Schultz F (1911) Geschichte der gräflich Krockow'schen Familie.
Wójcicki K (2001) Saga rodu von Krockow.
Wójcicki K (2008) Sonata krokowska.

<http://www.dziennikbałtycki.pl/artykul/161652,wrzesniowa-barykada-braci-von-krockow,id,t.html>,
pobrano: 05.12.2017, godz. 17.40.
<http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/14988,krokowa-rezydencja-szalonego-grafa.html>,
pobrano: 28.10.17, godz. 12:44.

6. Gospodarka Aglomeracji Wałbrzyskiej. Historia i stan obecny

The economy of the Wałbrzych Agglomeration. History and the current state

Osojca-Kozłowska Sylwia

Katedra Gospodarki Regionalnej, Wydział Ekonomii i Finansów, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Filia w Jeleniej Górze, ul. Nowowiejska 3

Opiekun naukowy: dr hab. prof. UEW Beata Bal – Domańska

Email: beata.bal-domanska@ue.wroc.pl

Słowa kluczowe: gospodarka regionalna, historia przemysłu, przemysł wałbrzyski, historia gospodarcza

Streszczenie

Materiał ma charakter empiryczno-przeglądowy. Omówiono w nim historię przemysłu 22 gmin wchodzących w obszar Aglomeracji Wałbrzyskiej. Zakres czasowy uwzględnia początki kształtowania się przemysłu na tych terenach w XVII i XIX w., czasy po II wojnie światowej, okres transformacji ustrojowej i przemian społeczno-gospodarczych w XX i XXI wieku, który doprowadził do upadku przemysłu i kryzysu w regionie oraz lata bieżące 2010-2019. Dokonano w nim identyfikacji oraz klasyfikacji przedsiębiorstw powołanych do życia przez niemieckich fabrykantów, a następnie po 1945 roku znacjonalizowanych i przekształconych w polskie zakłady. Ukazano ich potencjał gospodarczy dla regionu, wyroby, z którymi je identyfikowano. Nieco miejsca poświęcono również historii turystyki, która z uwagi na przyrodnicze uwarunkowania regionu (góry, rzeki i jezioro Bystrzyckie) do 1945 roku rozwijała się tu jako głównie zajęcie wolnoczasowe dla mieszkańców okolicy i którą teraz po wielu latach niebytu tworzące AW samorządy gminne usiłują reaktywować.

1. Wstęp

Powołaną w 2014 roku dla celów wspólnego aplikowania o środki unijne dla tej części Dolnego Śląska i utworzenia niezależnego od Wrocławia funduszu dla Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, Aglomerację Wałbrzyską (AW), tworzą 22 gminy z powiatów: wałbrzyskiego, kamiennogórskiego, świdnickiego oraz kłodzkiego tworzących Aglomerację Wałbrzyską tj. Boguszów-Gorce, Czarny Bór, Dobromierz, Głuszycy, Jaworzyna Śl., Jedlina-Zdrój, miasto Kamienna Góra, gm. w. Kamienna Góra, Lubawka, Marcinowice, Mieroszów, miasto Nowa Ruda, gm. w. Nowa Ruda, Stare Bogaczowice, Strzegom, Szczawno-Zdrój, miasto Świdnica, gm. w. Świdnica, Świebodzice, Walim, Wałbrzych, Żarów. Łącznie stanowią obszar o wyjątkowym dziedzictwie kulturowym oraz walorach przyrodniczych umożliwiających uprawianie wielu różnorodnych form rekreacji. Przed 1939 rokiem rozwijała się tutaj turystyka poznawcza, wypoczynkowa, uzdrowiskowa i górską. Przy drogach pomiędzy miejscowościami funkcjonowały karczmy i gospody, działały hotele, a na górskich szczytach lub w drodze na nie istniało wiele schronisk oraz wież widokowych. Rozwoju turystyki nie zakłócał dynamicznie rozwijający się na tym obszarze przemysł ciężki – liczne działające kopalnie węgla kamiennego, fabryki porcelany, maszyn czy tekstyliów. Przemysł i turystyka wydawały się ze sobą ekonomicznie i społecznie współgrać. Ludzie pracowali, a gdy dysponowali czasem wolnym, spędzali go na rekreacji korzystając z uroków pięknej okolicy. Komunikację po tym terenie ułatwiała rozbudowywana od połowy XIX wieku kolej, której trasy malowniczo przebiegały przez góry i rzeczne doliny dowożąc turystów i mieszkańców z punktu do punktu - niemalże w każdej miejscowości istniały stacje kolejowe bądź dworce.

Po II wojnie światowej, wraz z przesunięciem państwowych granic i wymianą ludności na Dolnym Śląsku, z niemieckiej na polską, wiele się zmieniło. Przede wszystkim ucierpiała turystyka – napływowa ludność głównie ze Wschodu, z terenów wiejskich, nie nauczona była spędzania wolnego czasu na górskich wędrówkach, a i na szczeblach centralnych kraju nie zwracano uwagi na ekonomiczne aspekty rozwoju turystyki oraz jej wpływ na ogólny stan gospodarczy państwa. Niewystarczająca ilość środków finansowych przeznaczanych na modernizację istniejącej w tym obszarze infrastruktury turystycznej sprawiła, że przestano dbać o wyznaczone w górach szlaki,

a z 21 schronisk, jakie funkcjonowały łącznie w Górach Wałbrzyskich, Kamiennych, Sowich oraz na Wzgórzach Włodzickich i wież widokowych, do dzisiejszych czasów przetrwało niewiele. Pięćdziesiąt lat po przesunięciu granic i zajęciu przez Polaków tych atrakcyjnych pod względem społeczno-gospodarczym terenów, wskutek transformacji ustrojowych i gospodarczych, nieumiejętnie przeprowadzanych restrukturyzacji upadł też przemysł ciężki, który był podstawą zatrudnienia dla miejscowej ludności. Przestały działać kopalnie, które istniały na tych ziemiach blisko 500 lat. Region wałbrzyski na wiele lat pogrążył się w kryzysie. Stosownie do przekazów medialnych - zaczął kojarzyć się z biedą, wysokim bezrobociem, nielegalnym wydobyciem węgla w „biedaszybach”.

2. Historia przemysłu Aglomeracji Wałbrzyskiej

Przez wiele lat gospodarka gmin Aglomeracji Wałbrzyskiej oparta była przede wszystkim na przemyśle ciężkim, głównie wydobywczym, który stanowił podstawowe źródło zatrudnienia. Przed transformacjami ekonomicznymi i ustrojowymi, jakie dokonały się w Polsce na przełomie lat 80. i 90. XX wieku był to jeden z najbardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym obszarów na Dolnym Śląsku. Na poziom industrializacji, która rozpoczęła się tu na początku XIX w. wpływ miało naturalne bogactwo mineralne tych ziem, w szczególności złoża węgla kamiennego, barytu, kaolinu, glinki ogniotrwałe, a także granitu, rud srebra, ołowiu i miedzi, których kopalnie dość liczne na ziemi świdnicko-wałbrzyskiej funkcjonowały już w średniowieczu (Michalkiewicz 1993; Korta 1995). To one zdeterminowały pojawienie się określonych dziedzin przemysłu i stopniową przemianę Wałbrzycha z małego, liczącego w 1818 roku zaledwie 1836 mieszkańców miasteczka o niewielkim znaczeniu (na tle Świdnicy, Kamiennej Góry, Boguszowa, Świebodzic, Mieroszowa) w duży gospodarczy ośrodek¹.

Największą rolę w urbanizacji Wałbrzycha, a także w kształtowaniu się aglomeracji z jego udziałem odegrał węgiel kamienny, który w XIX wieku zaczęto wydobywać na ogromną skalę, tworząc Wałbrzyskie Zagłębie Węglowe (WZW)². Zagłębie to – z kopalniami węgla: Julią (d. Fuchs, Biały Kamień, Thorez), w której surowiec ten pozyskiwano już w 1561 r., Victorią (powstała w 1892 z połączenia kopalń: Glückhilm, Friedenshoffnung i Julius) i Wałbrzychem stanowiącą po 1945 kontynuację istniejącej wcześniej niemieckiej kopalni Bahnschacht, a także z ich oddziałami w Boguszwie-Gorcach, gdzie oprócz węgla pozyskiwano również baryt oraz z istniejącą od ok. 1781 r. kopalnią węgla Kamiennego Nowa Ruda (d. Ruben), koksowniami i zakładami przemysłowymi o profilach działania w dużej mierze, choć nie tylko, ukierunkowanymi na współpracę z górnictwem - zapewniało zatrudnienie mieszkańcom całego regionu (Żochowska 2014). Zakłady przemysłowe zlokalizowane były nie tylko w miastach, ale też w gminach wiejskich, położonych w sąsiedztwie Wałbrzycha np. w Walimiu, gdzie do 1992 roku istniały Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Walim”, będące kontynuacją zakładów Websky, Hartmann & Wiesen AG, Jaroszowie (gmina Strzegom) - Zakłady Materiałów Ogniotrwałych czy Pastuchowie – Cukrownia Pastuchów. Były to przedsiębiorstwa o bogatym zapleczu socjalnym i dużych mocach wytwórczych.

We wspomnianych zakładach lniarskich „Walim” w czasach PRL rocznie wytwarzano do 12,5 mln mb. tkanin (ręczniki, obrusy, tkaniny żakardowe, drukowane, powlekane, pościelowe). Do przedsiębiorstwa należał zakład terenowy w Wałbrzychu, ośrodki wczasowe w Sławie nad jeziorem i nad morzem w Międzyzdrojach, dom kultury, żłobek i przedszkole. Zakłady „Walim” ogłosiły upadłość w 1992 roku. Ich dawne budynki popadły w ruinę, po części z nich nie ma już śladu (Harasimowicz 2007), podobnie jak po wielu innych obiektach istniejących w ramach Sudeckiego Okręgu Przemysłowego, jak określano ten obszar.

Przez wiele lat obszar obecnej AW znany był z produkcji m.in.: porcelanowych zastaw stołowych, ceramiki, szkła, luster, mebli, ręczników, lnianych obrusów, ściereczek, bieźników,

¹ W 1807 roku liczący niespełna 1800 mieszkańców Wałbrzych nie dorównywał dużo mniejszym dziś od siebie miastom takim jak Boguszków-Gorce, Świebodzice czy Mieroszów ani liczbą domów, ani posesji gruntowych.

² Wałbrzyskie Zagłębie Węglowe (WZW) powstało w okresie karbońskim i jest częścią Niecki Śródsudeckiej będącej największą jednostką geologiczną w Sudetach. To obszar, który wchodził w skład Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego obejmującego ziemię wałbrzyską i Nową Rudę. Teren ten rozciąga się na gruntach miast: Wałbrzycha, Szczawna-Zdroju, Boguszwowa-Gorce, Jedliny-Zdrój i Starych Bogaczowic.

zasłon, ubrań i materiałów dla krawiectwa, butów, rękawiczek, pościeli, bawełny, odzieży, wykładzin i dywanów, elektroniki samochodowej, domowej, przemysłowej, maszyn i urządzeń dla przemysłu m.in. pomp, wagonów kolejowych, materiałów ogniotrwałych, szamotu, glinek, wyrobów z granitu, szkła dla przemysłu, szkła dla łodzi podwodnych, wyrobów spożywczych m.in. mięsnych, mlecznych, czy słodczy, głośników kolumnowych i wielu innych produktów czy wyrobów, których marki z czasem stały się rozpoznawalne, m.in. ŚFUP, Karolina, Silwena (Tab. 1).

Tab. 1. Zestawienie większych zakładów przemysłowych działających po 1945 roku na terenach Aglomeracji Wałbrzyskiej z uwzględnieniem miejscowości ich działania oraz rodzaju produkcji

PRODUKCJA	PRZEDSIĘBIORSTWA
WĘGIEL	<ul style="list-style-type: none"> • Kopalnia Węgla Kamiennego "Julia" (Wałbrzych) • Kopalnia Węgla Kamiennego "Victoria" (Wałbrzych, Boguszów Gorce) • Kopalnia Węgla Kamiennego "Wałbrzych" (Wałbrzych) • Kopalnia Węgla Kamiennego "Nowa Ruda" (Nowa Ruda)
BARYT	<ul style="list-style-type: none"> • Kopalnia Barytu w "Boguszowie-Gorcach" (Boguszów-Gorce) • Kopalnia Barytu w Jedlinie (gm. Jedlina-Zdrój)
PORCELANA	<ul style="list-style-type: none"> • Zakłady Porcelany „Krzysztof” (Wałbrzych) • Zakłady Porcelany „Wałbrzych” (Wałbrzych) • Zakłady Porcelany „Książ” (Wałbrzych) • Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” (Jaworzyna Śl.)
SZKŁO	<ul style="list-style-type: none"> • Huta Szkła Lanego i Lustrzanego w Wałbrzychu "Lustrzanka"
ELEKTRONIKA	<ul style="list-style-type: none"> • Zakład Automatyki i Systemów Elektroenergetycznych Refa, (Świebodzice), • Fabryka liczników PAFAL (Świdnica) • Diora (Świdnica) • Zakłady Zmech. Sprzętu Domowego "PREDOM-TERMET" (Świebodzice)
WŁOKIENNICZA	<ul style="list-style-type: none"> • Zakłady Roszarnicze Konpar (Strzegom), • Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego "Siwela" (Świdnica) • Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Watra” (Lubawka) • Zakłady Przemysłu Lnianego „Silena” (Świebodzice) • Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Walim” (Walim) • Zakłady Przemysłu Odzieżowego RAFIO (Świebodzice) • Państwowe Zakłady Lniarskie „Len” (Kamienna Góra)
WYKŁADZINY	<ul style="list-style-type: none"> • Państwowa Sortownia i Szarparnia Szmata "Siwela" (Świdnica)
MASZYNY I URZĄDZENIA PRZEMYSŁOWE	<ul style="list-style-type: none"> • Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych (Świdnica) • Zakłady Mechanizacji Budownictwa ZREMB (Strzegom), • Zakłady Budowy Maszyn i Konstrukcji Stalowych Huta Karol (Wałbrzych), • Fabryka Wagonów (Świdnica) • Fabryka Maszyn Lniarskich i Pomocniczych „FAMAL” (Kamienna Góra) • Świdnickie Zakłady Artykułów Technicznych "Iglotech" (Świdnica)
WROBY SKÓRZANE	<ul style="list-style-type: none"> • Zakłady Białoskórniczno-Rękawicznicze „Renifer” (Świdnica) • Glinickie Zakłady Wyrobów Skórzanych (Jedlina-Zdrój) • Zakładów Przemysłu Skórzanego "Karkonosze" (Kamienna Góra)
MATERIAŁY OGNIOTRWAŁE	<ul style="list-style-type: none"> • Dolnośląskie Zakłady Magnetyzowe, (Świdnica)

PRODUKCJA	PRZEDSIĘBIORSTWA
	<ul style="list-style-type: none"> • Żarowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych "Żarozamot" (Żarów) • Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Strzegomiu, Jaroszowie (Strzegom)
MEBLE	<ul style="list-style-type: none"> • Dolnośląskie Fabryki Mebli w Świdnicy (Świdnica) • Mioszowska Fabryka Mebli (Mioszów)
URZ. GRZEWCZE	<ul style="list-style-type: none"> • TERMET S.A. (Świebodzice)
ODZIEŻ I OBUWIE	<ul style="list-style-type: none"> • Dolnośląskie Zakłady Obuwnicze Dolbut – Strzegom, • Fabryka Wkładów Odzieżowych Camela S.A. (Mioszów), • Tkalnia Jedwabiu (Mioszów)
PAPIERNICZY	<ul style="list-style-type: none"> • UNIPAP Zakłady Wyrobów Papierniczych (Strzegom)
CHEMICZNY	<ul style="list-style-type: none"> • Dolnośląskie Zakłady Chemiczne „Organika” (Żarów)
KOLEJ	<ul style="list-style-type: none"> • Zakłady PKP (Jaworzyna Śl.)
SPOŻYWCZY	<ul style="list-style-type: none"> • Cukrownie: Świdnica – Pszenno (gm. Świdnica) • Cukrownia Pastuchów (gm. Jaworzyna Śl.) • Fabryka Czekolady „Śnieżka” (Świebodzice), • Zakłady Mięsne Wałbrzych (Wałbrzych) • Browary (Boguszów Gorce), (Świebodzice) (Nowa Ruda) • Słodownia w Strzegomiu (Strzegom)

Do cech wspólnych ww. przedsiębiorstw zaliczyć należy przede wszystkim poziom zatrudnienia sięgającego niekiedy do kilku, czy jak w przypadku kopalń, kilkunastu tysięcy osób, dużą powierzchnię nieruchomości i gruntów, na których prowadzona była działalność, rozwinięte zaplecza socjalno- kulturalne – zakłady te posiadały własne stołówki, biblioteki, budynki mieszkalne, ośrodki kultury, boiska sportowe i co ważne dla tematyki podejmowanej pracy – także ośrodki kolonijno-wczasowe w miejscowościach wypoczynkowych: nad morzem, jeziorem czy w górach, które służyły pracownikom oraz ich rodzinom. Ponadto wszystkie wymienione w zestawieniu przedsiębiorstwa charakteryzowały się tym, że rozpoczęły działalność w XIX wieku jako prywatne fabryki i zakłady mieszkających na Dolnym Śląsku do 1945 roku niemieckich przemysłowców, a po II wojnie światowej - gdy region ten włączono w granice Polski – zostały przejęte przez polską administrację i znacjonalizowane. Na przykład Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych kontynuowała tradycje fabryki maszyn Frambs & Freudenberg założonej w 1868 roku, a Wałbrzyskie Zakłady Porcelany „Krzysztof” powstały dzięki połączeniu fabryki wyrobów kamionkowych Rauscha (założonej w 1820 roku) oraz fabryki porcelany Hayna (uruchomionej w 1829 roku), Fabryka Porcelany „Wałbrzych” zaś po przejęciu fabryki porcelany Tielscha (istniejącej od 1845 roku), Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” w Jaworzynie Śląskiej ukształtowały się na bazie działającej od 1860 roku Porzellanfabrik Koenigszelt, założonej przez Traugotta Silbera.

Przemysł szklarski, z którego m.in. poza górnictwem i porcelaną Wałbrzych również był znany sięga roku 1867, wówczas to rozpoczęła funkcjonowanie Manufaktura Szkła Lustrzanego Stenzel i Bier, która po przejściu jej w 1945 roku przez Polaków zmieniła nazwę na Państwową Hutę Szkła Lanego i Lustrzanego w Wałbrzychu "Lustrzanka".

Wiele przedsiębiorstw, jakie ujęto w (Tab.1), w tym również kopalń, przetrwało w polskich rękach zaledwie 50 lat. Ich działalność zakończyły w latach 90. XX wieku nieprawidłowo przeprowadzone procesy restrukturyzacyjne związane ze zmianami koniunkturalnymi i gospodarczymi.

Współcześnie ocenia się, iż restrukturyzacja zakładów przemysłowych w tym regionie oraz likwidacja kopalń wałbrzyskich nie była procesem do końca przemyślanym. J. Kosmaty stoi na stanowisku, iż prowadzono ją w sposób chaotyczny, nieskoordynowany, a w trakcie jej realizacji

popelniono wiele błędów, które wynikały przede wszystkim z braku doświadczenia i wiedzy przedstawicieli instytucji nadrzędnych prowadzących restrukturyzację oraz bezpośrednich likwidatorów. W przypadku kopalń działania ograniczone zostały praktycznie do fizycznej ich likwidacji: zakończenia wydobywania, redukcji zatrudnienia i sprzedaży majątku bez realnej wyceny jego rzeczywistej wartości. Nie przeprowadzono również właściwej oceny społecznych, ekonomicznych i gospodarczych konsekwencji likwidacji Zagłębia Wałbrzyskiego (Kosmaty 2011).

Likwidacja Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego oraz postawienie wielu zakładów przemysłowych w stan upadłości przyczyniły się do wysokiego bezrobocia¹, pauperyzacji społeczeństwa, w dalszym efekcie do jego rozprężenia moralnego, co sprawiło, że badany region podupadł ekonomicznie. Przeobrażeniu uległ też wizerunek Wałbrzycha - ogólnopolskie media zaczęły nazywać go miastem „biedaszybów”². Wiele kompleksów poprzemysłowych wraz z występującymi na ich obszarach zabytkami techniki i architektury³ oraz z należącymi do nich budynkami socjalno-kulturalnymi uległo dekapitalizacji i całkowitemu zniszczeniu⁴.

3. Sytuacja gospodarcza Aglomeracji Wałbrzyskiej – stan obecny

Pomimo utworzenia w 1997 roku Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest Park” (WSSE), której głównym celem było zminimalizowanie skutków upadku dotychczasowego przemysłu, w szczególności dużego bezrobocia, na badanym obszarze przez wiele lat występował regres gospodarczy. Popyt na pracę zgłaszany przez zagraniczne firmy inwestujące w WSSE był mniejszy aniżeli wynosiła jej podaż. Skutki kryzysu na badanych terenach zaczęły zauważalnie zmniejszać się dopiero gdy poprawie uległa sytuacja gospodarczo-społeczna w całym kraju, a więc po 2004 roku, gdy w wyniku akcesu Polski do Unii Europejskiej, rozpoczęła się na masową skalę emigracja zarobkowa Polaków. Po wyjeździe części ludności z kraju, rynek pracy zmienił się - mieszkańcy Aglomeracji Wałbrzyskiej łatwiej mogli znaleźć zatrudnienie. Bywały też momenty, gdy popyt na pracę w tym regionie stał się wyższy niż podaż. W latach 2017-2019 sytuacja na rynku pracy była dość stabilna - osoby które chciały znaleźć czy zmienić pracę bez przeszkód mogły to uczynić, nieco trudniejsza była sytuacja pracodawcy, który nie zawsze szybko znajdował ręce do pracy, stąd też w podanym okresie częściej zatrudniano obywateli Ukrainy.

W obecnym czasie nietrudno o znalezienie zatrudnienia w miastach, szczególnie w Świdnicy i Wałbrzychu, gdzie zlokalizowanych jest najwięcej przedsiębiorstw w WSSE oraz gdzie najbardziej też rozwija się drobna przedsiębiorczość i sektor usług. W podstrefie Wałbrzych działa 16 przedsiębiorstw, z czego 11 z uwagi na wielkość przedsiębiorstwa określanych jest jako duże, w Świdnickiej 11, w Nowej Rudzie – 5. Profil działalności nowych przedsiębiorców funkcjonujących w poszczególnych podstrefach Aglomeracji Wałbrzyskiej (Tab. 2) jest zróżnicowany, jednakże większość firm ukierunkowanych jest na współpracę z rynkiem motoryzacyjnym.

Znaczący potencjał gospodarczy Aglomeracji Wałbrzyskiej występuje na obszarze powiatów świdnickiego i wałbrzyskiego, gdzie od 2013 do 2016 roku odnotowuje się zarówno największą liczbę zatrudnionych, jak i zarejestrowanych podmiotów gospodarki narodowej.

Analiza aktualnej sytuacji gospodarczej daje podstawę do twierdzenia, że jej obraz na przestrzeni ostatnich lat uległ na badanym obszarze poprawie, choć pomiędzy poszczególnymi 22 gminami Aglomeracji Wałbrzyskiej jest ona dość mocno zróżnicowana. Zdecydowanie lepsza jest w gminach miejskich, w szczególności w dwóch największych miastach - Wałbrzychu i Świdnicy, gdzie ponownie dynamicznie rozwija się gospodarka, w tym sektor przemysłowy oraz usługowy i gdzie powstają nowe miejsca pracy.

¹ Wg danych GUS stopa bezrobocia w 2004 r. w całym kraju wynosiła 19,0%, a dla powiatu wałbrzyskiego 29,1%.

² Biedaszyby – tak określono zjawisko nielegalnego wydobywania węgla z nieczynnych kopalni przez miejscową ludność dla własnych potrzeb i w celu sprzedaży.

³ Na liście znaczących i zniszczonych zabytków techniki, które mogłyby stanowić element trasy turystycznej w Wałbrzychu, znajdują się: ostatnia parowa maszyna wyciągowa z szybu „Zbigniew”, stolarnia przy szybie „Victoria”, sprzężarki z szybu „Krakus”, wieża szybu „Powietrzny” itd.

⁴ W Wałbrzychu m.in. doprowadzono do ruiny Dom Kultury Kopalni Węgla Kamiennego „Wałbrzych”, a także stadion sportowy Klubu „Górnik Wałbrzych”, na którym ćwiczyło kilka tysięcy młodzieży zorganizowanej w sekcjach młodzieżowych oraz młodzież z okolicznych szkół.

Tab. 2. Wybrani inwestorzy funkcjonujący w WSEE na terenie Aglomeracji Wałbrzyskiej (<https://invest-park.com.pl>).

PODSTREFA	INWESTOR	PRZEDMIOT DZIAŁALNOŚCI
Wałbrzych	AGC Glass Poland	Produkcja szkła i wyrobów ze szkła dla branży budowlanej i motoryzacyjnej
	Cersanit III S.A.	Produkcja płytek ceramicznych, armatury sanitarnej, brodzików
	FAURECIA WAŁBRZYCH	Produkcja foteli samochodowych i ich elementów konstrukcyjnych
	KOPEX-WAMAG	Usługi obróbki metali i nakładania powłok na metale
	Mando Corporation	Produkcja samochod. systemów kierowniczych, układów hamulcowych
	Migapol	Produkcja bram i ogrodzeń, obróbka metali i nakładania powłok
	NSK Steering Systems Europe Polska	Produkcja przekładni kierowniczych do samochodów
	Quin Polska	Produkcja samochodowych elementów dekoracyjnych
	POLST sp. z o.o. - Poland Smelting Technologies	Produkcja odlewniczych stopów dla przemysłu motoryzacyjnego
	RONAL - POLSKA	Produkcja felg samochodowych (stalowych i aluminiowych)
	Toyota Motor Manufacturing Poland	Produkcja skrzyń biegów oraz silników małolitrażowych
Tristone Flowtech Poland	Produkcja węży gumowych do samochodowych układów chłodzenia	
Świdnica	ALMES Poland	Produkcja komponentów do silników elektr. i wentylatorów dla AGD
	Best Systemy Grzewcze	Produkcja konstrukcji stalowych, elementów linii technologicznych, metalowych zbiorników i cystem, urządzeń technolog. dla przemysłu
	Colgate-Palmolive Manufacturing Poland	Produkcja pasty do zębów i preparatów do higieny jamy ustnej
	Electrolux Poland	Produkcja piekarników, kuchenek wolnostojących, płyt grzewczych
	Klingenburg International	Produkcja urządzeń chłodniczych i wentylacyjnych (z wyłączeniem urządzeń przeznaczonych dla gospodarstw domowych)
	CLOOS-POLSKA	Projektowanie i produkcja zrobotyzowanych stanowisk spawalniczych
	FORMA SYSTEM	Produkcja blatów do mebli kuchennych
	Nifco Poland	Produkcja plastikowych elementów dla przemysłu motoryzacyjnego
	Solgaz	Produkcja sprzętu gospodarstwa domowego, w szczególności urządzeń kuchennych do zabudowy (płyty gazowe, kapy kuchenne, płyty indukcyjne, piekarniki elektryczne)

PODSTREFA	INWESTOR	PRZEDMIOT DZIAŁALNOŚCI
	Sonel	Produkcja elektronicznych przyrządów pomiarowych dla elektroenergetyki i telekomunikacji
	TAMA Polska	Produkcja siatek rolniczych
	THT	Produkcja opakowań przemysłowych
Nowa Ruda	Orion PU	Produkcja piany poliuretanowej i klejów dla budownictwa
	Umicore Autocat Poland	Produkcja katalizatorów samochodowych
	ZPAS - NET	Produkcja szaf dostępowych, montażu wyposażenia energetycznego oraz elementów okablowania
	Framo Morat Polska	Produkcja m.in. przekładni mechanicznych oraz zestawów napędowych wykorzystywanych w wielu branżach.
Świebodzice	Corthinx	Produkcja łodzi wycieczkowych i sportowych, produkcja wyrobów z kompozytów oraz świadczenie usług związanych z obróbką metali, tworzyw sztucznych, szkła i drewna.
	Enwar	Produkcja konstrukcji stalowych oraz maszyn i urządzeń dla przemysłu
	Kelvion Machine Cooling	Produkcja części do przemysłowych urządzeń chłodniczych i wentylacyjnych, usługi naprawy i konserwacji maszyn
	SEGEPO-REFA	Produkcja turbin, usługi w zakresie obróbki metali
	VASCO-TECH	Produkcja artykułów spożywczych
Strzegom	FSB Piekarnia Strzegom	Produkcja wyrobów piekarskich
Żarów	AKS Precision Ball Polska	Produkcja kulek stalowych do łożysk
	Colorobbia Polska	Produkcja barwników i glazury dla przemysłu ceramicznego
	Electrolux Poland	Produkcja zmywarek
	Franc Textil	Produkcja wyrobów włókienniczych oraz z tworzyw sztucznych
	Yagi Poland Factory	Produkcja łożysk, części do klimatyzacji samochod., skrzyń biegów

W ostatnich 10 latach nastąpiła poprawa sytuacji społeczno-ekonomicznej poszczególnych wspólnot samorządowych AW oraz ich mieszkańców. Łatwiej mogą znaleźć pracę, na terenach ich gmin toczą się prorozwojowe inwestycje – także turystyczne, co objawia się m.in. przygotowaniem szlaków pieszych i rowerowych w Sudetach Środkowych, tworzeniem ścieżek edukacyjnych, budową punktów widokowych. Obserwowalne próby zmierzające do stworzenia przemysłu związanego z zagospodarowaniem czasu wolnego, wydają się być całkiem zasadne. Z uwagi na bogactwo kulturowe oraz przyrodnicze tych terenów turystyka mogłaby, jak wskazuje się w wielu analizach, stać się drugim mocnym obok przemysłu sektorem gospodarczym regionu - szczególnie, że już przed II wojną światową rozwijała się ona obok funkcjonujących na badanym obszarze przedsiębiorstw przemysłowych. Dominującymi formami turystyki wówczas na badanym obszarze były – turystyka uzdrowiskowa (w Sokołowsku, Jedlinie-Zdroju i Szczawnie-Zdroju), turystyka wypoczynkowa – która skupiała się głównie wokół Jeziora Bystrzyckiego i rozwijała dzięki uruchomieniu linii

kolejowej z Wrocławia do Jedliny-Zdroju przez Zagórze Śląskie, turystyka górską i krajoznawczą. Wędrówki po okolicznych górach były bardzo popularne o czym świadczy ówczesna infrastruktura – szlaki oraz ilość funkcjonujących wówczas schronisk. Przed 1945 rokiem istniało 21 schronisk górskich na opisywanym obszarze (Tab. 3), a więc w Górach Wałbrzyskich, Sowich, Kamiennych i na Wzgórzach Włodzickich (Potocki 2004).

Tab. 3. Wykaz miejsc na obszarze Gór Wałbrzyskich, Sowich, Kamiennych i Wzgórz Włodzickich, w których przed 1945 rokiem istniały schroniska górskie (Potocki 2004).

Góry	Schronisko
Góry Wałbrzyskie	Wieżyca k., Bronówka, Trójgarb, Barbarka, Ptasia Kopa, Złoty Las.
Góry Sowie	Jez. Bystrzyckie, Przełęcz Sokola, Orzeł, Sowa, Sokolec Górny, Grządkki, Przeł. Walimska, Przełęcz Jugowska, Zygmuntówka, Przełęcz Woliborska, Budzowska Polanka
Góry Kamienne	Andrzejówka
Wzgórze Włodzickie	Włodzicka Góra, Góra św. Anny, Góra Wszystkich Świętych.

4. Dyskusja i wnioski

Powołanie do życia Aglomeracji Wałbrzyskiej, w regionie, który w skutek upadku przemysłu ciężkiego, przez wiele lat tkwił w stanie marazmu, przyczyniło się do powstania swoistego rodzaju więzi pomiędzy 22 gminami, które dotąd nie współpracowały ze sobą wcale, lub wręcz przeciwnie na wielu polach mocno ze sobą konkurowały. Obecnie region wałbrzyski znów się rozwija, w miejsce upadłych przedsiębiorstw przemysłowych pojawili się nowi, zagraniczni inwestorzy, powstały nowe miejsca pracy, nowe firmy. Obszar modernizuje i buduje nowoczesną infrastrukturę, samorządy gminne pozyskują środki unijne na realizację przedsięwzięć, na które jeszcze przed laty nie było ich stać. Społeczeństwo zaczyna się wzbogacać, a także inwestować w swój wolny czas, spędzając go na podróżach, wędrówkach i na aktywnym wypoczynku. Wraz z rozwojem turystyki obserwowanym w Polsce i na świecie wzrasta też zainteresowanie przyrodą i dziedzictwem kulturowym Aglomeracji Wałbrzyskiej, w szczególności znanymi już jej produktami turystycznymi, za jakie uważa się uzdrowiska Szczawno-Jedlina Zdrój, zamek Książ, opactwo cysterskie w Krzeszowie, kościół pokoju w Świdnicy czy kompleks Riese. Mając świadomość naturalnych atrakcji wynikających z położenia oraz historii tych ziem, za jeden z głównych jej priorytetów obrano rozwój turystyczny obszaru. Zainteresowane nim są wszystkie lokalne samorządy AW, choć nie dla każdej rozwój funkcji turystycznej w obrębie zasięgu własnej gminy ma znaczenie strategiczne.

Inwestycje w turystykę, tworzenie produktów sieciowych oraz odpowiednia ich promocja mogą znacząco zmienić wizerunek aglomeracji, wzmocnić ją ekonomicznie a przy tym jednocześnie poprawić jakość życia mieszkańców, którzy również korzystają z budowanej czy modernizowanej na rzecz turystyki infrastruktury.

W tym celu przydatna będzie diagnoza potencjału turystycznego obszaru AW, która pomoże zorientować się, na jakie obszary turystyki poza tymi już rozwijającymi się gminy aglomeracji powinny zwrócić swoją uwagę, które z funkcjonujących jej form wzmocnić, a także zastanowienie się, czy na bazie istniejących walorów turystycznych możliwe jest utworzenie wspólnego, markowego turystycznego produktu sieciowego - wyróżnika, który spajałaby cały obszar i wyróżniał go na tle konkurencyjnych regionów.

5. Literatura

Harasimowicz J (2007) Dolny Śląsk.

Junak S (1995) Schroniska górskie i młodzieżowe województwa wałbrzyskiego.

- Kosmaty J (2011) Wałbrzyskie tereny pogórnice po 15 latach od zakończenia eksploatacji węgla. *Górnictwo i Geologia* 6 (1): 145-146.
- Potocki J (2004) Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX w. do II wojny światowej.
- Staffa M (red.) (1996) Góry Kamienne. Słownik geografii turystycznej Sudetów.
- Staffa M (red.) (2004) Wzgórza Strzegomskie. Słownik geografii turystycznej Sudetów.
- Mayer B, Milewski D (red.) (2009) Strategie rozwoju turystyki w regionie.
- Suchodolski J (2014) Architektura schronisk górskich w Sudetach.
- Marek A, Olszak J (red) (2014) Sudety i Przedgórze Sudeckie. Środowisko, ludność, gospodarka.
- Korta W (red.) (1995) Świdnica. Zarys monografii miasta.
- Michalkiewicz S (red.) (1993) Wałbrzych zarys monografii miasta na tle regionu.
- Wałbrzyskie szkice (2012).
- Żochowska M (2014) Gospodarka Sudetów i Przedgórze Sudeckie. Sudety i Przedgórze Sudeckie. Środowisko, ludność, gospodarka: 335-354.

7. Organizator polskiej emigracji zarobkowej do Brazylii

Organizer of Polish economic emigration to Brazil

Halina Ostrowska

Instytut Historii, Akademia Pomorska w Słupsku

Opiekun naukowy: Józef Szymański

Halina Ostrowska: halinaostrowska2@wp.pl

Słowa kluczowe: osadnicy, Polonia, Kurytyba, Parana

Streszczenie

Sebastian Woś, tak się nazywał, urodzony w Starych Siołkowicach koło Opola (wówczas zabór pruski), 19 stycznia 1844 roku, organizator polskiej emigracji zarobkowej do Ameryki. Unikając powołania do wojska pruskiego, wyjechał do Londynu. W roku 1867 udał się do Ameryki Południowej. Początkowo przebywał w Montevideo, stolicy Urugwaju, potem w Blumenau w brazylijskim stanie Santa Catarina. W Brazylii przyjął nazwisko Saporski (w nieznanych okolicznościach) i tym nazwiskiem się tam posługiwał. Do Kurytyby, stolicy stanu Parana Saporski przeniósł się 1870 roku. Pracował jako nauczyciel i kończył kurs miernictwa. Po uzyskaniu uprawnień geometry prowadził pomiary ziemi pod osadnictwo na terenie Parany, wielokrotnie tam, gdzie później osiedlali się emigranci z ziem polskich. Działalność zawodową łączył z ułatwieniem napływu polskich emigrantów. Z powodu fali emigracji rozpoczętej w 1889 roku zaistniała potrzeba utworzenia instytucji, która wspomagałaby polską społeczność w Brazylii. W 1890 roku powołano do życia Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, a Edmund Sebastian Woś Saporski został jego wiceprezesem. Towarzystwo miało łączyć Polaków Kurytyby i okolic, sprawować opiekę nad nowo przybyłymi rodakami. Sprawy oświaty rozpoczęto od uruchomienia szkoły, biblioteki, ofiarowanej przez Edmunda Wosia Saporskiego i w części przez Hieronima Durskiego.

1. Wprowadzenie

Sebastian Edmund Woś Saporski (1868-1933), niestrudzony działacz społeczny, pionier osadnictwa polskiego w Brazylii, który spędził sześćdziesiąt pięć lat w tym kraju. Urodził się 19 stycznia 1844 roku w Siołkowicach koło Opola. Po ukończeniu szkoły średniej w wieku dwudziestu trzech lat uciekając przed służbą w armii pruskiej, opuścił ojcowiznę i drogą przez Londyn żaglowcem "Emma" przyплыwa w roku 1867 do Montevideo (Hajduk 1974). Podejmuje pracę w Klubie Niemieckim w stolicy Urugwaju, żeby zarobić pieniądze na podróż do Brazylii. W roku 1868 przybywa do stanu Santa Catarina, zatrzymuje się w kolonii niemieckiej Blumenau gdzie otrzymuje posadę nauczyciela. W Brazylii Saporski był nauczycielem matematyki, geometrii i języków. Następnie w 1874 roku przystąpił do egzaminów w Ministerstwie Rolnictwa w Rio de Janeiro i uzyskał tytuł inżyniera geodety (Woś Saporski 1971).

Poznaje Ks. Antoniego Zielińskiego, z którym zaprzyjaźnia się i razem opracowują petycję do cesarza brazylijskiego Pedra II-go o umożliwienie Polakom emigracji do Brazylii (Niedziela 2013). Otrzymują zezwolenie, aby polscy emigranci osiedlali się w stanach Parana i Santa Catarina, i odtąd Woś Saporski wiąże swe życie ze zorganizowaniem emigracji polskiej w południowej Brazylii (Woś Saporski 1971).

Autor koncentruje się na wybranym przykładzie Polaka, który związał swoje losy z Brazylią i przyczynił się do rozwoju państwa swojego pobytu, zgodnie z polityką rządu brazylijskiego „rządzić znaczy zaludniać”(Lapaj 2017).

2. Pionier i organizator polskiego osadnictwa w Brazylii Sebastian Edmund Woś Saporski

„To on szukał legalnych środków, by sprowadzić tych ludzi w cichy i oficjalny sposób” - dodaje prawnuczka, Marieta Saporski Lopes Franklin.

Z jego inicjatywy w sierpniu 1869 r. Przybyło 16 rodzin z Górnego Śląska i zostali osiedleni w Itajai (Santa Catarina) (Groniowski 1972). Kolonia Brusque nie była "ziemią obiecaną". Zarządcą, kierownikiem i właścicielem sklepu był Niemiec, jak w kraju za wielką wodą, z którego przybyli (Hajduk 1974). W 1870 roku Saporski udaje się do Florianopolis, gdzie uzyskuje poparcie dla swych planów rozmieszczenia Polaków w stanie Parana, w którym poza niewielką ilością Indian, teren był w stanie nienaruszonym. W tym samym roku przybywa druga grupa 16 rodzin z Opola, która także osiedla się w Itajai. Nieporozumienia między kolonistami niemieckimi i polskimi, oraz zamiar wykorzystania Polaków dla wzmocnienia ekspansji niemieckiej, nie powiódł się ze względu na ingerencję Saporskiego, który w międzyczasie osiada w Kurytybie.

Udał się bowiem do Kurytyby, aby zająć się przygotowaniem miejsca dla grupy Polaków, którzy mieli migrować z Santa Catarina do bardziej przyjaznych terenów w stanie Parana. Ucieczka z niemieckich osad i przybycie do Kurytyby, miasteczka, które nie było przygotowane na przyjęcie przybyszów, (brak baraków i miejsc noclegowych, brak jedzenia) ta sytuacja spowodowała bunt emigrantów, protest, a nawet manifestację pod pałacem prezydenta miasta. Podburzeni przez wicherzycieli głośno domagali się lepszego traktowania. To przy tej okazji uwidoczniła się zaradność Wosia Saporskiego. Dwoił się i troił, załatwiając przybyłym kwatery po domach. Zdobył pieniądze na opłacenie transportu, którym osadnicy przyjechali, rozmawiał i uspokajał. Wyszedł do rozgniewanego tłumu, który się zebrał pod siedzibą władz miasta, uciszył nastroje i obalił zarzuty skierowane pod jego adresem odnośnie czerpania zysku z tej przesiedleńczej akcji. Rozdał im pożyczko-zapomogę wielkości 10-20 milrejsów (Pindel 2018).

We wrześniu 1871 roku 32 polskie rodziny (164 osoby) osiedliły się w Pilarzinho w okolicach Kurytyby. Rada miejska Kurytyby 28 listopada tego roku, przydzieliła im działki ziemi uprzednio wytyczone i pomierzone przez Saporskiego (Pindel 2018). Tak zapoczątkowana została kolonizacja polska w stanie Parana, w miejscowości Pilarsinho (Wójcik 1961).

Sebastian Edmund Woś Saporski wykazał wiele inicjatywy na rzecz polskiej kolonizacji w tym stanie. Potrafił przytomnie zauważyć, że żądania emigrantów pod pałacem prezydenckim pozbawione były podstaw, i że rozdanej wówczas zapomogi, jakoś nikt mu nawet po upływie dekady nie oddał. Został nazwany "ojcem kolonizacji polskiej w Paranie". Od tego czasu coraz częściej zaczęli się tam osiedlać Polacy. Przez blisko czterdzieści lat przygotował działki dla setek polskich osadników ze Śląska, Poznańskiego, Pomorza, Galicji i Kongresówki (Hajduk 1974).

Ogółem do 1880 r. przybyło do Parana 6.530 polskich emigrantów. W latach 1890-1894 przybyło do Parany 12 tysięcy polskich emigrantów. Według niektórych danych statystycznych do wybuchu I wojny światowej w stanie Parana zamieszkiwało 60 tysięcy Polaków. Południowa część stanu Parana była kolonizowana głównie przez polskich emigrantów. Również w północnej części Parana osiedlili się Polacy. We wszystkich poczynaniach organizacji i rozmieszczania nowoprzybyłych, jak i w interwencji u władz brazylijskich, bierze czynny udział Saporski, znający dość dobrze język portugalski.

Pracował przy budowie kolei, Curitiba-Paranaguá, na odcinku dwudziestu najtrudniejszych kilometrów. Ten dwudziestokilometrowy odcinek uważany za cudo techniki, zwany „Zakrętem Saporskiego, uczepiony został do skalnych uskoków. Linia kolejowa zakreślając literę „S” przebiega w Górę prowadząc przez kute w czarnej skale tunele, mosty rozpięte nad przepaściami, balansujące na wysokich filarach (Hajduk 1974).

Podczas budowy linii kolejowej poznał swoją żonę Marię na wybrzeżu Parany, córkę Indian Carijós. Ojciec Lourenço Biernaski - z kościoła św. Wincentego a Paulo, w którym znajduje się wiele wspomnień o Polsce, a także o Saporskich - wyjawia, że związek ich, był „małżeństwem wdzięczności”. „Podczas budowy linii kolejowej Saporski został ukaszony przez węża. Maria pomogła w jego uzdrowieniu. Sam powiedział, że to małżeństwo wdzięczności, współczucia” - mówi ksiądz.

W 1885 roku przyjmuje obywatelstwo brazylijskie jako „Silesiano” (Ślązak) Sebastiao Edmundo Vos Saporski. Przez cały czas trwał dalej w działalności polonijnej. Przygotowywał teren pod nowe osady, zwracając uwagę na ich rozwój oraz na podniesienie stopy życiowej przyszłych osadników z Polski. Czynił również starania w pozyskaniu rynku europejskiego dla herbaty "herva mate", uprawianej przez osadników polskich (Paradowska 1977). Saporski otrzymuje nominację na

inżyniera ziemskiego prefektury kurytybskiej 12 kwietnia 1888 roku za dobrze wykonywane obowiązki. Powierzano jemu ważne funkcje w administracji stanowej np. komisarza w okręgu Palmeira i Sao Joao do Triunfo, komisarza ziemskiego w Prudentopolis, kierownika technicznego Wydziału Robót Publicznych stanu Parana.

W dniu 15 czerwca 1890 roku została założona pierwsza organizacja polska w Kurytybie, a tym samym w Brazylii, "Towarzystwo Tadeusza Kościuszki". W skład pierwszego zarządu weszli: prezes - Adam Stachowski, wiceprezes - Edmund Sebastian Woś Saporski (Malinowski 2005).

Na początku 1891 roku przybyli do Brazylii Józef Siemiradzki, Witold Łażniewski i Antoni Hempel, zwiedzili oni między innymi też plantacje kawy w Sao Paulo, stare osady polskie w okolicy Kurytyby i świeżo zakładane w dolinie rzeki Iguassu oraz nowe osady w głębi stanu Rio Grande do Sul, i za ich sprawą została zwiększona opieka nad wychodźcami ze strony zainteresowanych tym problemem lwowskich posłów sejmowych, a za ich pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych w Wiedniu hrabiego Agenora Gołuchowskiego. Dzięki wspólnej inicjatywie został utworzony w Kurytybie konsulat austro-węgierski z obsadą polską, który podjął się zaopiekować osadnikami polskimi bez względu na to, z jakiego pochodzili zaboru. W staraniach o utworzenie tej placówki brał udział również Edmund Saporski (Paradowska 1984).

Pionerką szkolnictwa polskiego w Brazylii była szkoła w Orleansie, kolonii podkurytybskiej, w której zawód pedagoga wykonywał Hieronim Durski, powołany przez ówczesnego prezydenta Parany, dr Adolfo Lamenna Lins. Durski uczył również w innych miejscowościach: w Kurytybie, Campo Largo, Portao, Campo Comprido, Ferrara, Sao Luis do Puruna, Palmeira. Hieronim Durski otrzymał przydomek „Ojca szkolnictwa polskiego w Brazylii”, za działalność dydaktyczną, obszerną wiedzę, za duże zasługi na polu muzyki, z tego zakresu udzielał lekcji w Kurytybie, i za swoją pracę pionierską w 1981 roku, to jest opublikowanie *Elementarza dla szkół polskich w Brazylii*. Hieronim Durski opracował również elementarz dwujęzyczny: po polsku i portugalsku, dla łatwiejszego uczenia się. Polskim osadnikom, w tym również nauczycielom szkółek kolonialnych brakowało tak opracowanego podręcznika do zaznajomienia się z językiem kraju, w którym osiedli (Wachowicz 1971).

Edmund Saporski założył w Kurytybie wraz z drukarzem poznańskim Karolem Szulcem pierwsze pismo polskie w Brazylii w 1892 roku, była to Gazeta Polska w Brazylii, która dotrwała do 1941 roku (Malczewski 2008).

Zasiadał w zarządach polskich organizacji społecznych, oświatowych i kulturalnych: Towarzystwie Świętego Rafała, Towarzystwie im. Kazimierza Pułaskiego w Sao Mateus, które mianowało go w 1896 roku swym „Członkiem Honorowym”. Towarzystwo „Łączność i Zgoda” oraz Czytelnia Polska w Kurytybie nadaje mu tytuł „Członka Fundatora”, Towarzystwo Szkolne im. „Mikołaja Kopernika” w Malecie uhonorowało go tytułem „Pioniera Nauki”, Towarzystwo „Oświata” dyplomem za zasługi działalności kolonizacyjnej, społecznej i politycznej (Hajduk 1974).

Kolegium H. Sienkiewicza w Kurytybie wyraziło Saporskiemu uznanie za pomoc przy założeniu biblioteki, której współzałożycielem był również Hieronim Durski. Nie było inicjatywy kulturalnej w Paranie, w której Saporski nie wziąłby czynnego udziału. Prezydent Republiki, Afonso Pena, mianował go członkiem rządowej Komisji Kolonizacyjnej w 1907 roku.

Saporski jako pierwszy Polak wszedł w 1911 roku z listy rządowej do kongresu stanowego, gdzie w kadencji 1912-1913 pracował w Komisji Robót Publicznych, a następnie w Komisji Policji Wojskowej (Warchałowski 2009).

Przesyłał materiały dotyczące emigracji polskiej w Paranie do macierzystej redakcji „Przeglądu Emigracyjnego” we Lwowie, jako korespondent. Po dwukrotnie nieudanej próbie kandydatury na stanowisko poselskie, trzecia zakończyła się sukcesem i 1912 r. został posłem stanowym w Paranie, sprawował ten urząd do 1913 roku (Paradowska 1977). W czasie swojej kadencji wypełniał rozmaite mandaty, szefa Wydziału Ziemskiego, sekretarza Wydziału Rolnictwa, zyskując uznanie Parańczyków bez względu na ich pochodzenie, a szczególnie osadników polskich. Mając na celu poprawę stanu rolnego jako poseł Kongresu Stanowego złożył szereg wniosków uwzględniając w nich też swoich krajanów. Odrzucono jednak jego cenne rady ponieważ pochodziły od Polaka (Kruża 1979).

Jako poseł Saporski domagał się od rządu parańskiego, aby za pośrednictwem ministerstw handlu i spraw zagranicznych interweniował drogami dyplomatycznymi u rządów Rosji, Austro-Węgier i innych krajów, aby obniżyły celne taryfy importowe na herwa-mate, co umożliwiłoby eksport brazylijskiej herbaty i przyczyniło się zarazem do wzrostu zamożności kolonistów polskich, fazenderów i kabokłów, zamieszkujących na południu Parany jak i w całej Brazylii. Z innych projektów należy wymienić opracowanie dotyczące żeglugi na rzekach Iguacu i Rio Negro, w dorzeczu powstały kolonie polskie: Alfonso Pena, Guajuvira, Balsa Nova, Sao Mateus do Sul, Fluviópolis (Hajduk 1974).

Różnorodność form działalności polonijnej Saporskiego, różnorodność akcji, które organizował lub, w których brał aktywny udział i do tego czynna praca zawodowa, to wszystko wywoływało uznanie. Trudno aż uwierzyć, że tyle spraw mógł skonkretyzować jeden człowiek, o którym pisał po spotkaniu z nim w 1896 roku J. Siemiradzki: „Małego wzrostu, szczupły i nikiły, o twarzy chudej i zwiędłej, z małemi, czarnemi wąsikami i parą idealnie łagodnych szarych oczu, które mówiły wyraźnie, że człowiek ten nawet żabie krzywdy uczynić nie byłby zdolnym. Pracując od lat dwudziestu kilku jako geometra, a następnie jako dyrektor kolonii rolniczych nad Iguassu, Saporski wyszedł z urzędu, na którym Brazylianie porobili majątki, biedny jak mysz kościelna, oddając cały swój zarobek każdemu, kto go o to prosił, a mało było takich, którzy mu pożyczkę zaciągniętą oddawali. Owocem pracy całego życia był mały dworek pod Kurytybą, nabyty jeszcze w czasach przybycia pierwszych emigrantów polskich” (Siemiradzki 1900).

Jan Pitoń opisując dorobek E. Saporskiego wyliczył kilka jego zdaniem najważniejszych zasług naszego krajana: „lokalizacja 56.982 imigrantów polskich w Paranie; pomiary ziem, na których osiedlono ludność polską od 1871 – 1912; budowa dróg bitych, kolejowych i telegrafu; obrona granic stanu Parana w sporze ze stanem Sao Paulo i ze stanem Santa Catarina; inicjatywa i pomoc przy organizowaniu życia towarzyskiego i kulturalnego w osiedlach polskich; uruchomienie i dyrekcja pierwszego tygodnika polskiego w Kurytybie „Gazety Polskiej w Brazylii”; ochrona ludności polskiej przez utworzenie [przy współudziale innych działaczy – M.P.] konsulatu austriackiego w Kurytybie; propaganda Brazylii poza granicami, w Europie przez: herwa mate i Wystawę Powszechną Krajową we Lwowie”(Pitoń 1971).

Przebieg I Wojny Światowej i odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, przybycie do Kurytyby pierwszego konsula, Kazimierza Głuchowskiego, Saporski przeżył emocjonalnie. Był świadkiem połączenia mniejszych organizacji polskich w Centralny Związek Polski w 1920 roku o co zabiegał. W uznaniu zasług, Rząd R.P. nadał Saporskiemu w 1924 roku odznaczenie Polonia Restituta (Paradowska 1977).

Kazimierz Głuchowski dedykuje swą pracę pt. „Wśród Polskich Pionierów na Antypodach” Saporskiemu jako „Ojcu kolonizacji polskiej w Paranie”, co dowodzi uznania jakim się cieszył w kraju ojczystym (Urbański 1991)

Wojciech Breowicz wspomina w swej książce pt. „Ślady Piasta pod Piniorami”, że Polonia brazylijska ma dużo do zawdzięczenia Saporskiemu tak w dziedzinie opieki, jak i w sprawach gospodarczych i kulturalno-oświatowych. Winien mu wdzięczność również i stan Parana, któremu przywiózł „najlepszych rolników” i którego rozwojowi poświęcił najlepsze swoje lata i siły, pracując dla jego dobra, aż do zgonu” (Breowicz 1961).

Mieczysław Lepecki, który osobiście poznał „ojca osad polskich tak go opisał: „Cechowała go przesadna skromność. Przed Niemcami czuł prawdziwie zabobonny lęk. Wszystkie polskie poczynania organizacyjne lubił osłaniać tajemnicą, motywując to obawą przed Niemcami. Sam jednak, znając doskonale język niemiecki, utrzymywał z wielu Niemcami stosunki towarzyskie. Z Brazylijczykami umiał się żyć, odpowiadał mu ich tryb życia, ich dobroduszość i życzliwy stosunek do ludzi. Sprawiedliwie dzielił ich tak jak i Niemców na ludzi porządných i nieporządných (Lepecki 1962).

3. Podsumowanie

Tadeusz Chrostowski ornitolog, który niejednokrotnie korzystał z pomocy i rad Saporskiego tak się o nim wypowiadał: „Pan Edmund Saporski, dyrektor kolonii, zapisał się chlubnie w dziejach osadnictwa polskiego w Paranie, zyskując sobie przydomek „ojca kolonizacji polskiej”(…)

Ojcowskim obejściem się z kolonistami, niezwykłą wyrozumiałością i życzliwym traktowaniem ich życzeń, skarg i utyskiwań zjednał sobie miłość osadników; nieposzlakowaną zaś uczciwością i prawością charakteru – niezwykły szacunek i poważanie wśród Brazylijan. Nie lubił tylko pełnych pretensji emigrantów – inteligentów, zjeżdżających z wielką pompą do Parany i dobijających się o naczelne w Polonii stanowiska. Z wyjątkiem chłopca – mawiał do mnie – nikt tu nie przysporzył sławy imieniu polskiemu, a najgorsi są komiwojażerowie polskości, przybywający tu nie wiedzieć po co i dlaczego i wnoszący tylko swary i zawiści. Ożeniony z Brazylianką, pan Edmund Saporski dzieci swe na Brazylijanów wychował, nie zapomniał jednak porzuconej dawno, we wczesnej młodości, ziemi rodzinnej. Gdy wyjeżdżał w roku 1911 do Europy ze stacji Marechal Malet, rozmawialiśmy z nim długo o kraju którego ujrzeć nie było mu już sądzone. - Ucałuj pan tę ziemię, tę naszą kochaną polską ziemię! – prosił na pożegnanie staruszek”.

„Będąc historycznie i formalnie ojcem Polonii brazylijskiej Saporski nie wysuwał się nigdy na czoło emigracji, raczej pozwalał się dystansować sprytniejszym osobnikom, zarówno w zdobywaniu majątku, jak i godności społecznej”. Tak scharakteryzował Saporskiego Władysław Wójcik, pisarz nauczyciel, publicysta i działacz społeczny, organizator szkolnictwa polonijnego w dorzeczu Ivaí.

Eugeniusz Gruda cytuje w książce „Zły bóg Mboi” słowa Saporskiego: „Czy rozwój Polski ma polegać na emigracji? Pytam się ciebie: co Polska ma z nas? Spójrz na mnie! Pięćdziesiąt lat pracowałem, życie sterałem w tym kraju, wymierzyłem tysiąc działek, na których gospodarzą Polacy, Rusini, Niemcy i Brazylijczycy. Zbudowałem setki mostów i przeciągnąłem tysiące kilometrów pikady. Myślisz, że to będzie Polskie? Za drugie pięćdziesiąt lat nikt nawet nie wspomni naszego imienia, nikt nie zastanowi się nad tym kto dokonał tej roboty...” Gorzkie słowa ale już taki los każdego kolonisty. Budowanie cywilizacji innego narodu.

Sebastian Edmund Woś Saporski nazywany „ojcem osadnictwa polskiego w Brazylii” swobodnie posługiwał się językiem portugalskim, u schyłku życia powrócił do używania tylko języka ojczystego. Doprowadzał do rozpaczy brazylijską część swojej rodziny, a przeznaczony dla dzieci pamiętnik spisał po portugalsku (Kula 1981).

Z rozrzewnieniem wspominał o starym kraju. Gdy kogoś spotkał powracającego do Polski, mawiał za każdym razem: „Ucałuj pan tę ziemię, tę naszą kochaną polską ziemię” (Kruża 1979).

W uznaniu zasług rząd polski odznaczył Edmunda Saporskiego w 1924 roku orderem Polonia Restituta. Sebastian Edmund Woś Saporski zmarł 6 grudnia 1933 roku w Kurytybie i tam został pochowany (Paradowska 1977).

4. Literatura

- Breowicz W (1961) Ślady Piasta pod Piniorami: 60.
Groniowski K (1972) Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871-1914: 8.
Hajduk R (1974) Przedmowa, [w:] E. S. Woś Saporski, Pamiętnik z brazylijskiej puszczy: 10-43.
Kruża Z (1979) Polscy Misjonarze św. Rodziny w Brazylii: 244.
Kula M (1981) Polonia brazylijska: 229.
Lepecki M(1962) Parana i Polacy, Warszawa:57.
Łapaj J (2017) Polonia i Polacy w wybranych krajach Ameryki Łacińskiej w kontekście wpływu ich działalności na rozwój tych państw oraz relacje z Polską, [w:] Polacy i ich potomkowie w Ameryce Łacińskiej, pod red. R. Raczyńskiego: 294.
Malczewski Z (2008) Ślady polskie w Brazylii: 212.
Malinowski M(2005) Ruch Polonijny w Argentynie i Brazylii 1889-2000: 71-72.
Niedziela P (2013) Fotografie archiwalne historii Polonii w Brazylii w zespole „Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji” w Narodowym Archiwum Cyfrowym, [w:]Emigracja i środowiska Polonijne pod red. A. Kuleckiej: 50.
Paradowska M (1977) Polacy w Ameryce Południowej:131-132 .
Paradowska M (1984) Podróżnicy i emigranci: 49-50.
Pindel T (2018) Za horyzont, Polaków latynoamerykańskie przygody:59-63.
Pitoń J (1971) Saporski w ramach dat, [w:] Kalendarz ” Ludu”:80.
Siemiradzki J (1900) Szlakiem wychodźców, t. 2: 26-27.

- Urbański E S (1991) Sylwetki polskie w Ameryce Łacińskiej w XIX i XX wieku: 113.
- Wachowicz R Ch (1971), Szkoły osadnictwa polskiego w Brazylii, [w:] Emigracja polska w Brazylii, 100 lat osadnictwa: 166.
- Warchałowski S (2009) I poleciał w świat daleki...: 7.
- Woś Saporski E (1971) Pionierskie lata, [w:] Emigracja polska w Brazylii, 100 lat osadnictwa: 55-64.
- Wójcik W (1961) Moje życie w Brazylii: 7.

8. Wizja państwa w publicystyce Przeglądu Narodowego (1990-1991)

Vision of the state in the publicism of the Przegląd Narodowy (1990-1991)

Wojciech Pierściński

Instytut Historyczny, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Uniwersytet Wrocławski
Promotor: prof. dr hab. Krzysztof Kawalec

Wojciech Pierściński: wojciechpierscinski@gmail.com

Słowa kluczowe: narodowa demokracja, partie polityczne, prasa polityczna, ustrój, system polityczny

Streszczenie

Artykuł podejmuje tematykę wizji państwa w publicystyce jednego ze środowisk narodowych aktywnych w życiu politycznym początków polskiej transformacji – redakcji Przeglądu Narodowego. Analizowana była problematyka ustrojowa, poglądy na system polityczny, konstytucję, rolę partii politycznych, ustrój społeczno-gospodarczy. Analiza ma na celu zaprezentowanie poglądów tego środowiska w kontekście różnic i podobieństw w polskim ruchu narodowym.

1. Wstęp

Środowiska narodowe były w II Rzeczypospolitej jednymi z najbardziej wpływowych, zaznaczając swój wpływ zarówno pod kątem politycznym, jak i ideowo-kulturowym. Rok 1989, kiedy zaczęły rysować się szanse na odrodzenie niezależnego życia politycznego i partyjnego przyniósł jednak zupełnie zmienioną rzeczywistość. Środowiska narodowe podjęły jednak walkę o odnalezienie się w zmienionej sytuacji. Pod względem politycznym ugrupowania odwołujące się do tradycji endeckiej, jak i te, które z tradycji tej nie czerpały, ale określały się jako narodowe lub nacjonalistyczne nie odgrywały istotnej roli w przemianach polskiej transformacji. Wpłynęło na to zapewne wiele czynników: słabość organizacyjna i finansowa, konflikty w łonie obozu narodowego skutkujące utworzeniem kilkunastu ośrodków roszcujących sobie prawo do endeckiego dziedzictwa i aspirujących do preponderancji na skrajnie prawicowym skrzydle polskiej sceny politycznej, odsunięcie polityków tej opcji od procesu decyzyjnego polskiej transformacji, wreszcie niemożność przebiccia się do głównego nurtu medialnego, a i zapewne wrogość niektórych środowisk nadających ton ideowej i medialnej narracji pierwszych lat III Rzeczypospolitej. Środowiska narodowe prowadziły jednak, oprócz bieżącego pola politycznego, działalność ideową, kulturotwórczą oraz organizacyjną, co zaowocowało wymiernymi korzyściami politycznymi w późniejszych latach III Rzeczypospolitej, a i zapewne nie do końca jeszcze rozpoznanymi skutkami na polu kulturowym.

Z powyższych względów ważnym wydaje się badanie środowisk narodowych u progu III Rzeczypospolitej – ich rozwoju organizacyjnego, ideowego, sporów politycznych i doktrynalnych, miejsca w ówczesnej politycznej rzeczywistości. Ogólna historia ugrupowań narodowych przedstawiona została dotychczas w syntetycznych pracach (Maj, Maj 2007; Tokarz 2002; Tomaszewicz 2003). Jednakże w każdej z powyższych pozycji, jak również w licznych artykułach naukowych, pomijane jest środowisko redagujące „Przegląd Narodowy” – w książce Czesława i E. Maj nie jest wymienione w ogóle, w pozycji G. Tokarza śladowo, częstsze wzmianki zaobserwować można jedynie w pracy Tomaszewicza. Niniejszy artykuł stanowi próbę wypełnienia tej luki, prezentując szeroko rozumiane poglądy wyżej wymienionego środowiska na państwa, jego ustrój konstytucyjny, społeczny, polityczny czy gospodarczy a także normatywne ujęcie jego polityki wewnętrznej czy zagranicznej. Pominięte zostały (w stopniu takim, na ile jest oczywiście możliwe oddzielenie tych dwóch kwestii) zagadnienia kulturowe, jako zasługujące na odrębne opracowanie.

2. Materiały i metody

W niniejszym opracowaniu redakcja Przeglądu Narodowego potraktowana została w ambiwalentny sposób – jako środowisko odrębne od innych grup narodowych oraz jako związane z partią – Stronnictwem Narodowym. Istnieją wyraźne przesłanki, by móc uznać Przegląd Narodowy za pismo w najmocniejszym stopniu związane ze Stronnictwem Narodowym, jednakże nie był to

organ stricte partyjny i w tym kontekście można uznać redakcję za kolejną grupę w ruchu narodowym lub za posiadającą cechy odrębności środowisko wewnątrz Stronnictwa Narodowego. O pewnej odrębności świadczą po pierwsze liczne głosy krytyczne wobec poczynań władz partii, informacje stawiające partyjne poczynania w niezbyt korzystnym świetle (np. o występowaniu z partii osób sprzeciwiających się popieraniu kandydatury Stanisława Tymińskiego przez Bogusława Rybickiego) czy w końcu publikowanie komunikatów Instytutu Historycznego im. Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego czy emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, a więc ugrupowań, których stosunek do Stronnictwa Narodowego nie był w omawianym okresie, eufemistycznie mówiąc, przychylny, zresztą ze wzajemnością. Prezentowano również wywiady czy artykuły przedstawicieli środowisk spoza ruchu narodowego (np. Klub Zachowawczo-Monarchistyczny). Fakt pewnej odrębności potwierdza również to, że redakcja Przeglądu Narodowego miał uczestniczyć w obradach Rady Organizacji Narodowych i Komisji Ideowo-Programowej Ruchu Narodowego jako odrębna, od Stronnictwa Narodowego, delegacja.

W tym kontekście badanie poglądów przedstawianych na łamach Przeglądu Narodowego stanowi przyczynek do badań nad podziałami i działaniami dążącymi do zjednoczenia ruchu narodowego na początku lat dziewięćdziesiątych pod kątem sporów ideowych i doktrynalnych. Dzięki uzupełnieniu luki dotyczącej poglądów tego środowiska zbliżyliśmy się do odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn podziałów wśród narodowców oraz słabości politycznej i organizacyjnej tej grupy w początkach polskiej transformacji. Analizie poddane zostały numery tego periodyku wydawane w latach 1990 i 1991 – pierwszy numer ukazał się 15 sierpnia 1990, ostatni 15 września 1991 roku, po tym czasie dwutygodnik „Przegląd Narodowy” połączył się z Tygodnikiem Narodowym „Ojczyzna” tworząc Przegląd Narodowy „Ojczyzna”. Z jednej strony działalność środowiska znajdująca odbicie na łamach tego periodyku stanowi pewną zamkniętą całość, z drugiej jest to jedynie wstęp do szerszych badań ruchu narodowego.

3. Wyniki

Pod względem ogólnego spojrzenia na państwo, oczywiście w ujęciu normatywnym, poglądy prezentowane na łamach Przeglądu Narodowego odpowiadały poglądom najbliższej związanej z redakcją partii politycznej. Uwypuklano program Stronnictwa Narodowego dotyczący państwa: jeden język polski, jedna religia, jeden obyczaj. Polska powinna zostać „odjudzona”, aby kultura odzyskała moralny i narodowy sens. Równie ważne, jak w sferze ustrojowej czy kulturowej było samostanowienie w sferze gospodarczej, zwłaszcza w kwestii własności. Postulowano hasłowo: „Nasza ziemia, nasza praca, nasze fabryki, nasze kościoły, nasze ulice i nasze kamienice” (Stronictwo... 1991).

Na pozór zaskakujące było bardzo silne przywiązanie do wartości demokratycznych, choć właściwsze byłoby określenie, że było to przywiązanie do demokracji jako takiej, ponieważ określenie wartości demokratycznych, demokracji substancjalnej w ujęciu Roberta Dahla, próżno szukać na łamach prezentowanego periodyku, oprócz nawoływania do politycznej równości partii politycznych. Na pozór, biorąc pod uwagę oczywiście wizerunek narodowców w enuncjacjach politycznych przeciwników i niezbyt przychylnie nastawionej sporej części mediów, tam bowiem endecy przedstawiani byli jako zwolennicy władzy autorytarnej, jeśli nie totalitarnej, piewcy faszyzmu i zwolennicy pozbawienia społeczeństwa wszelkich wolności. Na łamach Przeglądu Narodowego takich poglądów jednak nie odnajdziemy – demokracja jest tu bowiem jedynym możliwym do wprowadzenia w Polsce ustrojem, a wszelkie autorytaryzmy i totalitaryzmy zdecydowanie odrzucono. Jeśli chodzi o polską scenę polityczną, krytykowano zwłaszcza dążenia do zawłaszczenia sceny politycznej przez ugrupowania postsolidarnościowe, brak dostępu do rynku medialnego dla ugrupowań spoza okrągłostołowego układu. Pytanie, które się nasuwa, czy swoista obrona demokracji w postaci protestu wobec prób tworzenia systemu dwupartyjnego przez Unię Demokratyczną i Porozumienie Centrum jest jej obroną rzeczywistą, ideową, czy też działaniem taktycznym, nie znajdujemy jednak przesłanek do rozstrzygnięcia tego dylematu w analizowanej publicystyce i zagadnienie to wymaga poszerzonych badań.

Kwestie ustrojowe obecne były w publicystyce nader rzadko. Jeśli chodzi o kwestie władzy, to postulatem była „silna i sprawna władza w państwie republikańskim”, z czego wynika

„oczywistość dążenia do redukcji jej form i źródeł oraz uproszczenia centralnych procesów decyzyjnych”. Stąd konieczność dążenia do utworzenia jednoizbowego parlamentu, ponieważ jest to dążenia do systemu władzy jawnego, prostego i przejrzystego, a także możliwie taniego. Senat według Jeznacha wcale nie musi być izba bardziej kompetentną, a spowołnić, czyli wymusić głębszą refleksję, w sejmie można poprzez odpowiednio skonstruowany regulamin. Co ciekawe, również argument z tradycji nie przemawia do przedstawiciela Stronnictwa Narodowego – uważa on, że izba wyższa nie odegrała pozytywnej roli w dziejach narodu i samo wywodzenie konieczności jej utrzymania z tradycji ustrojowej jest argumentem błędnym: „Senat, który jest z natury izbą bardziej elitarną i reprezentacyjną, niż Sejm, nie wnosi wiele do rozwiązywania rzeczywistych problemów politycznych w stosunku do kosztów, jakie pochłania. Jest typową instytucją ozdobną, powoływana ponad rzeczywista polityczną potrzebę ogółu społeczeństwa. (...) Spełnił swoją historyczną rolę w przeszłości i jeśli nie ma dla niego zadań na dziś i na przyszłość, może być spokojnie zaniechany, tak jak monarchia, tytuły szlacheckie czy dawne odznaczenia”. Widać w tym fragmencie możliwe punkty sporne z obrońcami idei konserwatywnych, co utrudniać mogło rozmowy polityczne pośród szeroko rozumianej prawicy. Rozważania te i postulat parlamentu jednoizbowego ma spełnić jednak również inne zadanie: „Zawarcie go w naszym programie jest ważnym sygnałem skierowanym do społeczeństwa (elektoratu) mówiącym o naturze narodowego widzenia państwa jako instytucji skromnej, nie obciążającej ponad potrzebę kieszeni podatnika, demokratycznej, służącej przed wszystkim swą pragmatyczną wydajnością i stanowiącej instytucję służebną dla realizacji powołania narodu. Myśl narodowa to przede wszystkim myśl gospodarska. Skupia się ona bardziej na praktycznej rzeczywistości niż na czczej symbolice (...)” (Jeznach1991).

Podobnie argumentował W. Borkacki: „Co znaczy Polska? W czym tkwi interes Polaków? Polska to przede wszystkim Polski my naród, polski lud, królewski szczerp piastowy, a więc naród, lud, tradycja, katolicyzm – to nasza tożsamość, a nie społeczeństwo obywatelskie tj. nijakie. Interes Polski – wolna, niepodległa, suwerenna, silna Polska, Matka wszystkich Polaków i innych obywateli, którzy są wobec niej lojalni.” (Borkacki 1991). Państwo polskie powinno przede wszystkim opierać się na wartościach takich jak tradycja, religia, wspólna kultura i język, historia. Oparcie na owych tradycjach miało oczywiście charakter afirmatywny – postulowane państwo narodowe miało prowadzić działania i uchylać prawa wzmacniające tradycję, prowadzić politykę historyczną opartą o narodową dumę, na piedestale stawiać zaś religię katolicką, jako źródło wartości i czynnik spajający naród.

W kwestiach ustrojowych nie brakło jednak głosów odmiennych, bliższych konserwatywnym elementom w ruchu narodowym i mogących stanowić płaszczyznę współpracy z niektórymi środowiskami pravicowymi, dla których konserwatyzm był ideą przeważającą nad „endekością”. Bazyli Gólka przedstawia stanowisko odmienne od Jeznacha. Postuluje on, aby uszanować „uświęconą” tradycję I i II RP. Senat, w jego poglądzie, byłby miejscem, w którym obradować mogłyby elity społeczeństwa (w tym mniejszości), natomiast Sejm zarezerwowany byłby dla politycznej reprezentacji narodu. Co ciekawe jednak, w koncepcji Gólki w Senacie zasiadali by przedstawiciele inteligencji, Kościołów, środowisk artystycznych, ale tylko tacy, którzy hołdowałiby hasłom Bóg – Honor – Ojczyzna i Bóg – Naród – Rodzina. Bardzo istotne jednak dla analizy myśli politycznej Stronnictwa Narodowego jest ustęp wtrącony niejako przy okazji do opisywanych rozważań: „Narodowa demokracja, także typu parlamentarnego, może się łatwo w warunkach sejmokracji przerodzić, niestety, w dyktaturę, na modłę mussolinizmu, frankizmu, a nawet hitlerizmu (porównaj idee PSN Tejkowskiego). Senat winien stanowić odpowiednik rady królewskiej przy Prezydencie. Być łącznikiem między sejmem a prezydentem, organem rewizyjnym, ograniczającym z jednej strony sejmokrację, a z drugiej autokrację Prezydenta”. Co ważne, po raz kolejny można zaobserwować odżegnywanie się od autorytaryzmów. Religia jednak pozostawała jednak elementem silnie sprzęgniętym z kwestiami ustrojowymi: W kontekście wyborów prezydenckich Jan Hryniewski dał wyraz pooglądam, jak wyglądać powinno w III Rzeczypospolitej prawo: „skodyfikowanie praw obowiązujących w państwie, by w żadnym punkcie nie pozostawały one sprzeczne z religią katolicką. Prezydent Polski powinien zatem prowadzić politykę w pełni zgodną z moralnością chrześcijańską”

W kwestiach ustrojowych B. Potocka pisała na przykład: „Przyjęty u nas ostatnio system wyboru prezydenta w wyborach powszechnych, czyli podobnie jak członków parlamentu

(analogiczne niemal rozwiązanie zastosowane jest np. w USA), czyni prezydenta niemal równego rangą z najwyższym ciałem przedstawicielskim społeczeństwa. W związku z tym, rozważyć należy, czy konstytucja nie powinna zwierać jednoznacznego zapisu określającego hierarchią tych dwóch najwyższych organów państwowych. Jest to tym bardziej zasadne, jeśli zważyć pewne tendencje przejmowania innych wzorów np. dotyczących struktury władzy USA. Chodzi o dostrzegalne próby podporządkowania rządu prezydentowi, poprzez powoływanie instytucji sekretarza stanu w dziedzinach odpowiadającym zadaniom poszczególnych ministerstw (np. sprawy zagraniczne, wojsko, bezpieczeństwo). Wydaje się, że nie jest to rozwiązanie prawidłowe w sytuacji, gdy prezydent ma być swojego rodzaju arbitrem, stać ponad podziałami politycznymi i różnorodnymi opcjami – w tym także związanymi z pracami rządu” (Potocka 1991).

Co do kwestii polityki zagranicznej państwo miało stać się i pozostać w pełni suwerenne. Za naruszenie tej suwerenności uznawano wchodzenie we wszelkie sojusze, w których obecne były instytucje mogące przejąć część kompetencji władz krajowych, np. Unia Europejska. Choć *expressis verbis* tego nie wyrażano, stosunek do akcesji do paktów wojskowych, takich jak NATO, był zdecydowanie chłodny. Jeśli połączymy to z postulatami jak najszerszego sojuszu z ZSRR, zwłaszcza z narodem rosyjskim wyłania się obraz polityki zdecydowanie sceptycznej wobec integracji z Zachodem. Włączenie w „opłotki wspólnego europejskiego domu” uważano za pozbawienie ojczyzny tożsamości i suwerenności.

Publicyści Stronnictwa Demokratycznego konsekwentnie stali na stanowisku konieczności przeprowadzenia prywatyzacji, zwłaszcza prywatyzacji „małej”, polegającej na oddaniu sporej części majątku narodowego w ręce drobnych przedsiębiorców i właścicieli. Wiąże się z tym stanowiskiem również kwestia ustrojowa – zdaniem na przykład Zbigniewa Ruty jest to podstawa do stworzenia stabilnej demokracji poprzez zakorzenienie jej wśród społeczeństwa poprzez tzw. średnią klasę posiadaczy (Ruta 1991)

W trakcie debaty nad kwestiami ustrojowymi wyrażano implícite także poglądy na inne kwestie. Postulowano na przykład polityczne wykluczenie niektórych środowisk: „Ponieważ Polska jest w 90 % katolicka, marksści, ateści itp. winni również dostąpić zaszczytu reprezentacji, ale w Senacie, nie zaś w Sejmie. Byłoby to dla nich nawet korzystne, bo miejmy nadzieję, że Naród w wyborach do Sejmu już nie zechce ich obdarzyć mandatami. Pozostaniemy zatem tolerancyjni, ale konsekwentni” (Gólka 1991)

Niezwykle istotne były również kwestie ustroju społeczno-gospodarczego państwa polskiego, państwa oczywiście określanego mianem narodowego. Stronnictwo Narodowe stało na stanowisku mocno anty-liberalnym. W kwestiach społecznych czy socjalnych chciano doprowadzić do urzeczywistnienia bezpłatnego i powszechnego szkolnictwa, ochrony powszechności zatrudnienia, powszechnych ubezpieczeń społecznych i lekarskich. Tak pisał o tym Jeznach: „Najogólniej widać dwie tendencje, które określam jako endecję błękitną i endecję różową, a dotyczy to także postaw i stylu działania. Ta pierwsza jest błękitna ze względu na kolor krwi, który byłby jej najmilszy i na pewną elitarność, która jest jej bliska. Jest to nurt tradycyjnej prawicy, historyzujący, skupiony na klasyce przedwojennych dokonań naszego ruchu, postulujący pełny kapitalistyczny liberalizm w gospodarce i mocno negujący okres komunistyczny. Tę drugą nazywam różową, ponieważ ta błękitna sądzi, że pod spodem jest ona w ogóle czerwona. Jest to opcja bardziej nowoczesna, nieelitarna i nieklerykalna, nieco ascetyczna, akcentująca problematykę społeczno-gospodarczą i postulująca znaczny udział państwa np. w kontroli gospodarki (głównie ze względu na ochronę środowiska) oraz jego rozsądną opiekuńczość (głównie nad rodziną). W tej opcji mieści się także pogląd o zasadniczej wyższości zadań formacyjno-wychowawczych ruchu narodowego nad bezpośrednimi celami politycznymi. Jest to opcja programowo przeważająca w naszym Stronnictwie, które pragnie być ruchem masowym, Stronnictwem Prostej Człowieka.” (Jeznach 1991b)

W publicystyce Przeglądu Narodowego obecne były również poglądy bliższe liberalizmowi. Janusz Roman pisał: „Demokracja nie jest celem, jest tylko środkiem i to nie jedynym. dla mnie, człowieka związanego ściśle z prawicą narodową, najważniejszy jest wszechstronny rozwój Narodu polskiego i wypływająca z niego siła naszego państwa. Ów rozwój polega na nieskrępowanej działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej każdego Polaka władza – obojętnie czy będzie to parlament, czy wybrany w powszechnych wyborach prezydent – ma zapewnić odpowiadającą naszym

interesom politykę zagraniczną, bezpieczeństwo państwa i ochronę kapitału narodowego przed nieuczciwą konkurencją. (Roman 1991).” lub: „Model prezentowany w programie SN jest całkowitą utopią i nie ma nic wspólnego ani z prawami natury, ani ze zdrowym rozsądkiem, mimo że Autorzy zadeklarowali takie właśnie założenie metodologiczne. To, co Polakom proponuje SN, to najczystszej wody kolektywizm (nie używam słowa socjalizm, bo SN jest przeciw socjalizmowi...). Naród jako kolektyw dzielący między swych członków równo i sprawiedliwie obowiązki. A gdzie jest Polak? Gdzie jest jego zysk? (...) przecież z tego programu jasno wynika, że SN jest przeciw gospodarce wolnorynkowej, za kontynuacją monopolu państwa we wszystkich najważniejszych dziedzinach życia, za rozwijaniem sektora spółdzielczego i utrzymaniem wielkich przedsiębiorstw państwowych, za pełnym etatyzmem w zarządzaniu państwem” (Roman 1991b)

Redakcja Przeglądu Narodowego w największym stopniu utożsamiała się z programem politycznym Stronnictwa Narodowego. Za najważniejsze punkty uznać można:

- ani socjalizm, ani kapitalizm, gospodarska troska państwa nad przedsiębiorstwami
- państwo ma zapewniać ochronę dla gospodarki narodowej, zwłaszcza rolnictwa
- ochrona powszechnego zatrudnienia ojców rodzin
- pobudzanie wewnętrznego popytu na towary własne
- konstytucyjnie zawarowana formuła państwa narodowego
- katolicka nauka społeczna i zasady etyczne w życiu publicznym
- państwo ma chronić ład moralny poprzez zwalczanie pornografii, okrucieństwa i nihilizmu w życiu publicznym
- państwo narodowe rozsądnie opiekuńcze, rynek nie może być tylko miejscem osiągnięcia zysku
- państwo ma dbać o moralny i narodowy sens kultury (ABC programu narodowego, 1991).

Kwestie programowe dotyczące szeroko rozumianego ustroju były w mniejszym stopniu obecne na łamach Przeglądu Narodowego niż kwestie kulturowo-tożsamościowe czy bieżące komentarze polityczne. Najwięcej miejsca na łamach czasopisma zajmowały sprawy stosunku Polaków do Żydów, antysemityzmu, religii i statusu Kościoła katolickiego, masonerii. Bardzo obszerne były materiały dotyczące historii Polski – dominowała tematyka II wojny światowej.

4. Dyskusja i wnioski

Co do kwestii wizji państwa redakcja Przeglądu Narodowego prezentowała poglądy wywodzące się z kulturowego oglądu świata: kwestie ustrojowe podporządkowane miały zostać wartościom nadrzędnym: integralności narodowej, preponderancji religii katolickiej i wynikającego zeń systemu wartości, pryncypialnie rozumianej suwerenności, nacjonalizmowi, prawnie zagwarantowanej pozycji Polaków we własnym Państwie. Kwestie sytemu politycznego traktowane były jako drugorzędne: brak choćby debaty dotyczącej relacji między poszczególnymi ośrodkami władzy, oceny prezydencjalizmu czy parlamentaryzmu, pozycji partii politycznych. Szersza debatę odnotować można jedynie w kontekście zalet dwu- lub jednoizbowości parlamentu. Odnieść można wrażenie, że kwestie ustrojowe, gospodarcze czy społeczne były dla publicystów wtórne, jeśli w państwie zapanują nadrzędne wartości narodowe z obszaru szeroko rozumianej kultury. Biorąc pod uwagę jednak pozycję tego środowiska w ruchu narodowym wyróżniało się ono akcentowaniem pierwiastków społecznych i państwowych w gospodarce, zdecydowanym odrzuceniem nie tylko wszelkich autorytaryzmów, ale również nieakcentowaniem konieczności wzmocnienia władzy państwowej, zdecydowanym poparciem dla demokracji oraz otwartością na inne środowiska np. konserwatywne czy monarchistyczne.

5. Literatura

- ABC programu narodowego (1991). Przegląd Narodowy 11
Borkacki S (1991) Wygrać wybory dla Polski. Przegląd Narodowy 11
Gólka B (1991) Jedna czy dwie izby. Przegląd Narodowy 13
Jeznach B (1991) Parlament: wystarczy jedna izba. Przegląd Narodowy 12

- Jeznach B (1991b) O odchyleniu lewicowym i nie tylko. Przegląd Narodowy 10
- Maj C, Maj E (2007) Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989-2001. Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Potocka E (1991) Jaki system u nas. Przegląd Narodowy 4
- Roman J (1991) Nie chce demokracji, lecz wolności. Przegląd Narodowy 8
- Roman J (1991b) Uwagi do programu społeczno-gospodarczego Stronnictwa Narodowego. Przegląd Narodowy 1
- Ruta Z (1991) Społeczno-polityczne skutki prywatyzacji. Przegląd Narodowy 13
- Stronnictwo Narodowe zaprasza (1991) Przegląd Narodowy 12
- Tokarz G (2002) Ruch narodowy w Polsce w latach 1989-1997. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Tomasiewicz J (2003) Ugrupowania neoendeckie w III Rzeczpospolitej. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Winiarski E (1991) Polska karykatura polityczna. Przegląd Narodowy 12

9. Wartości konserwatywne w debatach konstytucyjnych 1997 roku

Conservative values in the constitutional debates of 1997

Pierściński Wojciech

Instytut Historyczny, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Uniwersytet Wrocławski
Opiekun naukowy: prof. dr hab. Krzysztof Kawalec

Pierściński Wojciech: wojciechpierscinski@gmail.com

Słowa kluczowe: konstytucja, partie polityczne, prawica, Solidarność

Streszczenie

Artykuł traktuje o obecności wartości konserwatywnych w debatach konstytucyjnych roku 1997 w polskim Zgromadzeniu Narodowym. analizie zostały poddane wypowiedzi posłów i senatorów ze wszystkich ugrupowań politycznych. Poszukiwano odpowiedzi na pytanie, czy w polskim parlamencie wybranych w 1993 roku, w którym miejsca nie zdobyło większość partii prawicowych, obecne były wartości takie jak poszanowanie tradycji, wartości religijne, prymat społeczeństwa nad jednostką, ewolucjonizm, legalizm.

1. Wstęp

Sejm wybrany w 1993 roku składał się z sześciu partii, nie licząc reprezentantów mniejszości niemieckiej. Nawet pobieżnie analizując umiejscowienie partii politycznych na osi prawica-lewica można stwierdzić, że sejm ten miał charakter lewicowy, lewicowo-liberalny czy centrolewicowy, na pewno nie prawicowy. Partie określające swoją tożsamość jako prawicową znalazły się w znacznej mierze poza sejmem, los taki spotkał Porozumienie Centrum, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Porozumienie Ludowe, reprezentację NSZZ „Solidarność”, Ruch dla Rzeczypospolitej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, Unia Polityki Realnej, ugrupowania narodowe czy centro-prawicowy Kongres Liberalno-Demokratyczny. Ugrupowaniami, którym udało się przekroczyć próg wyborczy, a które można zaklasyfikować do szerokiego spektrum prawicy były jedynie Konfederacja Polski Niepodległej i Bezpartyjny Blok Wspierania Reform. Biorąc pod uwagę taką konfigurację w Sejmie, można było założyć, że idee uznawane za prawicowe będą nieobecne lub obecne w bardzo małym stopniu w sejmowym dyskursie, a co za tym idzie w dyskursie na przykład medialnym, co mogło rodzić dwojakie, wcale niewykluczające się skutki – wypieranie wartości prawicowych z przestrzeni publicznej oraz wzrost poparcie dla ugrupowań pozaparlamentarnych, które pełnić mogły funkcję depozytariusza owych wartości.

2. Materiał i metody

Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do analizy polskiej prawicowości w latach 1993-1997. Analizie poddane zostały debaty konstytucyjne, które odbyły się w lutym, marcu i kwietniu 1997 roku w czasie obrad Zgromadzenia Narodowego. Materiał źródłowy został dobrany tak, aby obecność lub nieobecność, a w przypadku obecności forma reprezentowania wartości konserwatywnych w debacie sejmowej dawał możliwość wyciągnięcia reprezentatywnych wniosków. Analizie niepoddane zostały wszystkie debaty po pierwsze ze względu na obszerność materiału, po drugie natomiast pojedyncze wypowiedzi posłów w debatach niezwiązanych w ogóle tematycznie z analizowanymi pojęciami nie stanowiłyby podstawy do weryfikacji przedstawionej na początku artykułu hipotezy o procentowo niewielkiej obecności wypowiedzi akcentujących wartości konserwatywne, akcentujących pozytywnie, w debacie sejmowej. Dodatkowo, w czasie debaty konstytucyjnej głos zabrali przedstawiciele NSZZ Solidarność, co daje możliwość dostrzeżenia kontrastu ich wypowiedzi z wypowiedziami pozostałych członków Zgromadzenia Narodowego.

Konserwatyzm wymyka jest jednoznaczny definicjom, choć wydaje się możliwym uchwycenie jego cech konstytutywnych. Podstawowymi wyróżnikami będą zasada ciągłości dziejów i ewolucyjności zmian, zasada religijnej etyki społecznej, zasada hierarchicznej struktury społeczeństwa, zasada pragmatyzmu politycznego, zasada legalizmu, zasada nienaruszalności

własności (Wandowicz 2000). W polskiej rzeczywistości politycznej po 1989 roku musiały być jednak poczynione pewne korekty, albowiem zasady ewolucyjności zmian czy zasada legalizmu nie mogły być przez konserwatystów odnoszone do rzeczywistości lat 1944-1989. Traktowano ten okres jako swojego rodzaju aberrację, zaburzenie ciągłości dziejów. Pamiętać należy jednak również o tym, że specyfika polityczna państw Europy Środkowej i Wschodniej jeszcze bardziej utrudnia występowanie idealnych lub choćby zbliżonych do idealnych typów idei wśród ugrupowań czy środowisk politycznych, co sprawia, że choćby definiowanie partii jako prawicowych następcza wiele trudności. Rację ma również R. Tokarczyk, który pisze: „W rzeczywistości politycznej, odróżnianej od myśli politycznej, nie istnieje coś takiego jak system wartości. Jeśli już istnieją wartości to jako wartości pojedyncze albo różne ich zespoły i amalgamaty.” (Tokarczyk 2003). Takich też pojedynczych wartości: przywiązania do tradycji, uwypuklenia roli religii i wartości chrześcijańskich, prymatu społeczeństwa nad jednostką, nieodłączności prawa naturalnego czy zwyczajowego (w zależności od pojmowania idei konserwatywnych) w prawie stanowionym, wartości pojmowanych jednak w kontekście polskiej rzeczywistości, poszukiwać będziemy w debacie konstytucyjnej.

3. Wyniki

Jedną z podstawowych wartości konserwatywnych jest przywiązanie do tradycji. Co ciekawe, odwołanie do niej w kontekście konstytucyjnym, były obecne w wypowiedziach posłów z różnych ugrupowań. Jerzy Szmajdziński odwoływał się także do tradycji walk o niepodległość: „Różne były, w oczywisty sposób odmienne od obecnych, historyczne uwarunkowania Konstytucji 3 maja i konstytucji marcowej. Jednak nasz projekt konstytucji ma z oboma tymi aktami jedną niezwykle ważną wspólną cechę: jest nią to, co w ponadtysiącletniej historii Polaków jest bodaj największą wartością, na którą pracowały i o którą walczyły wszystkie pokolenia. Tą wartością jest dążność do niepodległego państwowego bytu” (Szmajdziński 1997). Do tradycji w inny sposób odwołał się Waldemar Pawlak, dla niego elementem polskiej historii godnym odzwierciedlenia w ustawie zasadniczej była tolerancja: „będzie to pełne urzeczywistnienie wielowiekowej tradycji polskiego państwa, państwa otwartego na poszanowanie różnorodności, tolerancyjnego, państwa, w którym wielu znalazło schronienie” (Pawlak 1997). Podobnie do tradycji odniósł się Tadeusz Mazowiecki, który jasno stwierdził, że to tolerancja i pluralizm są podstawą naszej narodowej tradycji. specyficzne podejście do tradycji, tradycji ze sfery symboliki, zaprezentował Adam Słomka: „Nie skorzystano nawet z ornamentyki projektu Konfederacji Polski Niepodległej, nawet z propozycji użycia specyficznie polskich nazw historycznych, które w ostatnich latach fragmentarycznie zostały już wykorzystane, jak choćby instytucja skarbu państwa czy funkcjonowanie nazwy wojewoda. Proponowaliśmy szereg innych zapożyczeń z nazw historycznych Rzeczypospolitej, jak choćby kanclerz wielki koronny. To budzi oczywiście wesołość państwa z lewej strony sali. Przypominam, że w Europie większość krajów dalej zachowuje monarchię, dba o tradycje i tam nie budzi śmieszności nawiązywanie do spuścizny przeszłości. Dla nas ważne jest sięganie do tradycji I czy II Rzeczypospolitej.” (Słomka 1997). Podobnie wypowiadał się Krzysztof Kamiński, dla którego tradycją godną upamiętnienia w ustawie zasadniczej była tradycja II Rzeczypospolitej, kontynuowana na emigracji, nie tradycja PRL. Bardzo jaskrawe odwołanie do tradycji powiązanej z chrześcijaństwem zaprezentowała Alicja Grześkowiak z senatorskiego klubu Solidarności: „Konstytucja nie może stać na stanowisku burzenia ciągłości państwowości polskiej, polskich tradycji, także konstytucyjnych, i wartości, które od wieków składały się na tożsamość narodu polskiego. Ten projekt tak właśnie czyni, odcinając się wyraźnie od wartości, które stanowią dziedzictwo pokoleń, a których rodowód jest jednoznaczny i historycznie określony. Chodzi o wartości chrześcijańskie, które skrzętnie zamazywali lub eliminowali projektodawcy. Stąd nie została uwzględniona propozycja projektu obywatelskiego, która pozwoliłaby na zidentyfikowanie systemu wartości będących podstawą konstytucji jako wartości o rodowodzie chrześcijańskim. Oznacza to nie tylko zlekceważenie polskiej tożsamości i dziedzictwa pokoleń, ale także katolickiej części narodu - będzie ona czuć się obco w państwie, w którym konstytucja lekceważy wartości nadające sens ich życiu we wspólnocie państwowej.” (Grześkowiak 1997). Wartością w pewien sposób powiązaną z tradycją jest wspieranie kultury i tożsamości narodowej. Jerzy Szmajdziński

odnalazł te wartości w samodzielnym bycie PRL: „Państwo polskie jednak istniało. Tożsamość narodowa, kultura i terytorium, a więc czynniki decydujące o bycie narodu, uległy umocnieniu” (Szmajdziński 1997). Powyższe wypowiedzi pokazują, jak niejednorodne jest odwoływanie się do tradycji, tak samo jak niejednorodna jest polska tradycja. Warto zauważyć, że np. na różne tradycje powoływano się w kontekście uwzględnienia wartości chrześcijańskich w normach prawnych – posłowie lewicy wywodzili np., że polską tradycją jest tolerowanie odmienności i nienarzucanie jednego systemu wartości, posłowie prawicy odwrotnie – utożsamiali tradycję z konkretnym systemem chrześcijańskim.

Wielonurtowość i pluralizm życia społecznego nie jest bowiem odzwierciedleniem wartości konserwatywnych., biorąc pod uwagę jednakże kontekst polski. Szmajdziński zwracał uwagę na obecność tych czynników w kształtowaniu tekstu konstytucji: „Konstytucja dobra i trwała zaś to zawsze efekt obywatelskiego konsensusu, uogólnione odzwierciedlenie bogactwa i różnorodności życia narodu, wyznawanych przez niego wartości i wielonurtowych dążeń. Taka - zdaniem Sojuszu Lewicy Demokratycznej - jest konstytucja, której projekt dzisiaj rozpatrujemy” (Szmajdziński 1997). W podobnym tonie wypowiadał się Ryszard Bugaj: „To znaczy, że ta konstytucja nie może być antykatolicka na przykład, ale nie może też być po prostu katolicka, że nie może być konserwatywna, ale nie może także pewnych wartości konserwatywnych nie dostrzec i nie uhonorować. Można by tak to kontynuować. Chodzi o to, by była to konstytucja, która odzwierciedla równowagę poglądów, jakie posiada polskie społeczeństwo, polski naród.” (Bugaj 1997).

Sprawy religii i stosunku państwa do Kościoła stanowią dobry próbiez wartości konserwatywnych. Szmajdziński twierdził np.: „Głos Episkopatu Kościoła katolickiego traktowaliśmy z należną uwagą, poszukując wszelkich możliwych kompromisów zarówno w toku plenarnych posiedzeń, jak i żmudnych negocjacji poza salą obrad (Szmajdziński 1997). Stanowisko kompromisowe w kwestii obecności odwołania do Boga w konstytucji prezentowała Unia Wolności, Tadeusz Mazowiecki w jej imieniu mówił: "Kto powołuje się na tradycję narodową, niechże pamięta także i o tej tradycji narodowej polskiej, kiedy król mówił o tym, że nie chce być panem sumień ludzkich, tradycji narodowej polskiej zawsze szanującej sposób myślenia także innych ludzi. Bóg nie może nas dzielić". (Mazowiecki 1997). Na zdecydowanie zbyt daleko idące zapisy w stosunku praw Kościoła zwracał uwagę natomiast R. Bugaj, w jego odczuciu stanowiło to przechył w stronę idei konserwatywnych, przechył oczywiście oceniany negatywnie. Poseł Unii Pracy zwracał uwagę na zdecydowaną konieczność zawarowania świeckości państwa w tekście konstytucji: „Chcielibyśmy, żeby tu napisać jasno: władze publiczne są zobowiązane do bezstronności w sprawach światopoglądowych i religijnych. Podkreślam - jestem przeświadczony, że nie może to być odczytane jako godzące w interes kościoła, a w szczególności kościoła najsilniejszego, mówię o Kościele katolickim rzecz jasna” (Bugaj 1997). Stanowisko dokładnie odwrotne prezentowali posłowie Solidarności, KPN, BBWR czy klubu konserwatywno-ludowego, co więcej stanowisko uwypuklające konieczność wyróżnienia religii katolickiej, zapisania norm chrześcijańskich w normach prawnych czy konieczność ich stanowienia na podstawie norm religijnych, szczególne przywileje Kościoła (finansowe, polityczne, medialne czy edukacyjne) były obecne w debacie konstytucyjnej a głos ten szczególnie słyszalny.

Słowa o kompromisie aksjologicznym obecne były natomiast w wypowiedzi posła Szmajdzińskiego: „O wartościach chrześcijańsko-demokratycznych można mówić w wypadku tych zapisów, które określają to, że Rzeczpospolita jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, w wypadku zapisów dotyczących ustanowienia autonomii kościołów i związków wyznaniowych, ochrony rodziny i małżeństwa, ochrony życia człowieka, wolności religijnych. Odnajdujemy też w projekcie elementy systemów wartości wyznawanych przez ugrupowania narodowe, takie jak: przywiązanie do zasady jednolitości i niepodzielności państwa, ochrona dziedzictwa narodowego, ochrona rodzinnego gospodarstwa rolnego. Za sprawą nieuniknionego i koniecznego kompromisu i pluralizmu sumują się one w system wartości wyznawanych przez naród polski. Konstytucja ta nie dzieli społeczeństwa, lecz łączy je, ukierunkowuje wielonurtowe dążenia Polaków ku wspólnej przyszłości.” (Szmajdziński 1997).

Przedstawiciele prawicy podnosili zarzut przesadnej wolności zagwarantowanej przez Konstytucję, Alicja Grześkowiak mówiła: „Projekt konstytucji hołduje niemal nieograniczonej

wolności człowieka. To już nie liberalizm, ale wręcz nihilizm moralny dał podstawę tak ogólnej normie, zresztą nie występującej w tej formie w żadnej konstytucji, jaka jest zawarta w art. 29 projektu: "Wolność człowieka podlega ochronie prawnej". Nie chodzi tu o zrozumiałą przecież ochronę wolności osobistej, bo ta jest chroniona w art. 41 projektu. Chodzi o prawną ochronę każdego rodzaju wolności człowieka, a więc także wolności, które mają korzenie w odrzuceniu wartości etycznych. Na dodatek konstytucja ma wskazywać na konieczność ochrony każdego rodzaju wolności przez ustawy, co jest zobowiązaniem dla ustawodawcy zwykłego opracowania ustaw chroniących wolność człowieka we wszelkich zakresach, tych dobrych, ale i tych złych moralnie. Ten przepis, łącznie z innym, potwierdzającym prawo każdego do decydowania o swoim życiu osobistym, dawać może podstawy do ochrony prawnej najbardziej wypaczonych i zaburzonych czy niegodziwych form i przejawów wolności." (Grześkowiak 1997). Podobnie projekt konstytucji ocenił BBWR: „W moim przekonaniu, w przekonaniu stowarzyszenia BBWR i organizacji współtworzących Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratyczny Blok dla Polski widać z niej Polskę słabą, podporządkowaną, partyjną, rozbitą, skłóconą, bez wartości, w której naturalne prawa człowieka są podeptane. Choć mówi się wiele o wolności, o prawach socjalnych - jednak to za mało. Naród został wydziedziczony ze swojej tradycji i historii, tworzy się bowiem wspólnotę utopijną obywateli, a nie wspólnotę etniczną. Tworzono takie narody w XX w.”. Zarzut nihilizmu odpierał Jerzy Szmajdziński: „Nie wolno jednak stawiać projektowi Komisji Konstytucyjnej zarzutu mówiącego o nihilizmie aksjologicznym lub o wyzuciu z najważniejszych wartości moralnych i narodowych, zarzuty takie nie mają bowiem żadnych podstaw. Mogą je formułować z pozycji fundamentalistycznych tylko ci, którzy chcieliby widzieć w konstytucji akt prawodawczy potwierdzający jeden tylko system, jeden tylko światopogląd i jedną tylko opcję polityczną.” (Szmajdziński 1997).

Prymat prawa stanowionego nad naturalnym zaznaczał Jerzy Szmajdziński: „Zasadzie demokratycznego państwa prawnego, opartego na rządach prawa stanowionego przez przedstawicielstwo narodu, państwa, w którym prawem najwyższym jest konstytucja przyjęta przez naród w drodze referendum, przeciwnicy przeciwstawiają koncepcję państwa, w którym prawem najwyższym, także w stosunku do konstytucji, ma być prawo naturalne. Nie określając treści, norm prawa naturalnego, jego zwolennicy uważają je za obowiązujące na równi z prawem państwowym - co więcej, za wyposażone w moc wyższą niż ustawy państwa, łącznie z konstytucją. Z taką koncepcją prawa obowiązującego w państwie, mającą mieć oparcie w konstytucji, nie sposób się zgodzić. Gdyby bowiem przyjąć ją za podstawę ustroju prawa w państwie, to nie ono ani jego konstytucyjnie i demokratycznie wybrane władze decydowałyby o tym, co w państwie obowiązuje jako prawo. Biorąc pod uwagę wspomnianą nieokreśloność treści prawa naturalnego i upatrywanie jego źródeł w Bogu, trzeba by przyjąć, że o tym, co obowiązuje obywateli i organy państwa, decydowałiby biskupi, a to mogłoby prowadzić w konsekwencji do ustanowienia państwa wyznaniowego. Warto zauważyć, że dyskusję o prawie naturalnym sprowadza się głównie do tego, czy wprowadza się stuprocentowy zakaz przerywania ciąży. Uważamy, że przepis projektu, w myśl którego każdy człowiek ma prawo do ochrony życia, stanowi uczciwy i racjonalny kompromis. (Szmajdziński 1997). Otwartość w tej kwestii zachował Waldemar Pawlak, który co prawda optował za zapisem prymatu konstytucji, ale nie wykluczał obecności odwołania do „innego rodzaju praw”. Ryszard Bugaj wyraźnie zaznaczał, że jakiegokolwiek odwołanie do praw naturalnych otwiera szereg problemów: Chcę także powiedzieć, że wszystko to, co mówi się tu o prawie naturalnym, stwarza ogromny kłopot. Wszyscy się zgodzimy, że istnieje jakieś prawo naturalne niezależne od woli ustawodawcy; każdy je nosi po trosze w sercu, po trosze w umyśle. Kłopot polega na tym, że prawo musi być stosowane, że ktoś musi je zinterpretować. (...) Wprowadzenie tego w jakiś spektakularny sposób do konstytucji tyle tylko oznacza, że wszystko to, co poprzednio napisaliśmy w konstytucji, jakoś by było unieważnione.” (Bugaj 1997). Krzysztof Kamiński z Porozumienia Prawicy zwracał dobitnie uwagę na nieobecność odwołania do prawa naturalnego, co z kolei w jego opinii, jakże odmiennej od opinii posła Bugaja, mogło rodzić problemy i sprzeczności w przyszłości: „A więc, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, dlaczego nie mogę podnieść ręki i głosować za tą konstytucją? Po pierwsze, dlatego że nie tworzy ona w pełni suwerennego, kontynuującego tysiącletnią tradycję niepodległego państwa polskiego. Po drugie, stawia człowieka na pierwszym miejscu jako prawodawcę; prawo stanowione ponad wszystko, ja - człowiek. Według mnie, według wielu Polaków

prawo stanowione nie może być sprzeczne z prawem naturalnym. I tylko tyle. Nie mówmy o nadrzędności, mówmy o niesprzeczności. Posłowie przyszłych sejmów niepodległej Rzeczypospolitej i senatorowie będą w swoich sumieniach rozstrzygać o tej równowadze między prawem człowieka, marzeniem człowieka, by być jedynym prawodawcą, a tym, co zastał, przychodząc na świat. Ja jestem pokorniejszy; dla mnie prawa, które zastałem, prawa natury są ważniejsze. Wobec nich chciałbym być pokorny. W związku z tym ci, którzy chcieliby uczynić małżeństwo związkiem ludzi tej samej płci, albo wszyscy ci, którzy chcieliby eutanazję wprowadzić jako prawo, będą mogli takie prawo stworzyć. Znam totalitaryzmy, które upatrywały źródła swojego panowania w prawie demokratycznym, w prawie stanowionym.” (Kamiński 1997). Poseł zaznaczył tu równie wyraźnie swoje zakorzenienie w aksjologii konserwatywnej również w innych kwestiach, niż samo źródło prawa, jednak w jego opinii owe wartości właśnie w owego prawa naturalnego pochodziły. Podobne stanowisko prezentował Jan Rokita z Koła Konserwatywno-Ludowego: „No bo tylko w bardzo złej wierze - w bardzo złej wierze, naprawdę - można powiedzieć, że jeśli ktoś mówi o prawie naturalnym jako źródle wszelkiego prawa, to ma na myśli to, ażeby do konstytucji wpisać reguły prawa kanonicznego i ażeby biskupi stanowili o ustroju państwa. Tylko przy bardzo daleko idącej złej wierze, można coś takiego powiedzieć. Przecież wiadomo, o co chodzi tym, którzy powiadają, że dla nich zasada prawa naturalnego w konstytucji jest tak bardzo ważna. Chodzi im o to mianowicie, żeby konstytucja potwierdziła zakorzenienie prawa w rzeczywistości przekraczającej człowieka, w rzeczywistości przekraczającej także wymiar prawa pozytywnego” (Rokita 1997). Jeśli chodzi o to zagadnienie, znów najdonioślejszy był głos Solidarności, której reprezentantka, senator Grześkowiak, wyraźnie nawoływała do prymatu prawa naturalnego nad stanowionym: „Sam projektodawca uznał się za właściwego do samodzielnego stworzenia norm o znaczeniu aksjologicznym, skoro odrzucił koncepcję nadrzędności prawa naturalnego, z którego wywodzą się wszystkie podstawowe wartości ludzkie, te uniwersalne, a za najwyższe prawo uznał konstytucję. Zignorował więc normy prawa naturalnego określające wartości dotyczące każdego człowieka.” (Grześkowiak 1997). Kontekst prawa naturalnego w odniesieniu do konserwatyizmu jest kwestią dyskusyjną. Niektóre nurty uznają bowiem, że prawo powinno być przede wszystkim użyteczne dla społeczeństwa, powinno wynikać z tradycji, która ukształtowała je tak, aby służyło jak najlepiej i odzwierciedlało ducha narodowego. W tym kontekście prawo stanowione powinno odzwierciedlać prawo zwyczajowe, jako uświęcone przez tradycję, a nie abstrakcyjne prawo naturalne, które nie istniało przecież we wspólnotach pierwotnych czy na wczesnym etapie rozwoju społecznego. Biorąc jednak pod uwagę powiązanie konserwatyizmu z religią, na gruncie polskiej postulatory zastosowania prawa naturalnego, opartego o chrześcijańskie wartości można uznać za postulat konserwatywny, co więcej, prawo oparte o religię w postulatach polskich konserwatystów odzwierciedla również wielowiekową tradycję narodu polskiego. Postulaty takie były silnie obecne w polskiej debacie konstytucyjnej.

Kwestia ochrony życia poczętego znalazła odzwierciedlenie w wypowiedziach Waldemara Pawlaka, który zwracał uwagę na konieczność zapisu mówiącego o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Protestował przeciwko temu R. Bugaj: „A cóż znaczy formuła ”ochrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci”? Według naszej wiedzy to oznacza, że kobiety musiałyby rodzić także dzieci poczęte w wyniku gwałtu, także dzieci kalekie i także z narażeniem swojego życia. My tego nie chcemy. Jeśli ktoś tego chce, niech to powie wyraźnie, nie taką ogólnikową formułą, bo nie wszyscy wiedzą, co się za nią kryje.” (Bugaj 1997). Kategorycznie w obronie zapisów o ochronie życia poczętego wystąpił Adam Słomka, który zwracał uwagę, że zapis mówiący o ochronie od 13 tygodnia ma podobne znaczenie jak zapis o ochronie od 13 roku życia, dając wyraz swojej w tej kwestii pryncypialności (Słomka 1997). Podobnie pryncypialne stanowisko prezentowała w tym względzie Solidarność, domagając się konstytucyjnych zapisów chroniących życie od poczęcia do naturalnej śmierci, a co za tym idzie również całkowity zakaz aborcji i eutanazji.

4. Wnioski

Obszerne przytoczenie parlamentarnych wypowiedzi in extenso miało za zadanie pokazać, że wartości konserwatywne obecne były podczas najważniejszej chyba debaty parlamentarnej lat 1993-1997. Mimo tego, że poza parlamentem pozostawało wiele partii o profilu pravicowym, na

arenie parlamentarnej obecna była prawicowa wizja świata. Co więcej, konserwatywne wartości prezentowane były na niektórych polach również przez przedstawicieli innych partii – Polskiego Stronnictwa Ludowego, Unii Wolności, Unii Pracy a nawet Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz tych o profilu prawicowym: BBWR oraz KPN. Co jednak istotne – w kwestii zaprezentowanych kwestii aksjologicznych: tradycji, prawa naturalnego, religii, stosunku państwa do Kościoła, niedopuszczalności aborcji, eutanazji, ochrony precyzyjnie definiowanej rodziny (w ujęciu autorów określanej mianem tradycyjnej), niepodzielnej suwerenności – podczas debat konstytucyjnych stanowisko kompleksowo konserwatywne prezentowali wyłącznie przedstawiciele NSZZ Solidarność (oczywiście oprócz kwestii pracowniczych czy, ogólniej mówiąc, socjalnych). Inną sprawą jest oczywiście odzwierciedlenie tych postulatów w tekście ustawy zasadniczej – KPN, BBWR oraz Solidarność nie były w stanie przebić się ze swoimi postulatami podczas głosowań, choć trwały próby zawarcia pewnych kompromisów w zamian za poparcie przedreferendalne. Analiza debaty parlamentarnej pozwala jednak odpowiedzieć na pytanie postawione we wstępie – wartości konserwatywne obecne były w dyskursie konstytucyjnym i nie pozostały na marginesie polskiego życia politycznego lat 1993-1997 mimo nieobecności w parlamencie większości partii prawicowych.

5. Literatura

- Bugaj R (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Grześkowiak A (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Mazowiecki T (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Pawlak W (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Słomka A (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Szmajdziński J (1997) Wystąpienie w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty konstytucyjnej.
[http://orka2.sejm.gov.pl/](http://orka2.sejm.gov.pl)
- Tokarczyk R (2003) System wartości ideologii konserwatyzmu. Ocena i krytyka (w:) Stępień S (red.) Konserwatyzm. Historia i współczesność. Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Wandowicz K (2000) Współczesny konserwatyzm polityczny w Polsce 1989-1998. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

10. Charakterystyka systemu politycznego Republiki Białorusi

Characteristics of the political system of the Republic of Belarus

Karolina Pirianowicz

Instytut Nauk Politycznych, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Opiekun naukowy: prof. dr hab. Waldemar Żebrowski

Pirianowicz Karolina: karolina.pirianowicz@gmail.com

Słowa kluczowe: reżim, polityka, władza

Streszczenie

System politycznych stanowi kluczowy element w organizacji każdego państwa. System funkcjonujący na Białorusi znacznie różni się od tych w innych państwach europejskich. Poniższy artykuł ma na celu przedstawić system polityczny Republiki Białorusi. Poruszone zostaną takie kwestie jak powstanie systemu autorytarnego na Białorusi, zaprezentowany zostanie podział władzy w tym państwie oraz znaczenie systemu politycznego dla białoruskiego społeczeństwa.

1. Wstęp

Republika Białorusi tworzy suwerenne państwo od niespełna trzydziestu lat. Jej obecna forma jest efektem wieloletniej historii wspólnej z Wielkim Księstwem Litewskim, Rzeczpospolitą Obojga Narodów, Rzeczpospolitą Polską oraz z Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Białoruś na tle innych demokratycznych państw europejskich wyróżnia się swoim autorytarnym systemem politycznym, który swoje usytuowanie w tym państwie zawdzięcza, między innymi, kształtowaniu się tożsamości Białorusinów. Celem poniższego artykułu jest przybliżenie odbiorcy systemu politycznego funkcjonującego w Republice Białorusi. W związku z czym nasuwają się kluczowe pytania: Jaki wpływ na kształtowanie systemu politycznego Białorusi miała historia ziem białoruskich? Jak została podzielona władza w tym państwie? Jaką rolę w autorytarnym systemie politycznym Białorusi ma społeczeństwo?

Można stwierdzić, że organizacja życia politycznego Republiki Białorusi oparta jest na autorytarnej władzy Aleksandra Łukaszenki, pełniącego głowę państwa niezmiennie od dwudziestu pięciu lat. Odgrywa on istotną rolę wpływającą na pozostałe organy władzy. Białoruskie społeczeństwo posiadało ograniczoną możliwość wyrażania publicznie swoich opinii o funkcjonującej władzy.

2. Materiały i metody

Chcąc potwierdzić postawione założenia, wykorzystano metodę historyczną, systemową i analizy. W tym celu posłużono się opracowaniami naukowymi, których tematyka poświęcona została ustrojowi politycznemu Republiki Białorusi. W analizie pomocna była Konstytucja Republiki Białorusi z 1994 roku i wprowadzone w niej zmiany w 1996 roku. W poniższym artykule wykorzystano metodę historyczną, systemową i analizy.

3. Wyniki i dyskusja

Współczesna Republika Białorusi powstała w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego w 1991 roku. Na tle całej Europy i wszystkich pozostałych republik niegdyś wchodzących w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Białoruś jest wyjątkiem, ze względu na brak własnej tradycji historycznej oraz przynależność do innego państwa. W okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów Białoruś stanowiła terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, w późniejszym czasie była jedną z oddanych republik ZSRR.

Proces transformacji ustroju politycznego Białorusi zapoczątkowały wydarzenia pierestrojki w 1988 roku. Podjęte przez władze ZSRR decyzje o radykalnych zmianach w systemie społecznym,

politycznym oraz wyborczym wpłynęły na ówczesną Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Celem zmian władz radzieckich było wprowadzenie, tak zwanego „socjalizmu z ludzką twarzą” doprowadzając do aktywizacji życia politycznego na peryferiach, gdzie wcześniej władza była całkowicie zcentralizowana. Wśród społeczności państw republikańskich pojawiły się dwie strony zagrażające linii generalnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Pierwsza stanowiła radykalizm narodowy, a druga to zwolennicy pogłębiania i rozszerzania gospodarczych oraz społecznych zmian, w efekcie najbardziej zagrażająca trwałości ZSRR (Czachor 2016).

Wpływ na rozpad ZSRR miały przede wszystkim działania republikańskich państw nadbałtyckich. Pozostałe republiki związkowe, w okresie pierestrojki działały stosunkowo biernie. Działania adaptacyjne tych państw dostosowywały się do zmian narzuconych przez władzę centralną ZSRR. Wśród tych państw związkowych była BSRR. Białoruś była państwem chcącym się dostosować do zachodzących reform.

Nasilające się fale społecznego niezadowolenia wśród państw związkowych ZSRR przyczyniły się do naruszenia fundamentów państwa radzieckiego, w efekcie prowadząc do upadku Związku Radzieckiego, którego rozwiązanie przypisywane jest na 1991 rok. Próby utrzymania kontroli nad państwem były niemożliwe ze względu na panujące nastroje społeczne. Rozpad ZSRR nasilił powstające konflikty etniczne i narodowe prowadzące do wyzwolenia republik spod władzy radzieckiej, lecz aktywność ruchów narodowościowych w różnych częściach nieistniejącego już ZSRR był różny.

Białoruś była obszarem wolnym od nasilających się konfliktów. Wynikało to ze stosunkowo słabego ruchu narodowego w latach osiemdziesiątych XX wieku. Władza BSRR skupiała się głównie na kwestiach o znaczeniu społecznym. Wykształciła się jednak nielegalna inteligencja, krytyczna wobec władz, jednak tworząca niezorganizowaną grupę dbającą o kulturę oraz język narodowy (Czachor 2016).

Zaangażowanie Białorusi w centralne reformy, uważane było za polityczną niesamodzielność tego państwa. Z czasem nasilały się żądania uwzględnienia w życiu politycznym państwa interesów społeczeństwa, w zamian za podporządkowanie się wytycznym władz radzieckich. W działania przede wszystkim zaangażowały się organizacje kulturowe posiadające ograniczony zasięg oraz wpływ na społeczeństwo. Organizacje kulturowe domagały się akceptacji języka białoruskiego oraz kultury narodowej w niemal całkowicie zrusyfikowanym państwie. Narodowe odrodzenie części społeczeństwa uważane było przez władze BSRR za zdradę. Nasilające naciski na władzę zmusiły Radę Najwyższą BSRR do uchwalenia Deklaracji suwerenności państwowej BSRR w 1990 roku. Język białoruski zyskał status języka państwowego. Podjęto również decyzję o utworzeniu wojska, milicji oraz własnej służby bezpieczeństwa.

Po rozpadzie ZSRR proces uzyskania przez Białoruś całkowitej niepodległości był niezwykle szybki. Republika Białorusi powstała po uzyskaniu niepodległości 25 sierpnia 1991 roku. Dalsze zmiany pociągnęły za sobą znaczne podwyżki cen pogarszające sytuacje ekonomiczne obywateli, a następnie do strajków robotników (Szybieka 2000).

Uzyskanie niepodległości przez Białoruś wpłynęło na konieczność utworzenia instytucji potrzebnych do organizacji funkcjonowania państwa wpływające na określenie systemu politycznego. System polityczny, często nawiązuje do historycznej wolności danego kraju, lecz w przypadku Białorusi, było to utrudnione, jak również określenie roli i relacji między głową państwa a poszczególnymi organami legislatywy, egzekutywy oraz judykatury.

Kształtowanie się obecnej formy państwowości Białorusi było skutkiem wielu wspomnianych już procesów historycznych, ale także społecznych, politycznych oraz gospodarczych. Powstające zmiany oraz wynikający z usamodzielnienia się państwa kryzys gospodarczy prowadził do tego, że społeczeństwo białoruskie zaczęło odczuwać rozczarowanie oraz frustrację. Społeczeństwo białoruskie tęskniło za stabilnością i porządkiem, który istniał w okresie istnienia ZSRR. Stan ten wpłynął na późniejszy wygląd polityki Białorusi

Prowadzone reformy demokratyczne na Białorusi doprowadziły do uchwalenia przez Radę Najwyższą Republiki Białorusi konstytucji państwa, która weszła w życie 30 marca 1994 roku. Ustawa zasadnicza formalnie określa system polityczny Białorusi jak semiprezydencyjny. Oznacza to,

że Republika Białorusi była państwem w pełni demokratycznym, suwerennym, realizującym rządy prawa, w którym prezydent zyskiwał zwiększone uprawnienia kontrolujące władzę wykonawczą.

Po rozpisanych wyborach prezydenckich głową państwa został wybrany w drugiej turze wyborów – Aleksander Łukaszenka. Działalność Łukaszenki jako prezydenta Republiki Białorusi rozpoczęła się od ponownego przekształcania władzy, oświadczając, że funkcja którą wykonuje nie może być słabsza lub równa parlamentowi. Poprawki dotyczące realizacji zadań głowy państwa zostały naniesione do ustawy zasadniczej w 1996 roku.

Prezydent Republiki Białorusi jest wybierany w wyborach powszechnych na pięcioletnią kadencję. Jako głowa państwa pełniący tę rolę od dwudziestu pięciu lat Aleksander Łukaszenka, dysponuje szerokimi uprawnieniami w dziedzinie władzy ustawodawczej oraz wykonawczej. Szeroki zakres działalności prezydenta pozwala na powoływanie premiera i ministrów za zgodą Izby Reprezentantów, w której Łukaszenka posiada większość swoich współpracowników i zwolenników. Ponadto, jako prezydent ma prawo uchwalania aktów rządu, za zgodą Rady Republiki powołuje przewodniczącego Sądu Najwyższego i Sądu Konstytucyjnego oraz sześciu z dwunastu sędziów Sądu Konstytucyjnego. Powołuje również część członków Komisji Centralnej ds. wyborów i przeprowadzania referendów powszechnych, zarządza wybory do parlamentu i lokalnych organów przedstawicielskich.

Prezydent Białorusi upoważniony jest również do przedstawiania projektów zmian prawa. Podpisuje ustawy lub zgłasza weto prezydenckie zawieszające projekt. Głowa państwa może wystąpić do Sądu Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie zgodności z konstytucją wprowadzanych zmian w prawie. Prezydent posiada także prawo do wydawania nowych rozporządzeń oraz zarządzeń.

W kwestii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego prezydent Białorusi odpowiada za zawieranie umów międzynarodowych, między innymi dotyczących zawieranych sojuszy z innymi państwami. Odpowiada za powoływanie i odwoływanie przedstawicieli dyplomacji państwowej w innych krajach. W zakresie bezpieczeństwa upoważniony jest do zwoływania i przewodniczenia Radzie Bezpieczeństwa, powoływania oraz odwoływania państwowego sekretarza Rady Bezpieczeństwa. Prezydent Białorusi pełni funkcję zwierzchnika Sił Zbrojnych. Do jego kompetencji należy też powoływanie dowódców Sił Zbrojnych, jak również ogłaszanie mobilizacji wojskowej oraz wprowadzanie stanu wojennego lub wyjątkowego.

Kompetencje prezydenta Republiki Białorusi w zakresie spraw obywatelskich to nadawanie białoruskiego obywatelstwa, posiada możliwość zastosowania prawa łaski wobec więźniów, przyznaje nagrody oraz odznaczenia państwowe dla osób zasłużonych dla kraju.

Konstytucja Republiki Białorusi wyraźnie wskazuje trójpodział władzy w tym państwie na legislatywę, egzekutywę i judykaturę. Początkowo białoruska legislatura opierała się na jednoizbowym organie – Radzie Najwyższej. Kadencja organu władzy wykonawczej miała trwać pięć lat, a w jej skład wchodziło 260 deputowanych, wybieranych w wyborach powszechnych, bezpośrednich, tajnych, wolnych i równych, przeprowadzanych w jednomandatowych okręgach wyborczych (Kakareko 2018).

W 1996 roku, przeprowadzone referendum doprowadziło do wprowadzenia konstytucyjnych zmian przekształcających organ władzy ustawodawczej z jednoizbowej Rady Najwyższej w dwuizbowe Zgromadzenie Narodowe Republiki Białorusi realizujące zadania legislacyjne do chwili obecnej. Zgromadzenie Narodowe realizujące czteroletnią kadencję podzielone jest na Izbę Deputowanych składającą się ze 110 deputowanych, którzy zostają wybierani w wyborach powszechnych w jednomandatowych okręgach wyborczych, oraz z Rady Republiki liczącej 64 członków.

Rada Republiki będąca w ustawie zasadniczej określona mianem izby przedstawicielstwa terytorialnego nie jest w pełni organem przedstawicielskim narodu w parlamencie Białorusi. Wynika to z tego, że z 64 członków Rady, 56 członków powoływanych jest przez deputowanych do rad terenowych stopnia podstawowego. Oznacza to, że członkowie Rady Republiki wybierani są w tajnym głosowaniu po jednym z każdego obwodu i miasta Mińsk podczas posiedzenia deputowanych lokalnych rad deputowanych na szczeblu obwodowym. Pozostałych 8 członków Rady Republiki mianuje prezydent.

Posiedzenia Zgromadzenia Narodowego odbywają się dwa razy w roku. Pierwsze posiedzenie zaczyna się 2 października i trwa przez okres nie dłuższy niż osiemdziesiąt dni. Druga sesja zwoływana jest 2 kwietnia i jest realizowana przez okres nie dłuższy niż dziewięćdziesiąt dni. W razie potrzeby prezydent ma możliwość zebrania parlamentu lub w przypadku zwołania sesji nadzwyczajnej oraz na żądanie większości 2/3 liczby członków każdej z izby. Wszystkie posiedzenia Izby Reprezentantów oraz Rady Republiki są jawne, jednak w głosowaniu przeważającej większością głosów liczby deputowanych i członków dwóch izb posiedzenie może zyskać rangę tajnego, jeżeli wymaga tego interes państwa (Kakareko 2018).

Zmiany referendalne w konstytucji doprowadziły do ograniczeń kompetencji Zgromadzenia Narodowego przechodzących w zakres działań głowy państwa. Zgromadzenie Narodowe formalnie posiada władzę ustawodawczą, ponieważ znaczna większość kwestii związanych prawną częścią organizacyjną państwa kształtowana jest za pomocą dekrety prezydenta będące najważniejszymi aktami prawnymi. Działanie to jest sprzeczne z zapisami Konstytucji Republiki Białorusi, która wskazuje, że ustawy, dekrety oraz inne akty organów państwowych wydawane być powinny na podstawie i za zgodą z ustawą zasadniczą. W przypadku rozbieżności w powyższych źródłach prawa nadrzędna powinna być konstytucja. Pojawienie się sprzeczności dekretu z ustawą prowadzi do tego, że ustawa jest nadrzędna tylko w wówczas, kiedy upoważnienie do dekretu wynika z ustawy. Jeżeli w ustawie brakuje takiego zapisu, wtedy dekret będzie nadrzędny (Kakareko 2018). Działanie prezydenta, wydającego dekrety jako akty nadrzędne może być krokiem działań Sądku Konstytucyjnego do analizy sporów sprzeczności ustaw z wydanymi dekretami. Obie izby Zgromadzenia Narodowego odpowiedzialne są za ratyfikowanie zawieranych przez prezydenta umów międzynarodowych.

Pozostałe kompetencje Zgromadzenia Narodowego zastały rozdzielone między izby. Zadaniem Izby Reprezentantów jest rozpatrywanie wniosków prezydenta oraz obywateli Republiki Białorusi w sprawach wprowadzania zmian w ustawie zasadniczej. Izba odpowiedzialna jest również za rozpatrywanie projektów ustaw dotyczących polityki krajowej oraz zagranicznej, strategii wojennej, ratyfikację i wypowiedanie umów międzynarodowych. Zadaniem Izby Reprezentantów jest też zatwierdzanie budżetu państwa oraz dopilnowanie jego realizacji, ustanowienie krajowych podatków, podejmowanie decyzji związanych z prawem rodzinnym, socjalnym oraz prawem pracy, edukacji, kultury, ochrony zdrowia oraz środowiska naturalnego i wiele innych określonych w Konstytucji Republiki Białorusi.

Rada Republiki odpowiada za wyrażanie zgody na mianowanie przez prezydenta przewodniczącego Sądu Konstytucyjnego, przewodniczącego i sędziów Sądu Najwyższego, przewodniczącego i sędziów Najwyższego Sądu Gospodarczego, przewodniczącego Centralnej Komisji Wyborczej, Prokuratora Generalnego oraz przewodniczącego i członków zarządu Banku Narodowego. Ponadto Rada Republiki odpowiada za wybór 6 sędziów Sądu Konstytucyjnego oraz 6 członków Centralnej Komisji Wyborczej.

Wśród deputowanych Zgromadzenia Narodowego zasiadają osoby stanowiące inteligencję Białorusi. Osoby zasiadające w obu izbach Zgromadzenia Narodowego są wierni ideom prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Należy przy tym zaznaczyć, że zmiany wprowadzane do Konstytucji Republiki Białorusi wprowadziły znaczne ograniczenia względem realizowanych kompetencji. Usytuowanie Zgromadzenia Narodowego w hierarchii systemu politycznego znajduje się po prezydencie, ale również za administracją państwową oraz rządem.

Mówiąc, natomiast o egzekutywie, która została podzielona między wspomnianego powyżej prezydenta państwa, należy również do rządu. W myśl Konstytucji Republiki Białorusi z 1994 roku rząd został określony mianem Gabinetu Ministrów. Konstytucja wyraźnie wskazywała, że po wyborze nowego prezydenta, Gabinet Ministrów składa na jego miejsce dymisję i zostaje powoływany nowy rząd.

Według pierwotnych zapisów Konstytucji Republiki Białorusi z 1994 roku, Gabinet Ministrów składał się z premiera, jego zastępcy, ministrów do spraw zagranicznych, finansów, obrony państwa, spraw wewnętrznych oraz Przewodniczącego komitetu Bezpieczeństwa Państwa. Do głównych zadań premiera należało bezpośrednie zarządzanie Gabinetem Ministrów oraz jego działalnością, podpisywanie aktów prawnych wydawanych przez cały organ oraz wykonywanie

innych zadań wskazanych przez ustawę o Gabinetie Ministrów, która według Konstytucji opisywała wszystkie kompetencje Gabinetu Ministrów.

Zmiany wprowadzone do konstytucji przez Aleksandra Łukaszenkę w 1996 roku po przeprowadzonym referendum konstytucyjnym Gabinet Ministrów zmienił nazwę na Radę Ministrów, określony jako centralny organ administracji państwowej, który jest podległy prezydentowi Republiki Białorusi i za swoją pracę odpowiada przed parlamentem, czyli Zgromadzeniem Narodowym. Obecna Rada Ministrów składa się z premiera, jego zastępcy i ministrów: architektury, spraw wewnętrznych, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, ochrony zdrowia, spraw zagranicznych, informacji, kultury, gospodarki leśnej, obrony, edukacji, podatków, sytuacji nadzwyczajnych, zasobów naturalnych i ochrony środowiska, przemysłu, łączności i informatyzacji, rolnictwa i żywności, sportu i turystyki, handlu, transportu i komunikacji, pracy i opieki społecznej, finansów, gospodarki, energetyki oraz sprawiedliwości. Ponadto w ramach Rady Ministrów funkcjonują Komitety państwowe zajmujące się takimi kwestiami jak bezpieczeństwo, sprawami wojskowo-państwowymi, mienia państwowego, nauki i technologii, standaryzacji, straży granicznej i służby celnej (Usov2014).

Do kompetencji rządu należy kierowanie systemem podległych mu organów administracji państwowej i innych organów egzekutywy, opracowywanie kierunków współpracy międzynarodowej oraz kierowanie polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa, a opracowane kierunki pracy przedstawia prezydentowi. Rada Ministrów odpowiedzialna jest również za realizację polityki gospodarczej, finansowej, kredytowej oraz pieniężnej państwa, a także działań z zakresu polityki w zakresie kultury, edukacji, ochrony zdrowia, zabezpieczenia socjalnego i płacy. Rząd odpowiada za przygotowanie zabezpieczenia ochrony praw i swobód obywatelskich, obronę interesów państwowych, bezpieczeństwa narodowego i obronnej kraju, własności i porządku publicznego. Rada Ministrów bierze odpowiedzialność za zarządzanie majątkiem państwowym, którego jest właścicielem oraz realizuje wszystkie inne kompetencje określone przez Konstytucję Republiki Białorusi, ustawy i akty prezydenta Białorusi (Maszkiewicz 2017).

System kontroli w państwie białoruskim opiera się na władzy sądowniczej zbudowanej z Sądu Konstytucyjnego oraz sądów powszechnych i specjalnych. Do sądów powszechnych zalicza się sądy rejonowe lub miejskie, międzygarnizonowe sądy wojskowe, sądy obwodowe, sąd miński, Białoruski Sąd Wojskowy oraz Sąd Najwyższy. Do sądów specjalnych należą sądy dla nieletnich, sądy rodzinne, administracyjne oraz inne wyspecjalizowane w konkretnej dziedzinie. W systemie sądowniczym istnieje również Wyższy Sąd Gospodarczy.

Sąd Konstytucyjny składa się z 12 sędziów wybieranych na kadencję jedenastu lat, spośród których 6 sędziów mianowanych jest przez prezydenta Białorusi a pozostali wybierani przez Radę Republiki.

Do kompetencji Sądu Konstytucyjnego należy weryfikowanie zgodności ustaw, prezydenckich dekretów, umów międzynarodowych i innych aktów prawnych z Konstytucją Republiki Białorusi i zawartymi już umowami międzynarodowymi. Dodatkowo Sąd Konstytucyjny określa zgodność z konstytucją uchwał Rady Ministrów oraz aktów prawnych każdego organu państwowego.

Zgodnie z Konstytucją Republiki Białorusi i zmianami wprowadzonymi w 1996 roku, podmiotami posiadające uprawnienia do inicjowania postępowania przed Sądem Konstytucyjnym jest prezydent Republiki Białorusi, obie izby Zgromadzenia Narodowego, Rada Ministrów, Sąd Najwyższy i Najwyższy Sąd Gospodarczy.

Pozostałe sądy mają wymiar powszechny i sprawują wymiar sprawiedliwości na podstawie konstytucji oraz innych aktów prawnych przyjętych zgodnie z ustawą zasadniczą. Sądy rejonowe i miejskie stanowią sądy pierwszej instancji i rozpatrują sprawy cywilne, karne i karnoadministracyjne. Sądy obwodowe oraz sąd miński również są sądami pierwszej instancji i mają prawo przejąć każdą sprawę od sądu rejonowego. Rozpatrują także cięższe sprawy cywilne i karne oraz zażalenia dotyczące odmowy rejestracji grup inicjatywnej w sprawie przeprowadzenie referendum lokalnego. W przypadku, natomiast Sądu Najwyższego, sprawy rozpatrywane przez ten sąd dotyczą przestępstw popełnionych przez wyższych urzędników państwowych, deputowanych Izby Reprezentantów, członków Rady Republiki oraz sędziów. Dodatkowo Sąd Najwyższy ma prawo

rozpatrywać sprawy cywilne i karne rozpoznane w niższych instancjach z własnej inicjatywy oraz z odwołania.

Sprawy rozpatrywane przez wymiar sprawiedliwości są jawne. Wyjątek stanowią sprawy, w których występuje możliwość ujawnienia tajemnicy państwowej, sprawy dotyczące nieletnich, przestępstw na tle seksualnym oraz te sprawy, w których może wystąpić naruszenie prywatności osób uczestniczących w rozprawie (Kakareko 2018).

Władza sądownicza, zgodnie z Konstytucją Republiki Białorusi powinna być wolna i niezawisła, to znaczy całkowicie niezależna od władzy ustawodawczej oraz wykonawczej. W rzeczywistości sytuacja na Białorusi ma się nieco inaczej, ponieważ istnieje ścisła zależność władzy sądowniczej, podobnie jak ustawodawczej i wykonawczej, od prezydenta mającego znaczny wpływ na skład Sądu Konstytucyjnego oraz pozostałych sądów. Prezydentowi są również podporządkowane inne organy kontrolne w państwie. Stan ten ma wpływ również na działalność społeczeństwa w Białorusi.

O kształcie systemu politycznego we współczesnej Białorusi decyduje głowa państwa. Stanowi to element kluczowy w systemie autorytarnym, z którym mimo zapisów w konstytucji o państwie demokratycznym, mamy odczynnienia na Białorusi. W przypadku państw autorytarnych dopuszczalne jest istnienie pluralizmu politycznego, jednak przejawia się on w ograniczonej formie. Przejawia się on w formie jednej, głównej partii, z którą współpracują inne ugrupowania, zdecydowanie popierające partię wiodącą. Działania te są również istotne w kontekście aktywności społeczeństwa, które na ogół nie jest aktywnie politycznie i posiada obojętne stanowisko wobec działań prowadzonych przez polityków. Oczywiście występują wyjątki stanowiące grupy opozycyjne wobec władzy, jednak znaczna obojętność obywateli wobec działań politycznych w państwie wydaje zezwolenie na realizowanie przez organy państwowe władnych zarządzeń.

Aleksander Łukaszenko w swojej władzy stara się zachować pozory państwa demokratycznego. Przejawia się to w bezpośrednim odwołaniu do woli społeczeństwa posługując się instytucją referendalną. Referenda stanowią przejaw wyrażania woli społeczeństwa w rozstrzyganych przez politykach kwestii. W przypadku Białorusi łączy ona wolę obywateli z prezydentem. Jeżeli przeprowadzane referenda przeciwstawiają się woli opozycji są zatwierdzane, w przypadku kiedy wyniki okazują się niepewne są zabezpieczane różnymi metodami, na przykład stosując opresyjny nadzór na przebiegiem głosowania społeczeństwa (Kozłowski 2015).

Organy sprawujące władzę na Białorusi opierają się na mechanizmach wpływu i kontroli politycznej. Duże znaczenie w tym mają media masowe oraz organy kontrolne i wymiar sprawiedliwości. Wpływ i kontrola polityczna ze strony państwa stała się częścią ideologiczną Republiki Białorusi, przenikającą w najważniejsze dziedziny systemu politycznego. Obywatelom Białorusi w większości taki stan rzeczy odpowiada, wynika to z mobilizacji społeczeństwa. Mobilizacja ta opiera się na dławieniu jakichkolwiek oporów społecznych i intelektualnych oraz zmobilizowania grup społecznych wokół organów państwowych, zwłaszcza wokół prezydenta Białorusi, który utożsamiany jest z gwarantem silnego państwa. Białorusini wierzą w zapewnienia, że prezydent zapewnia społeczeństwu dobrobyt oraz silne państwo. Sam Aleksander Łukaszenka stara się pełnić swoją rolę jako prezydenta całego narodu (Usov 2014).

4. Wnioski:

Podsumowując powyższe rozważania, uzyskanie przez Republikę Białorusi niepodległości wpłynęło na konieczność utworzenia instytucji potrzebnych przy organizacji funkcjonowania państwa. Mają one odwzorowanie w dalszym kształtowaniu się systemu politycznego państwa oraz w tworzeniu relacji międzynarodowych. Ważne jest również określenie systemu politycznego, który często nawiązuje do historycznej wolności danego kraju, lecz w przypadku Białorusi, sytuacja ta była utrudniona, jak również określenie roli i relacji między głową państwa a poszczególnymi organami legislatywy, egzekutywy oraz judykatury.

Najważniejsze systemie politycznym Białorusi odgrywa instytucja głowy państwa, którą nieprzerwanie od dwudziestu pięciu lat realizuje Aleksander Łukaszenka, postrzegany przez większość społeczeństwa jako prezydent narodu. To prezydent ingeruje w realizację władzy wykonawczej, ale również ustawodawczej i sądowniczej.

Mimo konstytucyjnych zapisów o demokratycznym ustroju państwa, zmiany wprowadzone w Konstytucji Republiki Białorusi po 1996 roku spowodowały wkroczenie tego państwa na drogę ustroju autorytarnego, w którym to właśnie prezydent jest organem wpływającym na organizację całego życia politycznego w państwie, które jest mu podporządkowane.

Można twierdzić, że powyższa analiza systemu politycznego Republiki Białorusi wpłynie na dalsze rozważania nad funkcjonowaniem tego państwa w ramach polityki wewnętrznej Białorusi oraz polityki zewnętrznej w relacjach z innymi aktorami światowej polityki. Poruszenie tematu autorytaryzmu na Białorusi, być może, zwróci uwagę odbiorców artykułu na kwestie działalności tego państwa na innych płaszczyznach.

5. Literatura:

- Balu W, Czajowski A (2017) Ustroje polityczne krajów Wspólnoty Niepodległych Państw: 77.
Czachor R (2016) Transformacja systemu politycznego Białorusi w latach 1988-2001: 370-379.
Usov Pavel (2014) Powstanie konsolidacji i funkcjonowanie reżimu neoautorytarnego na Białorusi: 144, 207-220.
Kakareko K (2018) System polityczno-prawny Białorusi: 83-221.
Kozłowski A. R (2016) Geopolityczne przemiany białoruskiej przestrzeni cywilizacyjnej: 163.
Szybieka Z (2002) Historia Białorusi 1795-2000: 428-432.
Канстытуцыя Рэспублікі Беларусь 1994 года
Канстытуцыя Рэспублікі Беларусь 1994 года (с изменениями и дополнениями, принятыми на республиканских референдумах 24 ноября 1996 года и 17 октября 2004 года)

11. Czarne złoto Karaibów. Niewolnicy i system niewolniczy na XVIII wiecznej Jamajce w pamiętnikach angielskiego plantatora Thomasa Thistlewood`a.

Black Caribbean Gold. Slaves and slavery system in 18th century Jamaica in the memoirs planter Thomas Thistlewood.

Paweł Więckowski

Instytut Historii Wojskowej, Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

Paweł Więckowski – pawel1986wieckowski@wp.pl

Słowa kluczowe – niewolnictwo, pamiętnikarstwo, Jamajka, kolonializm

Streszczenie

Celem pracy jest panoramiczne ukazanie systemu niewolniczego na XVIII – wiecznej Jamajce na podstawie pamiętników jednego z tamtejszych plantatorów Thomasa Thistlewooda.

Thomas Thistlewood zasłynął jako autor spisywanego przez 37 lat pobytu na Jamajce pamiętnika, który daje nam wgląd w kolonialne niewolnictwo. Thistlewood jako posiadacz niewolników poddawał ich chłoscie namoczonym w kwasie cytrynowym batem, przymuszał do zjadania kału lub picia moczu. Pamiętnik nie był lekiem dla duszy. Thistlewood nie przelewał na papier swoich uczuć. Zwyczajnie notował co robił, kogo spotkał i o czym rozmawiał. Suche fakty bez śladów wyrzutów sumienia lub refleksji.

Thistlewood przybył na Jamajkę w 1750 r., kiedy plantacje cukru i tytoniu rosły jak na drożdżach, a europejski popyt na produkty kolonialne wydawał się nienasycony. Produkcję napędzała praca niewolnicza. Tam dorobił się niewielkiej plantacji. Jego niewolnicy, podobnie jak większość darmowej siły roboczej na Jamajce, urodzili się w Afryce. Dobrobyt wyspy zależał od stałego dopływu nowej siły roboczej, bo na karaibskich plantacjach co roku umierało przeciętnie 2 proc. Niewolników, a fatalny stan zdrowia niewolników był skutkiem wyniszczającej pracy i złego odżywiania.

Posiadacz niewolników miał bogaty repertuar kar. W latach 1770-1776 r. plantator wybatożył każdego ze swoich niewolników przynajmniej raz. Niektórych bił regularnie. Nakazywał też niewolnikom sikać do ust i oczu ukaranych. Innych smarował melasą i przywiązywał do pala na cały dzień na słońcu, gdzie obsiadały ich muchy i insekty. Regularnie zakuwał niewolników w łańcuchy, nakładał im obroże oraz naznaczał tak jak zwierzęta rozpalonym żelazem. Duża część kar była wymyślona po to, żeby niewolników upokorzyć i pokazać im kto jest panem. Jak wynika z dzienników, niewolnicy stosowali przede wszystkim bierny opór, ale Plantator dobrze wiedział, że w każdej chwili grozi mu bunt i że chroni go przed nim tylko strach niewolników i groźba kary.

1. Thomas Thistlewood (1721 – 1787) i jego „jamajski sen”

Thomas Thistlewood był synem dzierżawcy farmy z Tupenholme w hrabstwie Lincolnshire, leżącym we wschodniej Anglii nieopodal hrabstwa Nottingham. Jamajka nie była pierwszym zamorskim obszarem, gdzie próbował szczęścia. Kilka lat wcześniej zaciągnął się na statek należący do brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, na którym pożeglował do Indii. W Indiach nie zbił jednak majątku – jak sam twierdzi – nie znalazł tam pracy godnej gentelmena. Dlaczego próbował więc dalej? Z tego samego powodu, co tysiące jemu podobnych angielskich młodych mężczyzn. W ojczystej Anglii nie mieli z czego żyć. Zamorskie posiadłości działały na młodych jak magnes, zaś wizja posiadania własnej plantacji, niewolników i zamorskich bogactw rozpałała młode umysły do granic możliwości.

Po przybyciu na Jamajkę – Thomas Thistlewood był biedny jak przysłowiowa mysz kościelna. Pieniądze, które przy sobie posiadał pozwalały mu, co najwyżej na 3-4 miesiące marnej egzystencji. Jak możemy przeczytać w jego pamiętniku, tuż po dopłynięciu do jamajskiego portu w Kingston, młody kolonista posiadał w kieszeni 14 funtów, 18 szylingów i 5 pensów. Jego

ekwipunek składał się z: 36 pudełek z brzytwami, które zakupił w holenderskim mieście Ghent, a które zamierzał sprzedać z zyskiem w kolonii, łyce łóżko, kilka skrzynek z arakiem, brazylijskim rumem i portugalskim winem, dwie skrzynie z ponad setką książek o różnej tematyce, obrazy oraz – jak przystało na gentelmena – spora kolekcja ubrań, w tym, aż dziewięć kamizelek wielorakiego kroju, fasonu i koloru. I to wszystko! Nie jest to imponująca kolekcja.

Dopiero na Jamajce Thomas Thistlewood się wzbogacił, choć nigdy nie stał się bardzo bogaty. W chwili śmierci pamiętnikarza – w 1787 r. – wartość jego majątku szacowano na ok. 3000 funtów. Było to duża kwota – jak na ówczesne czasy – ale nie przesadnie wielka. Australijski historyk – Trevor Burnard, który jako pierwszy pochylił się nad pamiętnikami plantatora z Jamajki pisał, że: *Był on absolutnie zwykłym człowiekiem w niezwykłych czasach. Z całą odpowiedzialnością można byłoby jednak stwierdzić, iż Thistlewood był bezwzględny człowiekiem w bezwzględnych czasach.* Jednakże to dzięki niemu – temu, który karał swoich niewolników na różne sposoby, batożył, zmuszał do jedzenia własnego kału, albo picia moczu, który od 1751 do 1764 miał 1764 stosunki płciowe ze 109 niewolnicami – wiemy jak wyglądała codzienność na angielskich koloniach na Karaibach. Dzień, po dniu, drobnym maczkiem kolonista kreślił drobniawego obraz XVIII wiecznej plantacji, relacji pan – niewolnik, niewolnik – niewolnik i biały – biały. Przez 37 lat spisał 37 tomów swoich dzienników. Nigdy nie napisał, po co prowadził dziennik, ale był do niego bardzo przywiązany, bo rzadko kiedy pozwalał sobie na dzień bez zapisków. Przestał je spisywać na 2 tygodnie przed swoją śmiercią, gdy nagle zaniemógł. Co wieczór, ten pedantyczny Anglik notował, co robili jego niewolnicy, jakie kary im wymierzał, na co wydawał pieniądze, z kim się spotykał, jak się czuł i na co chorował.

Młody Thistlewood nie był poliglotą, nie potrafił malować, czy też rzeźbić. Nie dysponował szczególnymi talentami poza jednym. Potrafił świetnie obserwować otoczenie, analizować i wyciągać wnioski z tego, co widział. Szybko potrafił się uczyć, zwłaszcza życia, a to, w koloniach, było trudne. W *Ludowej historii Stanów Zjednoczonych. Od 1492 do dziś* - autorstwa Howarda Zinn'a przeczytać możemy, iż życie w północnoamerykańskich koloniach przypominało swoisty wyścig szczurów – najłbsi odpadali na samym początku i – albo wracali do „Starego Świata”, albo spadali na samo dno kolonialnej drabiny społecznej (Zinn 2016, s. 217).

Już w kilka dni po przybyciu na Jamajkę – Thistlewood – otrzymał posadę nadzorca w jednej z licznych posiadłości niejakiego Williama Dorrilla – jednego z najbogatszych jamajskich plantatorów trzciny cukrowej. Nie pracował tam jednak zbyt długo – w posiadłości Dorrilla spędził raptem dwa miesiące. Pod datą 16 maja 1750 r., w swoim pamiętniku, młody Anglik zanotował, iż pierwszy raz był świadkiem karania niewolników: *Dorrill osobiście wybatożył okrutnie niewolnika, który został pochwycony przy próbie zbiegostwa. Wybatożył go bez cienia najmniejszej choćby litości, a następnie w otwarte rany kazał wcierać ciecz, która paliła czarnucha żywym ogniem, tak że krzyczał on bardziej niż przy samej chłości. Dowiedziałem się, iż była to mieszanina soku z cytryny, rozgnieczonego czarnego pieprzu i soli* (Douglas 1999, s. 85). Pod tym budzącym grozę tekstem próżno szukać jakiegokolwiek refleksji i zadumy nad losem zniewolonych przez Dorrill'a mężczyzn, kobiet i dzieci. Suche fakty, krótki i zwięzły opis, który w naszych czasach budziłby sprzeciw i gniew. Jak widać wówczas był czymś zupełnie „normalnym” i codziennym. Na innej kartce pamiętnika, tym razem pod datą 19 maja 1750 r., dowiadujemy się, iż na plantację przyniesiono ciało innego zbiega, który w trakcie ucieczki został zastrzelony przez tropiące komando nadzorców. Dorrill nakazał obciąć zwłokom głowę, którą wbito na pal – dając tym samym odstraszący przykład innym niewolnikom, którzy równie pragnęli ucieczki z „cukrowego piekła”. (Douglas 1999, s. 107). Ciało nieszczęśnika plantator nakazał spalić, co było aktem niedopuszczalnym w kulturze afrykańskiej, gdyż w dymie wydobywającym się z płonącego stosu, dusza zmarłego nie mogła trafić w zaświaty (Hochschild 2005, s. 78). Był to dodatkowy element terroru wobec zabobonnych niewolników.

Na początku lipca 1750 r., młody kolonista został zatrudniony na plantacji innego – bogatego plantatora – Vineyard'a Penn'a. Tam również był świadkiem nieludzkiego traktowania niewolników – zarówno przez właściciela, jak i nadzorców plantacji. 15 lipca 1750 r., zanotował w swoim pamiętniku, iż był świadkiem jak Vineyard Penn wymierzał wraz z dwoma nadzorcami karę trzystu batów nieposłusznemu niewolnikowi. Thistlewood nie napisał wprost za co skazano niewolnika na karę trzystu uderzeń (kara równoznaczna z wyrokiem śmierci) – stwierdził jedynie, iż: *Niewolnik popełnił wiele przestępstw i zaniedbań.* Kilka dni później – 19 lipca 1750 r. – Anglik miał okazje

osobiście wychłostać niewolnika. Przy owej wzmiance zanotował, iż niewolnicy to: *banda leni, złodziei i lotrów* (Douglas 1999, s. 101). Niecałe dwa tygodnie później – 1 sierpnia 1750 r., - pamiętnikarz przyłapał niewolnika na próbie ucieczki. Wymierzył zniewolonemu – za to – mężczyźnie karę 150 batów, z których część wymierzył osobiście. Dziesięć dni później – 10 sierpnia 1750 r. – odbył po raz pierwszy stosunek seksualny z czarną kobietą – niewolnicą. Na kartkach jego pamiętnika przeczytać możemy: *Czarne kobiety są znacznie bardziej namiętne aniżeli nasze białe – a zwłaszcza angielskie – damy. Do białych trzeba wydeptywać ścieżkę, prosić, kokietować, schlebiać im. A czarne? Podchodzisz i bierzesz. Ona nie protestuje, bo wie, że nie wolno jej tego czynić* (Douglas 1999, s. 107). Z wersu tego spogląda na nas nie mężczyzna tylko drapieżny łowca, który zniewoloną kobietę traktuje jak swoistą zdobycz, która jest pogodzona ze swoim losem.

Na Jamajce Thistlewood spędził 36 lat swojego życia. Zmarł w 1786 r., w wieku 65 lat. Z pozostawionego po sobie inwentarza gospodarczego wynika, iż w brytyjskiej kolonii, na Karaibach, dorobił się własnej plantacji oraz był posiadaczem 34 niewolników – 20 mężczyzn i 14 kobiet. Pamiętnikarz nigdy nie należał do najbogatszych jamajskich plantatorów. Nigdy nie pełnił również jakiegokolwiek reprezentacyjnej funkcji w kolonii, ani nie zasiadał w jej władzach. Gdybyśmy mieli – w odniesieniu do Thomasa Thistlewooda – użyć stratyfikacji społecznej Georga Hegla, musielibyśmy zaklasyfikować naszego plantatora do klasy średniej wśród angielskich posiadaczy ziemskich.

Thistlewood był człowiekiem, którego mierzył miejski styl życia. Wychował się na angielskiej wsi. Kochał wieś i wiejski styl życia; miasta nie lubił. Po pierwszym pobycie w stolicy Jamajki – w Kingstown – zaraz po swoim przyplłynięciu do kolonii, nigdy więcej tego miasta nie odwiedził. Niemalże cały swój pobyt na Jamajce spędzał na wiejskich plantacjach, sporadycznie podróżując do niewielkiego miasteczka, o hiszpańsko brzmiąco nazwie, Savana-la-Mar. Czytając pamiętnik naszego plantatora możemy wywnioskować, iż był – w pewnym stopniu – odludkiem. Stronił od innych białych, gdy tylko mógł. Na swojej plantacji spędzał całe tygodnie w otoczeniu czarnych niewolników – całymi miesiącami nie widząc żadnych białych ludzi. W latach 1762 – 1774 Thomas Thistlewood pełnił funkcję tzw. sędziego pokoju, za którą jednak nie otrzymywał żadnych gratyfikacji, gdyż zgłosił się jako wolontariusz. Był również członkiem milicji kolonialnej oraz – co warto podkreślić – człowiekiem szanowanym i lubianym przez swoich sąsiadów oraz białą społeczność kolonii. Słynął z doskonałej organizacji pracy i zarządzania swoją posiadłością – m.in. utrzymywaniem we wzorowym porządku przy pałacowego ogrodu, któremu poświęcał niezwykle dużo czasu. W chwili śmierci Thistlewooda jego majątek szacowano na ok. 3 tys. funtów, a więc na dziesięć razy tyle na ile wyceniano niewielką posiadłość ziemską w Anglii. Dla porównania majątek najbogatszego plantatora na Jamajce – Johna Tharpa – który zmarł w 1805 r., był szacowany na ok. 362 tys. funtów, a więc 120 razy więcej (!). W posiadłościach Tharpa pracowało również ok. 2,9 tys. niewolników, co stanowiło 10% wszystkich czarnoskórych mieszkańców wyspy.

2. System niewolniczy na Jamajce w XVIII wieku

Jednym z najbardziej znanych plantatorów i posiadaczy niewolników na XVIII wiecznej Jamajce był Thomas Thistlewood, który przybył do tej angielskiej kolonii w wieku 29 lat, 24 kwietnia 1750 r., na kupieckim statku *Flying Flamborough*. Nie był najbogatszym, czy najznaczniejszym mieszkańcem wyspy. Stał się jednak sławny dzięki skrupulatnym dziennikom, które tworzył dzień po dniu, codziennie, przez 36 lat swojego pobytu na Jamajce. Z jego notatek możemy dzisiaj dowiedzieć się jak wyglądała codzienność angielskich kolonii w tropikach – o codzienności niewolników, o ich pracy, o karach, które spotykały ich za – tak naprawdę za wszystko, o strachu białych przed ewentualnym buntem czarnych *instrumentum vocale*, etc, etc.

Pamiętniki te pozwalają nam spojrzeć z przerażeniem na epokę, gdzie – *lex humana* – prawa człowieka nie miały racji bytu. Zaś obraz autora w/w zapisków – Thomasa Thistlewooda zarysowuje nam się w kształcie bezwzględnie psychopaty, któremu sprawianie bólu było dozowaną codziennie w różnych dawkach swoistą „przyjemnością”. Najgorszym jest, że w swoim zachowaniu w obchodzeniu się z niewolnikami, Thistlewood nie był odosobniony. Zaś w jego pamiętnikach próżno szukać nawet krzty wyrzutów sumienia.

Plantator sadysta, polowania na zbiegłych niewolników, codzienna praca ponad siły i ciągły świst bata to puzzle, z których wyłania nam się piekło w łańcuchach rajskiej krainie. *Homo, homini lupus est* – jak mawiali starożytni. Lub bardziej „po naszymu” – *Ludzie, ludziom zgotowali ten los*.

Według amerykańskiego pisarza, dziennikarza i wykładowcy akademickiego – Adama Hochschilda – w jego dziele zatytułowanym *Pogrzebać kajdany. Wizjonerzy i buntownicy w walce o zniesienie niewolnictwa* Anglia po raz pierwszy zetknęła się z handlem czarnymi niewolnikami w 1555 roku. W ciągu dwóch stuleci Wielka Brytania stała się prawdziwym hegemonem na Atlantyku, a brytyjskie statki przewoziły do obydwu Ameryk, każdego roku, dziesiątki tysięcy afrykańskich mężczyzn, kobiet i dzieci. „Niewolnicze rejsy” były dla załóg statków łańcuchem złotodajnym, a plantatorzy i handlarze cukru, rumu czy kakao zbijali fortunę poprzez pracę nieludzką wykorzystywanych czarnoskórych niewolników. Handel ludźmi w XVIII stuleciu stał się podstawą dobrobytu narodowego i tak lukratywnym biznesem, że wydawało się niemożliwe, by ktokolwiek mógłby go zakazać.

Thistlewood przybył na Jamajkę w najbardziej rozwojowym momencie w dziejach tej angielskiej kolonii. Cała wyspa opierała się na produkcji plantacyjnej. Plantacje cukru i tytoniu wyrastały jak grzyby po deszczu, a europejski popyt na produkty kolonialne – zwłaszcza na cukier, nazywany w Europie „białym złotem” wydawał się być nienasyconym. Produkcję napędzała praca niewolnicza, których rok w rok sprowadzano w dziesiątkach tysięcy. Amerykański dziennikarz, pisarz i wykładowca akademicki Adam Hochschild w książce poświęconej niewolnictwu pt: *Pogrzebać kajdany. Wizjonerzy i buntownicy w walce o zniesienie niewolnictwa*, wspomina, iż tylko w 1754 r., do posiadłości angielskich na Karaibach sprowadzono ok. 40 tys. niewolników z schwytanych w Afryce. Niewolnicy Thistlewooda, podobnie jak większość niewolników na Jamajce, urodzili się na „czarnym łądzie”. Bogactwo kolonii zależało od stałego dopływu nowej siły roboczej, zważywszy, iż na karaibskich plantacjach co roku umierało przeciętnie 2 proc. niewolników. Z pozostawionych przez plantatorów spisów inwentarza ruchomego wynika, że fatalny zwykle stan zdrowia niewolników, którzy przeżywali, był skutkiem wyniszczającej pracy i złego odżywiania. W sporządzonym pod koniec XVIII wieku rejestrze niewolników z plantacji należących do majątku Beckforda na Jamajce 188 z 604 młodych kobiet zostało zaklasyfikowanych jako niezdolne do pracy. O pozostałych pisano zazwyczaj „slabowita” albo „chorowita”. Niewolnicy uparcie też nie chcieli się rozmnażać. W 1780 r. na jednej z plantacji należących do tego samego właściciela przyszło na świat tylko 19 żywych niemowląt na 274 zatrudnione tam młode kobiety zdolne do zajęcia w ciąży. Właściciele niewolników pragnąc zwiększyć liczbę „instrumentum vocale” w swoich plantacjach drogą naturalną, poprzez rozród (nie musieli wydawać pieniędzy na zakup nowych czarnoskórych) imali się różnych, zmierzających ku temu metod. Nasz pamiętnikarz wspomina, iż jeden z jamajskich plantatorów niejaki Archibald Thurner nagradzał każdą niewolnicę złotą monetą jeżeli jej dziecko przeżyło dłużej aniżeli tydzień jednakże, co zostało podkreślone, efekt był nikły. W źródłach dotyczących niewolnictwa w Nowym Świecie znajdujemy informacje, iż plantatorzy narzekali na czarne matki, iż te celowo wydłużają czas karmienia swoich dzieci po to, aby jak najdłużej nie zachodzić w ciążę, a gdy już do tego dojdzie, to domowymi metodami spędzają płód. Pośród właścicieli niewolników, w tym samego Thistlewooda – próżno szukać jakiegokolwiek refleksji i bicia we własne piersi, iż to głównie okrutne kary, praca ponad siły, a także niepewność własnego losu sprawiają, iż czarne kobiety nadające się na matki nie zachodziły w ciążę. Wynikało to również z nastawienia białych ludzi do afrykańskich niewolników. Od samego pojmania niewolnik traktowany był nad wyraz brutalnie i nazywany był wprost: „przedmiotem” albo „zwierzciem roboczym”. W 1725 r., brytyjski lekarz pracujący dla kompanii handlującej niewolnikami na Jamajce – James Houstoun, tak pisał o czarnych niewolnikach zatrudnionych na plantacjach: *Ich naturalne usposobienie jest barbarzyńsko okrutne, egoistyczne i przewrotne. Ich zachowanie równie barbarzyńskie i prymitywne, a związku tym największe poważanie wśród nich zdobywają Ci mężczyźni, którzy umieją być największymi lotrami. Grzech, pozostawiony samemu sobie, staje się cnotą. Jeżeli chodzi o ich zwyczaje, dokładnie przypominają im pokrewne stworzenia – małpy* (Belin 2010, s. 134).

Śmiertelność wśród schwytanych Afrykańczyków była wysoka na wszystkich etapach handlu niewolnikami od momentu, w którym zostali schwytani wewnątrz „czarnego łądu” przez

transport na wybrzeże kontynentu do europejskich faktorii handlowych, podróż do „Nowego Świata” i licytację na targu niewolników, aż do pracy na plantacji. O danych dotyczących śmiertelności w trakcie dwóch pierwszych etapów nie możemy powiedzieć wiele, gdyż nie dysponujemy danymi statystycznymi dotyczącymi śmiertelności w trakcie schwywania przyszłych niewolników, a także ilu z nich zmarło w trakcie podróży z głębi Afryki do nadbrzeżnych faktorii. Oczywiście jest, iż im dłuższy był marsz (niekiedy mógł trwać nawet kilka, kilkanaście tygodni) tym odsetek zmarłych był bardzo wysoki. Amerykański historyk Greg Grandin z Uniwersytetu Yale w swojej książce poświęconej niewolnictwu: *Imperium konieczności. Niewolnictwo, wolność i oszustwo w Nowym Świecie*, szacuje, iż na tym etapie umierało od 30 do 50% najslabszych niewolników „dzięki” czemu ta część transportu nazywana była „selekcją”. O wiele dokładniejsze statystyki pochodzą z trzeciego etapu „podróży”, a więc rejsu przez Atlantyk. Załoga miała obowiązek sporządzać stosowne raporty, w których zapisywano liczbę niewolników wziętych pod pokład w Afryce oraz ilu „wyładowano” w porcie docelowym na Jamajce (lub w innych częściach obydwu Ameryk). W XVII wieku śmiertelność w trakcie rejsu sięgała ok. 15-20%, aby spaść w XVIII wieku do około 7%. Był to efekt systematycznego drożenia niewolników, którego początek sięga ostatniego dziesięciolecia XVII stulecia, a także doktryny ekonomicznej, która zakładała, iż najslabsi niewolnicy „odpadli” w pierwszych etapach transportu, więc zostały najsilniejsze jednostki, a więc te najbardziej cenne, o które należy szczególnie zadbać.

Jak cenni byli niewolnicy w XVIII wiecznym obrocie handlowym? W połowie XVIII stulecia w punktach przeładunkowych afrykańskich wybrzeżny niewolnik kosztował od 15 do 30 funtów, przy czym młodzi (18 - 25 lat) i silni mężczyźni wyceniani byli najwyżej. Zważywszy, iż drobny rzemieślnik w Anglii zarabiał w tym czasie ok. 40 funtów rocznie (ok. 3 - 3,5 funta miesięcznie) stwierdzić należy, iż ceny niewolników były dosyć wysokie, przy czym winno się zauważyć, iż mówimy o pierwszym etapie podróży, a więc sprowadzenie „towaru” do faktorii handlowej i wynegocjowanie ceny. Biorąc pod uwagę ówczesne ceny niewolnik kosztował tyle ile ok. 300 kilogramów cukru lub 16 sztuk broni palnej (Szlajfer 2018, s. 243). Sytuacja cenowo ulegała diametralnej zmianie, gdy statki z niewolnikami przybijały do portu w Nowym Świecie. W 1769 r., na Jamajce silna i zdrowa kobietę zdolna do rodzenia dzieci kosztowała od 75 do 85 funtów (3-4 razy więcej po przybyciu do kolonii), zaś młody i zdrowy mężczyzna od 80 do 100 funtów jednakże były to ceny mocno uśrednione. Jamajski system kolonialny stworzył dla potrzeb handlu niewolnikami specjalną „tabelę” składającą się z 11 kategorii cenowych, do których pogrupowani byli poszczególni niewolnicy, którzy posiadali umiejętności szczególnie pożądane na jamajskich plantacjach trzciny cukrowej. Ceny niewolników, których umieszczono na dole tabeli zaczynały się od 120 funtów, zaś tych, którzy byli biegli w inżynierii pozyskiwania cukru lub potrafili czytać i pisać wyceniano na bez mała 300 funtów (Brasel 2017, s. 575).

3. *Te krnąbrne czarnuchy(...). Repertuar kar w pamiętniku Thistlewood'a oraz „czarne haremy” jamajskich plantatorów.*

Angielscy władcy kolonii jamajskiej stanowili na niej znikomą mniejszość. Jak szacują historycy specjalizujący się w demografii przeszłości, na jednego białego przypadało na Jamajce ponad dziewięciu niewolników. Plantatorzy doskonale zdawali sobie sprawę, że są w niebezpiecznej sytuacji, wszak rewolty i ucieczki były na porządku dziennym. Terror wprowadzali świadomie i uważali za niezbędny, by nie dopuścić do buntu. Pod datą 30 lipca 1756 r. Thistlewood zanotował: *Piątek. Punch – wreszcie po dwóch dniach – złapany nad Salt River i sprowadzony do domu. Wychłostałem go wraz z Quacoo solidnie, a potem umyłem i natarłem wodą z solą, sosem z cytryny i pieprzem. Wychłostałem również Hectora za to, że zgubił swoją motykę. Kazałem nowemu czarnuchowi, Joemu, naszczać mu w oczy i do ust* (Douglas 1999, s. 147). Thistlewood stosował względem niewolników repertuar kar przypominający znęcanie się nad więźniami w niemieckich lub sowieckich obozach koncentracyjnych. Według brytyjskiego historyka Douglasa Halla – specjalizującego się w historii angielskiego kolonializmu – w latach 1770-1776 – Thistlewood wybatożył każdego ze swoich niewolników przynajmniej raz, a niektórych bił regularnie, tak jakby dawało mu to sadystyczną przyjemność, czy seksualne podniecenie. W 1756 r., - jak sam z dumą

podkreślał w swoich pamiętnikach – wynalazł karę, którą potem stosował z upodobaniem. Kazał jednemu z niewolników zdefekować się w usta drugiego. *Potem włożyłem mu knebel do gęby i trzymałem go tak z cztery czy pięć godzin* - zanotował Thistlewood (Douglas 1999, s. 123).

Nakazywał też niewolnikom sikać do ust i oczu ukaranych. Innych smarował melasą i przywiązywał do pala na cały dzień na słońcu, gdzie obsiadały ich muchy i insekty. Regularnie zakupał niewolników w łańcuchy, nakładał im obroże oraz naznaczał tak jak zwierzęta rozpalony żelazem. Duża część kar była wymyślona po to, żeby niewolników upokorzyć i pokazać im jasno, kto jest panem. Jak wynika z dzienników, niewolnicy stosowali przede wszystkim bierny opór, ale Thistlewood dobrze wiedział, że w każdej chwili grozi mu bunt i że chroni go przed nim tylko strach niewolników i groźba kary. Pod koniec marca 1765 r. John, siostrzeniec Thistlewooda, utopił się podczas łowienia ryb w pobliskiej rzece. Thistlewood zanotował po pogrzebie: *Czuję się dziwnie, cały w bólu, nie mogę nic jeść itd. Cztery dni później napisał: Ostatniej nocy pomiędzy 8 i 9 słyszałem strzały na wiwat nad rzeką i głośne okrzyki radości w naszych domach dla czarnych. Z radości, że mój krewniak nie żyje, jak sądzę. Dziwna bezczelność* (Douglas 1999 s. 152). Thistlewood świetnie też zdawał sobie sprawę z tego, że białym na Jamajce zawsze grozi okrutna śmierć - w 1752 r. na wąskiej ścieżce obok bagna trafił na uciekiniera, niewolnika o imieniu Congo Sam, który chciał go zabić. Wpychał go do bagna, próbował zarząbać maczetą i krzychał: *Zabiję cię, zabiję cię teraz*. (Douglas 1999, s. 57). Scenę tę obserwowali inni niewolnicy, ale żaden nie kiwnął palcem w obronie białego. Thistlewood obronił się po półgodzinnej walce i w końcu przekonał innych czarnych, żeby mu pomogli. Co więcej - jak się domyślił - atak był prawdopodobnie przygotowany we współpracy z innymi niewolnikami. Wielu z nich wiedziało, że Congo Sam zamierza zamordować Thistlewooda.

Zdecydowaną większość Jamajki stanowili mężczyźni. Ich liczbę spośród białych szacuje się nawet na 80%. Białe kobiety stanowiły tam zaledwie 20% mieszkańców. Ich seksualność była mocno kontrolowana przez matki, ojców, braci, wujów i nie kończący się kilometraż członków rodziny. W angielskim społeczeństwie doby XVIII i XIX wieku kobieta była uważana za wzór wszelakich cnót, przyszłą żonę, matkę i gospodynię, a zatem strażniczkę „ogniska domowego”.

Te zasady w najmniejszym stopniu nie obowiązywały mężczyzn. Uważano za rzecz naturalną, że uprawiają seks ze swoimi niewolnicami. Było to w pełni uprawnione literą prawa wykorzystywanie swojej własności. Do konfliktów – z innymi białymi – dochodziło jedynie wówczas, gdy jeden z plantatorów uprawiał seks z niewolnicą innego, gdyż zgodnie z obowiązującą literą angielskiego prawa cywilnego dochodziło do naruszenia prawa własności.

Przed przybyciem na karaibską wyspę Thomas Thistlewood miał wiele doświadczeń seksualnych z płcią odmienną¹. Kobiety, z którymi w Anglii szedł do łóżka, oznaczał w dzienniku literami alfabetu – zaczynając od litery A. W 1750 r. był już przy literze Z. Część jego partnerek stanowiły prostytutki, z którymi spotkał się tylko raz. Miewał jednak i dłuższe romanse - z od niedawna zamężną żoną swojego przyjaciela i pracodawcy w Tupholme oraz związek z Bett Mitchell, córką bogatego farmera z rodzinnego Lincolnshire, który - na co Thomas liczył - miał skończyć się małżeństwem. Ojciec młodej kobiety odrzucił jednak kandydaturę chłopaka bez grosza przy duszy.

Na Jamajce Anglik sypiał wyłącznie z czarnymi kobietami. Jak podliczył historyk Trevor Burnard – w latach 1751 – 1764 Thomas Thistlewood – odnotował w swoim dzienniku 1774 akty seksualne ze 109 niewolnicami. Statystycznie w ciągu jednego roku mężczyzna uprawiał seks 127 razy i miał średni siedem – osiem różnych partnerek. Z nich jednak 69 było jednorazowymi przygodami, ale tylko z 18 kochał się więcej niż dziesięć razy.

Wartym przytoczenia jest fakt, iż niemal przez cały okres pobytu na Jamajce, Thistlewood pozostawał w stałym związku. W latach 1754 – 1786 partnerką plantatora była niewolnica – Kreolka Phibbah, którą wyzwolił w testamencie. Posiadacz niewolników rzadko pisał, czy kobiety wyrażały zgodę na seks z nim. Z perspektywy ówczesnej Jamajki nie miało to znaczenia: gwałt na kobiecie, która była własnością plantatora, był po prostu niemożliwy. Zgwałcić można było jedynie białą

¹ Gdyby miał kontakty seksualne z mężczyznami, z pewnością nie pisałby o tym w swoich pamiętnikach. Ewentualnie – niczym żyjąca w latach 1791 – 1840 angielska szlachcianka i lesbijka Anne Lister – zapisywałby te kwestie w sposób zakamuflowany, znanym jedynie sobie szyfrem. (przyp. PW).

kobietę. Na własnej niewolnicy gwałt nie był możliwy, gdyż niewolnicą była własnością swojego Pana, a seks z nią, zgodnie z angielskim prawem była traktowany tak samo, jak używanie przez plantatora należącego do niego wiadra, motyki, czy noża. Gwałt na niewolnicy innego plantatora traktowany był jak korzystanie z czyjejś rzeczy bez zgody właściciela. W zamian należało uiścić finansowe zadośćuczynienie „poszkodowanemu” plantatorowi.

W swoich pamiętnikach Thistlewood nader często wspominał o prezentach, które dawał seksualnym partnerkom. Były to najczęściej drobne monety, elementy garderoby (rękawiczki, apaszki, kapelusze), a także najróżniejsze drobiazgi (spinki, grzebyki, lusterka, kolczyki). Było to - jak twierdzą historycy - zachowanie typowe dla białych plantatorów. Współcześni obserwatorzy odnotowywali, że klimat i urok czarnych kobiet (uważało się, że miały wręcz nienasycony apetyt seksualny) były dla białych nieodparte. Jeden z nich zauważył, że klimat Jamajki *tak bardzo zmienia usposobienie jej mieszkańców, że kiedy kobieta wylądjuje tam tak cnotliwa jak westalka, staje się perfekcyjną Messaliną w ciągu 48 godzin.* (Douglas 1999, s. 100).

Białe kobiety w najmniejszym stopniu nie podniecały kolonistów. W swoim dzienniku zanotował nawet, iż dwukrotnie odmówił białym prostytutkom, które nęciły go podczas jego pobytu w Savana-la-Mar. *Wolę od nich czarne* – dodał z przekąsem. (Douglas 1999, s. 163). Z pewnością seks był częścią systemu dominacji – białego pana – nad czarną niewolnicą, która w praktyce nie mogła odmówić. Wyjątek spośród haremów Thistlewooda stanowiła Phibbah, wspomniana już stała partnerka plantatora. Sam autor pamiętników traktował seks, czy raczej gwałt jako karę dla tych niewolnic, które – jego zdaniem – nie przykładały się do ich obowiązków. W lutym 1753 r. jedna z niewolnic o imieniu Klara zniknęła na całe popołudnie czym wyjątkowo zirytowała Thistlewooda. Kiedy wróciła, właściciel z miejsca zgwałcił ją przy drzewie kawowym. We wrześniu tego samego roku dopadł inną kobietę, o imieniu Waddah, ukrywającą się w jednym z zabudowań. Z pewnością była to uciekinierka. *Dalem jej możliwość. Seks albo milicja. Wybrała seks* – pisze Thistlewood, po czym – co sam przyznał – natychmiast zgwałcił ją na podłodze (Douglas 1999, s. 90). Nie znamy dalszego losu Waddah'y. Często dawał karą kobietom wybór: seks albo bity. Odmowa mogła zaowocować ostrzejszą karą fizyczną. Był to codzienny los młodych niewolnic, które „wpadły w oko” swojemu Panu. Tworzenie przez jamajskich plantatorów swoistych „czarnych haremów” nie było niewolniczym specyfikiem tylko tej brytyjskiej kolonii i było spotykane również w innych częściach brytyjskiego imperium, zaś niewolnictwo seksualne było nieodłączną częścią całego systemu niewolniczego (Lloyd 2012, s. 207).

4. Koniec plantacji i „czarnego złota”

Od lat 80 XVIII wieku system plantacyjny i produkcyjny zaczął chwiać się w posiadach. W latach 1780 – 1787 w wyniku spadku popytu na cukier na Jamajce zmarło z głodu ok. 15 tys. niewolników.

Wielkimi krokami nadchodziła już nowa epoka. W 1781 r., brytyjska załoga statku Zong, będąc już niedaleko wybrzeży Jamajki zamordowała 142 afrykańskich niewolników pojmanych u wybrzeży dzisiejszej Nigerii wyrzucając ich za burtę, ponieważ na statku zabrakło wody pitnej dla wszystkich 442 Afrykańczyków – przez co zginęliby śmiercią naturalną – a za to ubezpieczyciel nie by załódze statku nie zapłacił. Zbrodnia ta, bardzo szeroko i długo komentowana w Anglii, dała początek ogólnonarodowej dyskusji nad zniesieniem niewolnictwa w Imperium Brytyjskim. Na zachodzie Europy stopniowo zaczął narastać sprzeciw moralny wobec niewolnictwa, a akt o zakazie handlu niewolnikami wewnątrz Imperium Brytyjskiego Izba Gmin uchwaliła 23 lutego 1807 r. ogromną - 283 do 16 - przewagą głosów. Niewolnictwo zniesiono w 1834 r., a niedługo później uprawa trzciny cukrowej, która dawała karaibskiej kolonii jej ogromne bogactwo, zaczęła tracić na znaczeniu, gdyż Europejczycy nauczyli się wytwarzać cukier z buraków cukrowych. Wiele plantacji przerzuciło się na uprawę bananów, a tam tak duża liczba niewolników nie była potrzebna.

Thomas Thistlewood zmarł po niespodziewanej chorobie w 1786 r. 23 września skarżył się na bóle reumatyczne. W następnych tygodniach pisze głównie o bezsenności, bólu i chorobie. Sąsiedzi, przeczuwając jego śmierć, przybywali w odwiedzinach.

15 listopada 1786 r., Thistlewood przestał prowadzić dziennik. Zmarł dwa tygodnie później. Nic nie wskazuje na to, żeby żałował czegokolwiek przed śmiercią. Dziś nie ma już śladu po jego plantacji ani po plantacjach, na których pracował.

O samym autorze naszego pamiętnika bardzo szybko zapomniano; jedyne, co po nim zostało, to odnalezione w XX w. dzienniki - świadectwo jednego z najbardziej brutalnych społeczeństw, jakie kiedykolwiek istniały.

5. Literatura

- Bales K (2019) Jednorazowi ludzie. Niewolnictwo w gospodarce światowej, ss. 384
- Baptism E.E (2014) The Has never been told. Slavery and the making of American Capitalism, ss. 413
- Bazyłow B (1986) Historia powszechna 1789-1918, ss. 1076
- Belin I (2010) Pokolenia w niewolni. Historia niewolnictwa w Ameryce Północnej, ss. 328
- Bennerson L (2017) Złoty wiek piratów, ss. 420
- Biezuńska Maowist I., Małowist M (2012) Niewolnictwo, ss. 428
- Bolechów B (2006) Historia i filozofia praw człowieka, ss. 169
- Brasel F (2017) Czas świata. Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm od XV do XVIII wieku, ss. 642
- Burnard Tr (2004) Mastery, Tyranny and Desire. Thomas Thistlewood and His slaves in the Anglo – Jamaican World, ss. 254
- Chaunu P (1989) Cywilizacja wieku oświecenia, ss. 592
- Davis N (2012) Wyspy. Historia, ss. 1104
- Douglas H (1999) In Miserable Slavery. Thomas Thistlewood in Jamaica 1750-1786, Kingston, ss. 419
- Eakin MC (2010) Historia Ameryki Łacińskiej, ss. 432
- Ferro M (1997) Historia kolonizacji, ss. 444
- Freyer G (1990) Panowie i niewolnicy, ss. 439
- Grandin G (2015) Imperium konieczności. Niewolnictwo, wolność i oszustwo w Nowym świecie, ss. 448
- Hochschild A (2005) Pogrzebać kajdany. Wizjonerzy i buntownicy w walce o zniesienie niewolnictwa, ss. 649
- Lewicki Z (2016) Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607-1789, ss. 804
- Lloyd T (2012) Dzieje Imperium Brytyjskiego, ss. 316
- Małowist M (1992) Konkwistadorzy portugalscy, ss. 320
- Mikulski K, Wijaczka J (2018) Historia powszechna. Wiek XVI – XVIII, ss. 636
- Najbert E (2018) Problem niewolnictwa w USA na przełomie XVIII i XIX wieku, ss. 99
- Neal L (2004) Historia gospodarcza świata, ss. 596.
- Rostworowski E (2006) Historia powszechna XVIII wieku, ss. 776
- Rozbicki M.J (1991) Narodziny Narodu. Historia Stanów Zjednoczonych do 1861 roku, ss. 336
- Szlajfer H (2018) Współtwórcy atlantyckiego świata. Nowi chrześcijanie i Żydzi w gospodarce kolonialnej Ameryki Łacińskiej XVI – XVII wieku. Zarys problemu, ss. 428
- Wierzbicki L.A (2019) Historia polityczna nowożytnej Europy 1492-1792, ss. 190
- Wójcik Z (2006) Historia powszechna. Wiek XVI – XVII, ss. 694
- Zinn H (2016) Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś, ss. 910
- Zins H (1971) Historia Anglii, ss. 524
- Żywczyński M (2010) Historia powszechna 1789-1870, ss. 702

12. *Damnatio ad bestias* – rzucanie skazańców na pożarcie dzikim zwierzętom, jako forma wykonywania kary śmierci w starożytnym Rzymie

Damnatio ad bestias – throwing convicts to devour wild animals as a form capital punishment in ancient Rome

Paweł Więckowski

Instytut Historii Wojskowej, Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

Paweł Więckowski – pawel1986wieckowski@wp.pl

Słowa kluczowe – starożytny Rzym, prawo rzymskie, kara śmierci, skazaniec

Streszczenie

Polski (choć nie tylko) czytelnik bez większego problemu potrafiłby wyszczególnić dwa rodzaje egzekucji znanych rzymskiemu systemowi sprawiedliwości. Pierwszym będzie śmierć na krzyżu, znana przede wszystkim z realistycznych opisów Ewangelii Nowego Testamentu. Śmierć w wyniku ukrzyżowania poniósł Jezus Chrystus – nic zatem dziwnego, że większość z zapytanych o sposób wykonywania egzekucji w starożytnym *Imperium Romanum* – odpowie niemal bez zastanowienia – ukrzyżowanie.

Drugim – równie znanym – rodzajem uśmiercania skazańców przez rzymskie *Iustiones* było skazywanie na śmierć poprzez pożarcie przez drapieżne zwierzęta. Tę formę rzymskich kar w kulturze polskiej „rozpropagował” swym piórem Henryk Sienkiewicz. Ukazane przez arcyministra polskiej literatury męczeństwo pierwszych chrześcijan, w czasach panowania okrutnego Nerona, do dzisiaj nakazuje łączyć antyczny Rzym z rzucaniem pierwszych wyznawców Chrystusa lwom na pożarcie.

Panem et circenses! Chleba i igrzysk! Tych dwóch rzeczy pragnął lud rzymski. Rzymianie chcieli przede wszystkim nasycić swoje żołądki zbożem. Nasyciwszy swój głód, Rzymianie pragnęły zaspokoić swoje oczy spektakularnymi widowiskami. Zamiłowanie do igrzysk i wszelkiej formy występów artystycznych Rzymianie przejęli od podbitych Greków. O ile w helleńskich występach dominowała cnota, odwaga, męstwo i miłość, to w rzymskich popisach dominowały śmierć i cierpienie tysięcy, którzy w męczarniach umierali dla uciechy rzymskiego tłumu.

Damnatio ad bestias nie jest wymysłem Rzymian. Rzym ten sposób uśmiercania skazańców przyjął najprawdopodobniej ze Wschodu. Bogata literatura źródłowa tenże sposób egzekucji opisała dosyć dokładnie, jednak nie od strony prawnej. Ta z kolei wymaga szerszego spojrzenia na to wyjątkowo okrutne spektrum rzymskiego prawodawstwa, na którego korzeniach wyrosło współczesne prawo większości krajów europejskich.

1. Geneza *damnatio ad bestias*

W odpowiedzi na pytanie, która ze stosowanych w prawie rzymskim egzekucji, była najpowszechniejsza przychodzi nam – rzymska epigrafika oraz niezwykle rozwinięte rzymskie źródła historyczne pisane. Jednoznacznie wskazujące one na tzw. *Damnatio ad bestias*, a więc rzucanie nieszczęsnych skazańców na pożarcie dzikim zwierzętom (gł. lwom). Konsekwencją tego stanu rzeczy było powstanie wielu opracowań poświęconych tej – przerażającej – formie wykonywania przez starożytnych Rzymian kary śmierci.

Omawiając *damnatio ad bestias* i jej rolę w rzymskiej machinie prawnokarnej, w pierwszej kolejności należałoby omówić jej historię, a zwłaszcza pochodzenie. Czy rzucanie skazańców na pastwę wygłodniałym bestiom było rzymskim „wynałazkiem”, czy raczej jej genezy należałoby doszukiwać się poza Italią? Współcześni historycy starożytności są skłonni uważać, iż *damnatio ad bestias* trafiło nad Tybr ze wschodu (Amielańczyk 2005, s. 144). *Ex Oriente Lux* – światło płynie ze Wschodu – zwykli mawiać starożytni Rzymianie (Jędraszko 1968, s. 94). Jak widać – w tym konkretnym przypadku – do Rzymu popłynęło ze Wschodu nie tylko światło, ale i mrok.

Na poparcie tezy o wschodniej genezie *damnatio ad bestias*, prof. Krzysztof Amielańczyk przytacza najczęściej trzy teksty źródłowe. Pierwszym z nich jest fragment *Starego Testamentu*,

dotyczący wrzucenia proroka Daniela do jaskini pełnej lwów (Ks. Daniela, 6, 11-24). Drugim jest historia rzymskiego jeńca, który pojmany przez kartagińskiego wodza Hannibala, zmuszony został do walki ze słoniem, który był specjalnie szkolonym do walki (*Historia Naturalna* 1961, s. 106). Trzecim jest fragment *Wojny jugurtyńskiej* autorstwa Salustiusza, w którym opisano, wykonaną – z rozkazu numidyjskiego władcy Jugurty – egzekucję jeńców wojennych, z których część została ukrzyżowana, a część rzucona na pożarcie dzikim zwierzętom, z okazji igrzysk urządzonych przez Jugurtę (Kumaniecki 1971, s. 94). Trudno jest jednak uznać absolutną pewność tezy o wschodnim pochodzeniu *damnatio ad bestias*. Nie wykluczone, iż egzekucje mogły być wykonywane w pozostałych regionach *terrarum antiqua*. Odnosząc się do kwestii zastosowania *damnatio ad bestias* wobec Daniela, należy zwrócić uwagę na wiarygodność przekazu starotestamentowego i stosowania tej formy egzekucji w starożytnej Persji, w okresie rządów Dariusza I Wielkiego (550 – 485 przed Chr.). W przypadku tekstu Pliniusza Starszego o rzymskim jeńcu, zmuszonym przez Hannibala do walki z tresowanym słoniem, należy zastanowić się, czy Pliniusz Starszy, stosując propagandystyczną metodę oskarżania przeciwnika o wszystko co najgorsze, sam nie przytoczył metody uśmiercania wrogów stosowanej przez ludy italskie. Jeśli uwzględnimy datę zdarzenia opisywanego przez Salustiusza – na co uwagę zwrócił już w II poł. XX wieku francuski starożytnik Georges Ville – czyli przełom II i I wieku przed Chr., a więc okres późniejszy niż opisywany pierwszy przypadek zastosowania kary *damnatio ad bestias* w samym Rzymie, to kierunek jego ewentualnego importu staje się – co najmniej – wątpliwy (Ville 1981, s. 51).

Uwzględniając powyższą analizę, a także różnorodność występowania *damnatio ad bestias* na przestrzeni wieków, można przyjąć, iż podobnie jak *venationes*, z którymi było początkowo nierozdzielnie związane, rzucanie dzikim zwierzętom na pożarcie stopniowo rozprzestrzeniło się w basenie Morza Śródziemnego i zataczała coraz szersze kręgi.

Trudno jednoznacznie i precyzyjnie wskazać kierunek, z którego – na antyczny świat – rozpoczęła swoją ekspansję *damnatio ad bestias*. Rzymianie zetknęli się z tą formą egzekucji z pewnością w drodze licznych podbojów, a być może w trakcie jednej z wojen punickich. To dzięki wojnie i ekspansji terytorialnej Rzym „odkrył” rozliczne egzotyczne gatunki zwierząt nieznane jemu wcześniej, a które z czasem stały się nieodłącznym elementem rzymskich *venationes*, a także umożliwiły rozwój tej spektakularnej i przerażającej formy uśmiercania skazanych. Niemiecko – brytyjski historyk Thomas Wiedemann uważał, iż upowszechnienie się *damnatio ad bestias* w republikańskim Rzymie nastąpiło w okresie przytoczonych wcześniej wojen punickich, jednakże zwożone do Rzymu drapieżniki wykorzystywano w celach tresury i cyrkowych pokazów akrobatycznych. Dopiero później mięsożerne zwierzęta (lwy, tygrysy, gepardy, ale również i wilki) zaczęto traktować jako narzędzia uśmiercające skazanych (Wiedemann 1992, s. 85).

Współcześni badacze są zgodni, iż *damnatio ad bestias* pojawiło się w Rzymie w okresie republiki, początkowo w ramach wojskowego prawa karnego – co podkreśla historyk prawa z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Przemysław Kubiak w swojej książce, poświęconej *damnatio ad bestias* i innym formom wykonywania kary śmierci na rzymskiej arenie (Kubiak 2013, s. 69). Świadczą o tym, m.in. fragmenty dzieł Waleriusza Maksymusa oraz Liwiusza opisujące poczynania rzymskiego wodza – Scypiona Afrykańskiego, które należałoby przytoczyć:

Waleriusz Maksymus (2, 7, 13 i 14): *Po tym bowiem jak Scypion Afrykański podbił imperium punickie, podczas urządzanych dla ludu widowisk rzucił dzikim zwierzętom zdrajców obcego pochodzenia, a L. Paulus po pokonaniu króla perskiego ludzi tego samego rodzaju i winy oddał do stratowania słoniom.*

Liwiusz (LI): *Za przykładem swego naturalnego ojca, Emiliusza Paulusa, pogromcy Macedonii, Scypion urządził igrzyska, wydając dzikim zwierzętom zbiegów, którzy przeszli do wroga lub uciekli.*

Cytowany fragment autorstwa Waleriusza Maksymusa odnosi się do wydarzeń z roku 146 przed Chr., kiedy to Publiusz Korneliusz Scypion Afrykański w trakcie zorganizowanych przez siebie igrzysk wydał rozkaz rzucenia dzikim zwierzętom skazańców oskarżonych o zdradę Rzymu. Fakt ten potwierdza również relacja Liwiusza, w która została wzbogacona o kwestię, iż wódz rzymski uczynił to wzorem swojego ojca – Lucjusza Emiliusza Paulusa Macedońskiego, jak i to, że oprócz zdrajców skazał dodatkowo uciekinierów.

Nie jesteśmy jednakże w stanie stwierdzić, czy były to pierwsze przypadki wymierzenia tej kary i czy w późniejszym okresie była ona nadal stosowana w wojsku, gdyż brak jest jakichkolwiek wzmianek na ten temat w rzymskich źródłach. Być może wydarzenia te były incydentalne i miały jednorazowy przebieg. Należy również brać pod uwagę, iż rzymskie dowództwo miało – prawnie zagwarantowaną – dowolność wymierzania kar o ile służyły utrzymaniu żołnierzy w korbach posłuszeństwa i dyscypliny (Amielańczyk 2011, s. 73). Całokształtu panoramy wszechwładzy rzymskich dowódców nad ich żołnierzami dopełniają przykłady wymierzania im innych surowych kar, takich jak ukrzyżowanie, spalenie żywcem, utopienie lub strącenie ze skały Tarpejskiej (Liwiusz 4, 50, 4-5). Wszystkie wyżej wymienione przykłady stanowiły formę kwalifikowanej kary śmierci stosowanej w przypadku popełnienia najcięższych przestępstw, gdy ciężar czynu lub okoliczności jego popełnienia upoważniały dowódców do korzystania z tak drastycznych środków dyscyplinujących. Naturalnie należy podkreślić, iż *damnatio ad bestias* ograniczone było koniecznością zapewnienia warunków niezbędnych do jej wykonania, jak obecność dzikich zwierząt lub odpowiednie miejsce do przeprowadzenia egzekucji. Stąd też pewnie brak innych wzmianek o tej formie kary śmierci w źródłach dotyczących prawa wojskowego. W przeciwnym razie stosowanie tak barbarzyńskich kar zostałoby odnotowane przez rzymskich pisarzy (Amielańczyk 2015, s. 162)

Znacznie więcej trudności nastrocza odpowiedź na pytanie – od kiedy *damnatio ad bestias* zaczęto stosować w cywilnym postępowaniu karnym. Źródła rzymskie milczą na temat momentu wprowadzenia tej kary do rzymskiego kodeksu karnego. W literaturze przedmiotu dominuje pogląd, iż miało to miejsce już w czasach republikańskich, najpóźniej w pierwszej połowie I w. przed Chr. Niemiecki historyk prawa, wykładowca Uniwersytetu we Wrocławiu i laureat Nagrody Nobla – prof. Theodor Mommsen – twierdził, iż *damnatio ad bestias* stosowano powszechnie już w czasach rządów Oktawiana Augusta (27 r. przed Chr. – 14 r. po Chr.). Mommsen opierał się z pewnością na dziełach Cyncerona, w których można znaleźć informacje o stosowaniu przez rzymski wymiar sprawiedliwości kary *damnatio ad bestias*. Słowa Cyncerona potwierdzał Seneka Młodszy, w swoim dziele pt: *O krótkości życia*, informując Paulinusa – przyjaciela Seneki i dostojnika rzymskiego – do którego skierowany był dialog, iż Pompejusz Wielki w zorganizowanych przez siebie – dla ludu rzymskiego – igrzyskach zorganizował walkę skazańców ze słoniami (Goldsworthy 2018, s. 403)

Seneka (*O krótkości życia* 13, 6) – *Ale czy i ta również opowieść przyda się komuś w życiu do czegoś dobrego, że Pompejusz pierwszy urządził w cyrku walkę, wypuszczając jak w czasie regularnej bitwy osiemnaście słoni do natarcia na tłumy złoczyńców?*

Szczyt potęgi Pompejusza i jego władza nad Rzymem przypada na lata 60 – 52 przed Chr., a więc wynikałoby z tego, iż *damnatio ad bestias* wykorzystano po raz pierwszy – w formie nie wojskowej – w połowie I wieku przed Chr. W późniejszym okresie, od panowania cesarza Augusta, wymierzanie kary *damnatio ad bestias* pojawia się w rzymskich źródłach historycznych coraz częściej, można więc uznać, iż na przełomie I wieku przed Chr. i I wieku po Chr., była ona już powszechnie stosowana. Przykładów należy szukać w rozwoju rzymskich igrzysk, inscenizacji i ich gigantomachii, które szły w parze z rozwojem rzymskiej jurysprudencji ze szczególnym uwzględnieniem rzymskiego prawa karnego (Debiński 1998, s. 133)

2. *Damnatio ad bestias* w prawie starożytnego Imperium Romanum

W literaturze nie ma wątpliwości, iż *damnatio ad bestias* była formą wykonania kary śmierci. Co więcej, liczba i różnorodność źródeł literackich wzmiankujących o niej wskazywać może, iż była dość często wymierzana, zwłaszcza w tekstach prawniczych ery cesarstwa. Jest to niezbity dowód, iż *damnatio ad bestias* wymierzano nad wyraz często, w czasach obchodzonych igrzysk i uroczystości państwowych, gdzie uśmiercano w ten sposób osoby pochodzące z niższych warstw społecznych (Kowalski 2005, s. 186).

Lud Rzymu nieustannie domagał się od swoich władców dwóch rzeczy – *panem et circensens*, a więc chleba i igrzysk! Igrzyska cieszyły się wśród starożytnych mieszkańców światowładnego grodu ogromną popularnością, a to dało cesarzom rzymskim silną oręż w postaci powiązania rzymskiego prawa z publicznymi widowiskami. W tak cieszące się przychylnością ludu igrzyska wplątano publiczne egzekucje, które zawołowane krwawym (i spektakularnym) widowiskiem stały się istotnym narzędziem uprawiania polityki w rękach rzymskich Cezarów.

W związku z powyższym dziwić może fakt, że nie została ona wymieniona w żadnym zachowanym wyliczeniu kar stosowanych w ramach prawa rzymskiego. Niewątpliwie zestawienia te stanowiły zaledwie pewne wytyczne do orzekania i nie miały charakteru zamkniętego, brak pośród nich *damnatio ad bestias* jest mimo to zaskakujący. Należy jednak zauważyć, iż rzymskie źródła prawne nie podają określonych precyzyjnie form represji za poszczególne przestępstwa ani obowiązującego ich enumeratywnego wyliczenia. Cytowany wcześniej prof. Mommsen próbował wyjaśnić ten fakt charakterem *damnatio ad bestias* oraz grupą społeczną skazywanych na ten rodzaj śmierci. Stosowanie jej było w dużej mierze uzależnione od organizacji igrzysk z udziałem dzikich zwierząt, co nie zdarzało się zbyt często w ciągu roku. Do tego w wielu miejscach było to niemożliwe z uwagi na trudności natury organizacyjnej lub ekonomicznej, nie wszędzie bowiem istniała odpowiednia infrastruktura oraz dostęp do dzikich zwierząt. Wykonanie tej kary w znacznym stopniu zatem uzależnione było od dodatkowych okoliczności. Bezcelowe byłoby zatem zalecanie jej stosowania, jeśli nie istniałyby warunki do jej wymierzenia – stąd, najpewniej, *damnatio ad bestias* nie zostało zamieszczone w rzymskich opiniach prawnych (Kowalski 2005, s. 190).

Jedno nie ulega wątpliwości – na *damnatio ad bestias* skazywano za najciężej przestępstwa wymienione przez rzymski kodeks karny – takich jak zdrada państwa, zbrodnia obraz majestatu oraz świętokradztwo, o czym świadczy dzieło rzymskiego prawnika Ulpiana pt: *O godności prokonsula*. W siódmej księdze ulpianowskiego dzieła można znaleźć fragment skierowanych do prokonsulów wytycznych w zakresie wymierzania kar w przypadku popełnienia m.in. świętokradztwa. Zdaniem Ulpiana urzędnicy powinni uwzględniać nie tylko charakter oraz status oskarżonego, jego wiek oraz płeć, ale także rodzaj skradzionej rzeczy oraz czas popełnienia zbrodni i odpowiednio do tych okoliczności zastosować surowszy lub łagodniejszy wymiar kary. Tok rozumowania Ulpiana sugeruje, że *damnatio ad bestias* było najbardziej surową karą spośród wymienionych przez rzymski kodeks karny, dlatego też wprowadzano próby ograniczenia jej stosowania ze względu na jego zdehumanizowaną formę. Zauważyć bowiem należy, iż okres działalności Ulpiana Domicjusza przypada na czas pojawienia się w rzymskiej filozofii politycznej i prawnej kwestii praw człowieka i humanitarnego traktowania skazańców. Ulpian stworzył pewną hierarchizację form kar śmierci – od najsurowszej, za którą uchodziło *damnatio ad bestias*, po łagodniejsze – ścięcie mieczem lub powieszenie i taką – w której zastosowano okoliczności łagodzące – a więc np. zesłanie do kopalń lub na wyspę (np. Pandateria). Wnioskiem płynącym z powyższej analizy może być stwierdzenie, iż *damnatio ad bestias* postrzegana była przez jurystów jako bardziej surowy sposób wymierzenia kary śmierci niż spalenie i powieszenie (Słapek 2010, s. 168).

3. *Damnatio ad bestias* jako widowisko

W dosłownym tłumaczeniu z łaciny na język polski, zwrot *damnatio ad bestias* oznacza „potępienie przez zwierzęta”. Rzymianie wyróżniali dwa rodzaje uśmiercania skazańca przez dzikie zwierzęta. W pierwszym przypadku bezbronny skazańca po prostu wrzucano do klatki z wygłodniałymi drapieżnikami lub wypuszczano go na arenę, na którą wpuszczano np. lwy, tygrysy czy gepardy. W drugim przypadku skazaniec był uzbrojony i miał za zadanie stoczyć walkę z bestią. Jeżeli wygrał kara była mu darowana przez lud, a jeżeli przegrał – sytuacja była klarowna – został zjedzony przez wygłodzone zwierzęta. Warto zauważyć, iż aby walka była spektakularna i podobała się publiczności, skazaniec był do niej przygotowywany poprzez wielotygodniowe szkolenie u profesjonalnego łowcy (łac. *venator*) i dopiero później wchodził na arenę uzbrojony w włócznię, a niekiedy również i miecz (Holland 2019, s. 261).

Źródła rzymskie podają, iż niejednokrotnie podczas igrzysk *venator* towarzyszył skazańcowi na arenie, aby – będąc poza zasięgiem zwierząt – podpowiadać swojemu „podopiecznemu” poszczególne ruchy czy akcje wymierzone z rozszalałe zwierzę. W okresie cesarstwa *damnatio ad bestias* oznaczało po prostu skazanie na śmierć poprzez pożarcie lub rozszarpanie przez dzikie zwierzęta niezależnie czy skazany był uzbrojony, czy też nie.

Najpopularniejszymi zwierzętami wykorzystywanymi do organizowania – przez Rzymian – *damnatio ad bestias* były lwy. Sprowadzano je do Rzymu – całymi tysiącami – specjalnie w tym celu i umieszczano w tzw. *vivariach*. Dużą popularnością cieszyły się niedźwiedzie, na które polowano w lasach Galii, Brytanii i Germanii, a nawet w północnej Afryce, gdzie w I wieku po Chr.,

występowanie ich było nader pospolite. Rzymianie sprowadzali do cyrków także – tygrysy, lamparty, gepardy, hieny, słonie, bawoły, tury, dziki oraz pantery. Urzędnicy rzymscy mieli obowiązek wytyczania co roku nowych szlaków komunikacyjnych, którymi do Rzymu kierować się miały karawany ze schwytanymi zwierzętami. Lokalni urzędnicy w prowincjach zobowiązani byli do dostarczania zwierzętom odpowiedniej ilości pokarmu, a także zapewnić karawanie bezpieczny postój w poszczególnych, prowincjonalnych miastach.

Behawioryści zwierzęcy udowodnili, iż żadne zwierzę nie zaatakuje człowieka bez wyraźnego powodu, a wpuszczone na arenę amfiteatru i owładnięte rykiem wielotysięcznej widowni musiało być równie przerażone, co sam skazany. Dlatego, więc nim zwierzę trafiło na arenę było poddawane tresurze, aby wzbudzić w nim agresję, nauczyć – bez powodu – atakować ludzi, a także jeść ludzkie mięso. Aby drapieżnik spełniał ostatni warunek był na kilka dni przed igrzyskami głodzony. Jego agresję podsycano podstawianiem pod klatki zakrwawionych szczątków skazanych, które w ostatniej chwili zwierzętom zabierano. To dodatkowo powodowało rozdrażnienie drapieżnika. Tresowane zwierzę znało tylko swojego tresera. Nie mogło mieć kontakt z innymi ludźmi, aby ich nie zaatakowały. Zaatakować mogły tylko skazanego w dniu egzekucji, aby wyładować na nim swoją dziką furję. W rzymskich amfiteatrach, m.in. w Koloseum, pod arenami znajdowały się całe ciągi pomieszczeń, które służyły tresurze, przetrzymywaniu oraz dostarczaniu zwierząt bezpośrednio na arenę.

Szczególne znaczenie *damnatio ad bestias* odgrywała w okresie wielkich prześladowań pierwszych wyznawców Chrystusa – zwłaszcza w I wieku po Chr., w czasie prześladowań chrześcijan za czasów panowania cesarza Nerona (54 – 68 po Chr.). Religia ta choć początkowo traktowana przez władze rzymskie w sposób marginalny, jako seksta, która jest częścią religii żydowskiej (jeszcze cesarz Klaudiusz, panujący w latach 41 – 54 po Chr., uważał chrześcijan za odłam religii mojżeszowej), z czasem zaczęła być uważana za niebezpieczny ewenement w religijnej mozaice, którą tworzyło Imperium Romanum. Chrześcijanie nie oddawali czci bogom, odmawiali służby wojskowej, która w Rzymie uchodziła za honor i zaszczyt, nie uznawali boskości cesarskiej władzy (a później boskości cesarza), uczestniczyli w tajemniczych (według Rzymian) nocnych obrzędach oraz głosili równość przez Bogiem wszystkich ludzi, co było nie do przyjęcia dla rzymskiej arystokracji, aby w oczach bóstw być równymi z niewolnikami lub plebem. W oczach Rzymian stawali się ludźmi podejrzanymi, parającymi się czarną magią i siejącymi zgorzelenie wśród ludu rzymskiego, w związku z czym oskarżano ich o wszelkie przewinienia – jak np. mordowanie dzieci, zatrucie studni i akweduktów oraz zsyłania na Rzym plag w postaci suszy, powodzi czy chorób, przez co stawali się od II połowy I wieku po Chr., ofiarami częstych i krwawych prześladowań.

Pierwszym cesarzem, który zdecydował o zastosowaniu wobec chrześcijan kary *damnatio ad bestias* był wspomniany wcześniej cesarz Neron, który oskarżył chrześcijan o podpalenie Rzymu. Pożar w stolicy imperium wybuchł latem 64 r. po Chr., i strawił całkowicie 10 z 14 dzielnic miasta (ok. 70% zabudowy). Posądzony o celowe podpalenie miasta Neron skierował podejrzenie w stronę pierwszych wyznawców Chrystusa i skazał ich na nieopisane męki. Według tradycji skazani na śmierć Chrześcijanie zostali przebrani w skóry dzikich zwierząt, wpędzeni pod świstem biczony na arenę – specjalnie do tego wybudowanego amfiteatru – na którą wypuszczono rozdrażnione i wygłodniałe psy, rasy molos. W oczach Rzymian wina „przestępców” była tak wielka, iż ich śmierć miała być zadana przez „zwykłe” psy, a nie „szlachetniejsze” zwierzęta jak lwy, tygrysy czy pantery (Krawczuk 2019, s. 212) Kolejni cesarze również urządzali igrzyska ku uciesze gawiedzi, wykorzystując *damnatio ad bestias* do zniszczenia religii chrześcijańskiej, która pomimo krwawych prześladowań rozwijała się systematycznie na terenie całego cesarstwa. Praktyki prześladowcze trwały, aż do początki IV wieku kiedy to w 313 r. po Chr. edykt mediolański wprowadzony w części zachodniej cesarstwa przez Konstantyna Wielkiego, zaś w części wschodniej przez Licyniusza zaprowadzał wolność wyznawania wiary w całym Imperium. Dzięki temu aktowi prawnemu chrześcijaństwo stało się legalną religią na terenie państwa cesarów.

4. Schylek *damnatio ad bestias*

Zastanawiać może, że pierwsze próby ograniczania walk na arenach nie dotyczyły ani *venationes*, ani związanej z nimi *damnatio ad bestias*. Od początku IV w. po Chr. bardzo silnie

narastał opór wobec walk gladiatorских, w przeważającej mierze spowodowany przyczynami natury ekonomicznej. Nadal jednak z powodzeniem urządzano igrzyska z udziałem zwierząt oraz egzekucje w postaci rzucania im skażących. Taki stan rzeczy istniał z pewnością jeszcze na początku V w. po Chr.

Niewiele później, bo w 469 r. po Chr., w konstytucji cesarz Leon zabronił organizowania różnych widowisk w niedzielę, w tym także przedstawień z udziałem zwierząt. Uprawnione wydaje się przyjęcie, że częścią tych widowisk były również egzekucje skażących. Co warto też podkreślić, cesarz zakazywał wyłącznie organizowania ich w niedzielę, a więc nadal możliwe to było w pozostałe dni tygodnia. Także w źródłach historycznych odnaleźć można dowody na organizowanie *venationes* jeszcze na początku VI w. n.e., jak na przykład we liście króla Teodoryka. (Tyszka 2010, s. 43).

W literaturze historycznej dominuje pogląd, iż karę tę stosowano nadal w VI wieku po Chr. Dowodem na to jest chociażby Kodyfikacja Justyniana, w której omawiana sankcja karna jest wielokrotnie wymieniana, trudno jednak ustalić, do kiedy faktycznie była stosowana w prawie pojustyniańskim.

5. Literatura

- Amielińczyk K (2013) *Crimina legitima w rzymskim prawie publicznym*, ss. 376
- Amielińczyk K (2011) *Lex Cornelia de sicariis et veneficiis. Ustawa Korneliusza Sullii przeciwko nożownikom i trucicielom*, ss. 224
- Amielińczyk K (2009) *Quid leges sine moribus. Studia nad prawem rzymskim*, ss. 248
- Amielińczyk K, Dębiński A, Słapek D (2015) *Prawo karne i polityka w państwie rzymskim*, ss. 301
- Amielińczyk K (2005) *Rzymskie prawo karne w reskryptach cesarza Hadriana*, ss. 290
- Beard M (2016) *Historia starożytnego Rzymu*, ss. 559
- Bennett J (2017) *Trajan Optimus Princeps. Życie i czasy*, ss. 420
- Dębiński A (1998) *Religia i prawo karne w starożytnym Rzymie*, ss. 176
- Dębiński A., Wójcik M (2004) *Współczesna romanistyka prawna w Polsce*, ss. 262
- Dodds E.A (2004) *Pogaństwo i chrześcijaństwo w epoce niepokoju*, ss. 172
- Everitt A (2019) *Chwała Rzymu. Jak tworzyło się Imperium?*, ss. 462
- Goldsworthy A (2018) *Cezar – życie giganta*, ss. 574
- Holland R (2019) *Oktawian August – ojciec chrzestny Europy*, ss. 340
- Jędraszko Cz (1968) *Łacina na co dzień*, ss. 224
- Kowalski H., Kuryłowicz M (2005) *Contra leges et bonos mores. Prawo karne i obyczaje w starożytnym Rzymie*, ss. 332
- Kowalski H., Kuryłowicz M (2005) *Contra leges et bonos mores. Przepisy obyczajowe w starożytnej Grecji i Rzymie*, ss. 402
- Kowalski H (1996) *Kara śmierci w starożytnym Rzymie*, ss. 165
- Krawczuk A (2019) *Neron*, ss. 375
- Lityński A, Mikołajczyk M (2001) *Przez tysiąclecia. Państwo – prawo – jednostka*, ss. 220
- Słapek D (2010) *Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego w starożytnym Rzymie*, ss. 327
- Tyszka P (2010) *Prawa barbarzyńskie o czynach przeciw ciału i cielesności człowieka od końca V do początku IX wieku. Corpus hominis jako kategoria kulturowa*, ss. 225
- Walter G (2006) *Cezar*, ss. 563
- Winniczuk L (2012) *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, ss. 648
- Wolski J (2005) *Historia powszechna – starożytność*, ss. 568
- Zieliński A (2010) *Starożytność. Historia powszechna*, ss. 1024